

KALENDARZ EWANGELICKI

NA ROK PRZESTĘPNY

1 9 2 4



Wydany przez grono pastorów * Rocznik czterdziesty'trześci

CIESZYN

Drukarnia P. Mitęgi

Treść

Co będzie w 1924 roku? — Planetą panującą jest Jowisz	3
Cztery pory roku astronomicznego. — Zaćmienia w roku 1924	4
Rok żydowski. — Rok turecki	5
Kalendarjum	6—29
Statystyka zborów ewangelickich na Śląsku	30—31
Rodzice chrzestni	32
Ze spraw kościelnych w świecie, w Polsce i na Śląsku Cieszyńskim	35
Zbory ewangelickie na Śląsku Cieszyńskim w Polsce	39
Zbory ewangelickie na Śląsku Cieszyńskim w Czechosłowacji	47
† Ks. Dr. Artur Schmidt	51
Wspomnienia robotnika śląskiego z Trzyńca z podróży do Ameryki	53
Wspomnienia z Wittenbergi	59
Nic nie użył	66
Bez nauki religii	67
Pogląd na położenie międzynarodowe	71
Posłuszeństwo i praca. — Prorok Jeremjasz	78
Paweł z walcowni	90
Zbory ewangelicko-augsburskie i helweckie w Polsce	95
Ewangelicki Dom sierot w Ustroniu. — Pouczenie dla rodziców chrzestnych	101
Ciało człowieka	103
Dobre rady	104
Jakie i ile jest państw w Europie	110
Siedm cudów świata	111
Dla dzieci	113
Żarty	116

KALENDARZ
EWANGELICKI

na rok przestępny

1924

Wydany przez grono pastorów

Rocznik czterdziesty trzeci



CIESZYN
DRUKARNIA PAWŁA MITRĘGI

ZBIORY
S. ZAHRADNIKA

Janina 8 Koron
Stefanus 8 Koron
Inkubator 4 Koron

Kalendarz niniejszy, po dłuższym czasie znowu wspólnie dla całej ludności ewangelickiej na Śląsku, wychodzący na podstawie wzajemnego porozumienia obu stronniectw, które w ostatnich latach wydawały osobne kalendarze, Komitet wydawniczy tworzyli księża: Paweł Brodowski z Goleszowa, Józef Gabryś ze Skoczowa, Paweł Nikodem z Ustronia i Jan Stonawski z Cieszyna.



Cz. II 63/4824


Cz. 3484

K 51/03
700

en
o
ze
na
kie
jeg
do
da

B
i n
po
dru
roc
skł
naj
rok

Jov
od
rzy
jasi
770
12
sne
szy
są
mn
dav
dzin



1924.

Rok 1924 jest rokiem przestępnym o 366 dniach.

Co będzie w 1924 roku?

Mówią ludzie, że proroctwa więcej się nie spełniają, a kalendarz to łgarz. A właśnie to jest największe kłamstwo. Proroctwa się spełniają dziś lepiej, niż dawniej, a kalendarz nie że. Tylko że w naszych kalendarzach proroctw już prawie nie ma i my ich nie znamy. Ten i ów wspomni sobie jeszcze niekiedy jakieś przysłowie i jakieś proroctwo, które wypowiadał jego stary ojciec, a jak momentalnie nie widzi wypełnienia dosłownego, to skrzywi usta i szyderczo woła: Bajki kalendarzowe!

Z proroctwami jest tak jak z alfabetem. Jeżeli znasz A i B i C, to jeszcze czytać nie potrafisz. Musisz znać cały alfabet i musisz umieć składać litery w zgłoski a zgłoski w słowa. A potem jeszcze niekiedy staniesz głupi nad książką, z której drugi wyczyta największe mądrości. Dla tych, którzy w proroctwach czytać umieją, i dla tych, którzy się tego uczyć chcą, składamy w nasz kalendarz tegoroczny całą księgę najlepszych i najpewniejszych proroctw, z których wyczytać można, jakim będzie rok 1924 a nawet wyczytać można, co się w nim dzieć będzie.

Płaneta panującą jest Jowisz.

Między planetami, które koło słońca naszego krążą, jest Jowisz największym. Średnica jego jest jedenaście razy większa od średnicy naszej ziemi, a z masy Jowisza dałoby się utworzyć 1.350 ciał wielkości ziemi. Światło jego jest prawie tak jasne jak światło jutrzeńki. Odległość jego od słońca wynosi 770 milionów kilometrów. Do obiegu około słońca potrzebuje 12 naszych lat. Natomiast obraca się bardzo szybko koło własnej osi; do jednego obrotu potrzebuje tylko niespełna 10 naszych godzin. Około Jowisza krąży dziewięć księżyców; cztery są dosyć jasne i już od roku 1610 astronomom znane; pięć mniejszych i bardzo niejasnych odkryto dopiero bardzo niedawno. Najbliższy z księżyców okrąża Jowisza w ciągu 12 godzin, najdalszy odbywa swą podróż koło niego w ciągu lat dwu.

Cztery pory roku astronomicznego. Stan pogody.

WIOSNA zaczyna się dnia 20 marca o godz. 22-ej min. 0, słońce wstępuje w znak barana. — Wiosna będzie aż do marca chłodna i dżdżysta, w środku 10 do 12 dni miernie ciepła, z czem do końca mokra i dosyć zimna.

LATO zaczyna się dnia 21 czerwca o godz. 18-tej min. 0, słońce wstępuje w znak raka. Wtedy mamy najdłuższy dzień a najkrótszą noc. — Lato będzie z początku miernie gorące i słotne, w połowie umiarkowane, przerywane częstymi burzami ku końcu wielkie upały.

JESIEŃ zaczyna się dnia 23 września o godz. 8-ej min. 58, kiedy słońce wstępuje w znak wagi. — Jesień będzie prawie w całości dżdżysta.

ZIMA zaczyna się dnia 22 grudnia o godz. 3-ej min. 45, słońce wstępuje w znak koziorożca. — Najkrótszy dzień a no najdłuższa. — Zima z początku chłodna przynosi dużo śniegu pod koniec dosyć ostra.

Zaćmienia w roku 1924.

I. Całkowite zaćmienie księżyca dnia 20 lutego 1924.

Księżyc wstępuje w półcień 20 lutego o godz. 14-tej min. 15; zaćmienie zaczyna się wogóle o godz. 15-tej min. 18; początek całkowitego zaćmienia o godz. 16-tej min. 20; środek zaćmienia następuje o godz. 17-tej min. 08; całkowite zaćmienie kończy się o godz. 17-tej min. 57; koniec zaćmienia wogóle o godz. 18-tej min. 59; księżyc występuje z półcienia o godz. 20-tej min. 2.

Początek zaćmienia widzialnym jest w najdalszej północno-zachodniej Ameryce, na Oceanie Indyjskim; koniec w zachodniej części Oceanu Spokojnego, Australji, Azji, w Europie i Afryce z wyjątkiem najdalszych północno-zachodnich części.

II. Częściowe zaćmienie słońca dnia 5 marca 1924.

Początek zaćmienia wogóle dnia 5 marca o godz. 14-tej min. 55; największe zaćmienie o godz. 16-tej min. 44; koniec zaćmienia wogóle 5 marca o godz. 18-tej min. 33. Wielkość zaćmienia w części średnicy słonecznej: 0.58.

Zaćmienie jest widzialne w południowych okolicach podbiegunowych, koniec w Kaplandzie.

III. Częściowe zaćmienie słońca dnia 31 lipca 1924.

Początek zaćmienia wogóle 31 lipca o godz. 19-tej min. 52; największe przyćmienie o godz. 20-tej min. 58; koniec

zaćmienia wogóle o godz. 22-iej min. 4. — Wielkość zaćmienia w części średnicy słonecznej: 0.19.

Zaćmienie widzialne jest tylko w połud. części Oc. Wielk.

IV. Całkowite zaćmienie księżycy dnia 14 sierpnia 1924.

Księżyc wstępuje w półcień dnia 14 sierpnia o godzinie 18-tej min. 33; zaćmienie zaczyna się wogóle o godz. 19-tej min. 31; początek zaćmienia całkowitego o godz. 20-tej min. 31; koniec całkowitego zaćmienia o godz. 22-iej min. 9; zaćmienie kończy się wogóle o godz. 23-iej min. 9; księżyc występuje z półcienia 15 sierpnia o godz. 0 min. 8.

Początek zaćmienia widzialnym jest na zachodzie Oceanu Spokojnego, w Australji, Azji, na Oceanie Indyjskim, we wschodniej i środkowej Europie i w Afryce (z wyjątkiem północno-zachodniej części), koniec w środkowej i zachodniej Azji, zachod. Australji, na Oceanie Indyjskim, w Europie, Afryce, na Oceanie Atlantyckim i we wschodniej i środkowej Ameryce Południowej.

V. Częściowe zaćmienie słońca dnia 30 sierpnia 1924.

Początek zaćmienia wogóle 30 sierpnia o godz. 7-iej min. 50; największe zaćmienie o godz. 9-tej min. 22; koniec zaćmienia wogóle o godz. 10-tej min. 55. Wielkość zaćmienia w części średnicy słonecznej: 0.43.

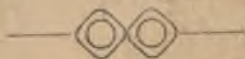
Zaćmienie zaczyna się w Grenlandji i jest widzialne w północnej Europie, w Syberji i północnych Chinach, koniec w Japonji i na Kamczatce.

Rok żydowski 5684,

który się rozpoczął we wtorek, dnia 11 września 1923, jest regularnym rokiem przestępnym z 384 dni, a kończy się w niedzielę, dnia 28 września 1924, poczem w poniedziałek, dnia 29 września rozpoczyna się rok 5685, który jest nadliczbowym rokiem zwyczajnym o 355 dniach.

Rok turecki 1342,

który się rozpoczął we wtorek, dnia 14 sierpnia 1923, jest zwyczajnym rokiem z 354 dni a kończy się w piątek, dnia 1 sierpnia 1924. Po nim następuje w sobotę, dnia 2 sierpnia rok 1343, który jest również zwyczajnym rokiem o 354 dniach.



Dnie	Święta ewangelickie		Święta rzym.-katolickie		Stońca		Znak mieści	Księżyca	
					wschł g. m.	zach g. m.		wsch. g. m.	zacz. g. m.
1	W.	Nowy Rok	Nowy Rok		759	16 8		126	1242
2	Śr.	Abla i Seta	Imienia Jezus		759	16 9		242	1317
3	Cz.	Enocha	Genowefy		758	1611		358	1354
4	P.	Izabeli	Tytusa bisk.		758	1612		512	1439
5	S.	Szymona	Telesfora		757	1613		623	1533
1. Ew. św. Mat. 1. 1-25. Ew. św. Mat. 2. 1-12.					6 o 13 ☉ m. 48.				
6	N.	Epifanii	Święto 3 Króli		757	1614		725	1634
7	P.	Izydora	Walentego		757	1615		819	1742
8	W.	Erharda	Seweryna		757	1616		9 2	1852
9	Śr.	Marcjana	Juljana		756	1617		939	20 4
10	Cz.	Pawła pust.	Pawła pust.		756	1618		1010	2112
11	P.	Matyldy	Hygina		755	1620		1035	2218
12	S.	Reinholda	Ernesta		755	1621		11 1	2323
2. Ew. św. Łuk. 2. 41-52. Ew. św. Łuk. 2. 42-52.					13 o 23 ☽ min. 45.				
13	N.	1 po Ep. Hil. ☽	1 po Ep. Hil.		755	1622		1125	—
14	P.	Feliksa	Feliksa		754	1624		1149	025
15	W.	Maura	Maura		754	1625		1214	127
16	Śr.	Marcelego	Marcelego		753	1627		1242	228
17	Cz.	Antoniego p.	Antoniego p.		752	1628		1314	328
18	P.	Pryski	Pryski		751	1630		1350	427
19	S.	Sary	Kantego		751	1631		1433	524
3. Ew. św. Mat. 4. 12-17. Ew. św. Jana 2. 1-11.					22 o 1 ☽ min. 57.				
20	N.	2 po Ep. F. i S.	2 po Ep. F. i S.		749	1634		1523	616
21	P.	Agnieszki	Agnieszki		748	1635		1619	7 3
22	W.	Wincent.	Wincent.		748	1636		1721	743
23	Śr.	Emerencji	Zaśl. N. M. P.		747	1637		1828	821
24	Cz.	Tymoteusza	Tymoteusza		746	1639		1937	855
25	P.	Naw. ś. Pawła	Nawr. ś. Pawła		744	1641		2049	924
26	S.	Polikarpa	Polikarpa		743	1642		22 1	952
4. Ew. św. Łuk. 18. 18-27. Ew. św. Mat. 8. 1-13.					29 o 6 ☾ min. 53.				
27	N.	5 po Ep. Jana	3 po Ep. Jana		741	1644		2314	1019
28	P.	Karola W.	Karola Wielk.		740	1646		—	1048
29	W.	Walerego	Franc. S.		739	1647		029	1119
30	Śr.	Adelajdy	Martyny		737	1650		143	1153
31	Cz.	Wirgiljusza	Piotra z N.		735	1651		257	1234

Styczeń.

Nowy rok jaki, cały rok taki. —
Makary jasny, będzie wrzesień krasny.
Na nawrócenie Pawła pogoda,
Pewna na zboża uroda;
Jeśli śnieg lub deszcz,
Urodzajów to zły wieszcz.
Jeśli święta Agnieszka wypuści skowronka z pod kamyczka,
To już zima na ziemi długo nie pomieszka.
Gdy Maciej lodu nie roztopi,
Będą długo chuchali w zimne ręce chłopci.
Jeżeli koło Nowego Roku niema śniegu, bywa zła wiosna.
Wiele deszczu w styczniu niedobre dla zboża.
Jeśli na Pawła słońce zaświeci, będzie wiele żyta.
Ciepły styczeń — zimny luty.



Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Z początku łagodnie, 6 śnieg i deszcz, koło 13 pochmurno, wiatry, 14–20 śnieg, pochmurno, mierna zima, 21 tęga zima, 23 wiatr i śnieg, 25 jasno, bardzo zimno, do końca śnieg, wiatry i ostra zima.

Nów dnia 6 o godz. 13 min. 48.

Pierwsza kwadra dnia 13 o godz. 23 min. 45.

Pełnia dnia 22 o godz. 1 min. 57.

Ostatnia kwadra dnia 29 o godz. 6 min. 53.

(Februarius)

Luty

ma dni 29.

Dnie	Święta ewangelickie		Święta rzym.-katolickie		Słońca		Znaki	Księżyca	
					wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	wsch. g. m.
1 P.	Brygity		Ignacego		734	1652		4 7	1322
2 S.	Ocz. M. P.		N. M. P. Gromn.		733	1653		511	1418
5. Ew. św. Łuk. 18. 35—43. Ew. św. Mat. 8. 23—27.					5 o 2 ☉ min. 38.				
3 N.	4 po Ep. Bł.		4 po Ep. Bł.		731	1656		6 7	1521
4 P.	Weroniki		Weroniki p.		730	1658		653	1629
5 W.	Agaty	☉	Agaty p.		729	1659		733	1740
6 Śr.	Doroty		Doroty p.		728	17 1		8 8	1850
7 Cz.	Ryszarda		Romualda		726	17 3		837	1959
8 P.	Salomona		Jana z Maty		725	17 4		9 2	21 5
9 S.	Apolonji		Apolonji p.		722	17 7		926	2210
6. Ew. św. Łuk. 19. 1—10. Ew. św. Mat. 13. 24—30.					12 o 21 ☾ min. 9.				
10 N.	5 po Ep. Gab.		5 po Ep. Schol.		721	17 8		950	2313
11 P.	Eufrozyny		Dezyderego		720	17 9		1016	—
12 W.	Eulalji	☾	Eulalji		719	1711		1043	015
13 Śr.	Kastora		Katarzyny		716	1713		1114	119
14 Cz.	Walentego		Walentego		715	1715		1149	216
15 P.	Faustyna		Faustyna		714	1717		1226	312
16 S.	Juljanny p.		Juljanny p.		711	1718		1313	4 6
7. Ew. św. Łuk. 18. 10—14. Ew. św. Mat. 20. 1—16.					20 o 17 ☉ min. 7.				
17 N.	Sept. Konst.		Sept. Konst.		7 9	1720		14 6	455
18 P.	Zuzanny		Flawjana		7 7	1722		15 7	539
19 W.	Gabina		Konrada		7 6	1723		1611	618
20 Śr.	Eucharjuszka	☉	Eleuterji		7 4	1725		1721	654
21 Cz.	Eleonory		Eleonory p.		7 2	1727		1834	725
22 P.	Piotra K.		Kat. św. Piotra		7 0	1729		1949	754
23 S.	Seweryna		Romana		658	1730		21 3	823
8. Ew. św. Łuk. 15. 11—32. Ew. św. Łuk. 8. 4—15.					27 o 14 ☾ min. 15.				
24 N.	Seks. Dz. prz.		Seks. Dz. prz.		656	1732		2219	853
25 P.	Macieja		Macieja ap.		654	1734		2334	922
26 W.	Wiktora		Zygryda		652	1735		—	954
27 Śr.	Bogumiła	☾	Aleksandra		650	1737		047	1033
28 Cz.	Leandra		Leandra		648	1739		159	1118
29 P.	Romana		Romana op.		646	1740		3 2	1210

Luty.

Gromnice jasne i czyste — zima potrwa zaiste.
Na Macieja — pierwsza nadzieja.
Czasem luty ostro kuty,
Czasem luty — same pluty.
Święta Weronika słońko pomyka.
Jak długo skowronek śpiewa przed Gromnicami,
Tak długo się po nich nie odezwie.
Jeśli luty ciepły, Wielkanoc zimna.



Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Z początku wielkie mrozy, 6 śnieg, potem łagodniej; 12—14 silne wiatry i mrozy, następnie ponuro, 20 piękna pogoda i ciepło, od 24—27 deszcze; w końcu burze.

Nów dnia 5 o godz. 2 min. 38.

Pierwsza kwadra dnia 12 o godz. 21 min. 9.

Pełnia dnia 20 o godz. 17 min. 7.

Ostatnia kwadra dnia 27 o godz. 14 min. 15.

(Martius)

Marzec

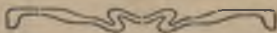
ma dni 31.

Dnie	Święta ewangelickie		Święta rzym.-katolickie		Słońca		Znaki nocy	Księżycyca	
					wach. g. m.	zach. g. m.		wach. g. m.	zach. g. m.
1 S.	Albina		Albina bisk.		644	1742	☾	4 0	13 9
9. Ew. św. Mat. 25. 31—46. Ew. św. Łuk. 18. 31—43.					5 o 16		☉	min. 58.	
2 N.	Estom. Symp.		Quin. Symp.		642	1744	☾	449	1415
3 P.	Kunegundy		Kunegundy		640	1745	☾	531	1524
4 W.	Adrjana		Kazimierza k.		638	1747	☾	6 6	1632
5 Śr.	Fryderyka		Popielec		636	1749	☾	636	1741
6 Cz.	Frydolina		Fryderyka		638	1751	☾	7 0	1848
7 P.	Felicycja		Tomasza z A.		631	1752	☾	728	1954
8 S.	Filemona		Jana Bożego		629	1753	☾	753	2059
10. Ew. św. Mat. 6. 14.—21. Ew. św. Mat. 4. 1—11.					13 o 17		☉	min. 50.	
9 N.	1 Inv. Prud.		1 Inv. Franc.		627	1755	☾	818	22 1
10 P.	Aleksandra		40 Męczen.		625	1757	☾	843	23 4
11 W.	Rozyny		Heraklesa		623	1758	☾	912	24 4
12 Śr.	Grzegorza W.		Grzegorza W.		621	18—	☾	944	—
13 Cz.	Ernesta		Rozyny		619	18 1	☾	1021	1 1
14 P.	Zacharj.		Matyldy Wd.		617	18 3	☾	11 4	155
15 S.	Krzysztofa		Długosza		614	18 5	☾	1153	246
11. Ew. św. Mat. 15. 21—28. Ew. św. Mat. 17. 1—9.					21 o 5		☾	min. 30.	
16 N.	2 Rem. Cyr.		2 Rem. Herb.		612	18 6	☾	1250	332
17 P.	Gertrudy		Gertrudy p.		610	18 8	☾	1351	411
18 W.	Anzelma		Edwarda		6 8	1810	☾	1459	450
19 Śr.	Józefa		Józefa Obl.		6 6	1811	☾	1611	523
20 Cz.	Ruprechta		Niceta		6 3	1813	☾	1725	553
21 P.	Benedykta		Benedykta op.		6 1	1814	☾	1842	622
22 S.	Kazimierza		Oktawjana		559	1816	☾	20 0	651
12. Ew. św. Łuk. 11. 14—23. Ew. św. Łuk. 11. 14—28.					27 o 21		☾	min. 24.	
23 N.	3 Oculi E.		3 Oculi Ottona		557	1817	☾	2118	722
24 P.	Gabrjela arch.		Gabrjela arch.		554	1819	☾	2235	753
25 W.	Zwiast. M. P.		Zwiast. N. M. P.		552	1821	☾	2348	833
26 Śr.	Emanuela		Emanuela		550	1822	☾	—	916
27 Cz.	Huberta		Ruperta		548	1824	☾	058	10 7
28 P.	Malchusa		Guntermana		546	1825	☾	157	11 4
29 S.	Eustachego		Cyryla		544	1827	☾	249	12 6
13. Ew. św. Mar. 8. 34—9. Ew. św. Jana 6. 1—15.					4 o 8		☾	min. 17.	
30 N.	4 Laet. G.		4 Laet. Kwir.		542	1829	☾	332	1313
31 P.	Amosa pr.		Amosa pr.		540	1830	☾	4 8	1420

śniegi;
powiet
24 do 3

Marzec.

Marzec jako starzec: wiele marzy, nie tak darzy.
Co to marzec sobie marzy, to jest sęk dla gospodarzy.
Wczesny siew niekiedy omyli, późny zawsze.
Czterdziestu męczenników jakich,
Czterdzieści dni potem takich. —
Na świętego Grzegorza idą lody do morza.
Na porównanie dnia z nocą choroby rade powrócą.
Kto sieje w marcu, będzie warzył w garncu —
Kto w maju, ten w jajcu.
Gdy jeleń wczas zrzuca rogi, będzie jeszcze w marcu sanna.
Wiatry marcowe a deszcze kwietniowe wspierają siły majowe.
Kiedy starzec przeżył marzec, to będzie zdrow;
Kiedy baba w maju słaba, to już pacierz zmów.
Proch marcowy, to złoto dla rolnika.
Gdy w marcu deszcz pada, wtedy rolnik biada —
Gdy słońce jaśnieje, to rolnik się śmieje.



Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Z początku wiatry, deszcze i śniegi; 5—6 słonecznie; 7—9 deszcz ze śniegiem; 10—13 zawieje, surowe powietrze; 14—15 pięknie, potem zimno i śniegi; 22 deszcz lub śnieg; 24 do 27 pogodnie z przymrozkami; od 28 do końca pochmurno i deszcz.

Nów dnia 5 o godz. 16 min. 58.

Pierwsza kwadra dnia 13 o godz. 17 min. 50.

Pełnia dnia 21 o godz. 5 min. 30.

Ostatnia kwadra dnia 27 o godz. 21 min. 24.

10 Burzane przychłubiłi

(Aprilis)

Kwiecień

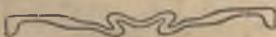
ma dni 30.

Dnie	Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Stońca		Zach. niebies.	Księżyca	
			wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.
1 W.	Teodora	Hugona	537	1832		439	1528
2 Śr.	Amalji	Franciszka z P.	535	1833		5 6	1635
3 Cz.	Dariusza	Ryszarda b.	533	1835		531	1741
4 P.	Ambrożego ☉	Izydora b.	531	1836		555	1846
5 S.	Hozjasza	Wincent. Fer.	529	1838		620	1950
14. Ew. św. Mar. 9. 17—31. Ew. św. Jana 1. 46—59.			4 o 8			m. 17.	
6 N.	5 Jud.	5 Jud.	527	1839		645	2052
7 P.	Hegezypa	Hermana	524	1841		712	2152
8 W.	Apolonji	Dyonizego	522	1842		743	2251
9 Śr.	Dymitra	Marji Eg.	520	1843		817	2348
10 Cz.	Daniela	Ezechjela	519	1845		857	—
11 P.	Leona W.	7 Bol. N.M.P.	516	1847		944	040
12 S.	Juljusza ☾	Juljusza p.	514	1849		1037	126
15. Ew. św. Mar. 10. 32—45. Ew. św. Mat. 21. 1—9.			12 o 12			min. 12.	
13 N.	6 Palm. J.	6 Palm. H.	512	1850		1136	2 7
14 P.	Tyburcjusza	Tyburcjusza	510	1852		1239	246
15 W.	Olimpji	Anastazji	5 8	1853		1347	320
16 Śr.	Charyzj.	Kaliksta p.	5 6	1855		1459	351
17 Cz.	Ziel. Czw. R.	W. Czw. Rud.	5 4	1856		1615	420
18 P.	Wielki Piątek	W. Piąt. Apol.	5 3	1857		1733	448
19 S.	Wielka Sob. ☽	W. Sob. Kr.	5 0	19 0		1853	518
16. Ew. św. Mar. 16. 1—8. Ew. św. Mar. 16. 1—7.			19 o 15			min. 11.	
20 N.	Wielkanoc	Wielkanoc	458	19 1		2018	550
21 P.	Pon. Wielkan.	Pon. Wielkan.	456	19 3		2131	626
22 W.	Sotera i Kaja	Sotera i Kaja	454	19 4		2246	7 8
23 Śr.	Albrechta	Wojciecha b.	452	19 6		2350	758
24 Cz.	Jerzego	Jerzego m.	450	19 8		—	856
25 P.	Marka ew.	Marka ew.	448	19 9		047	955
26 S.	Kleta pr. ☾	Kleta i M.	446	1910		133	11 4
17. Ew. św. Jana 1. 1—17. Ew. św. Jana 20. 19—31.			26 o 5			min. 28.	
27 N.	1 Quas. An.	1 Quas. Per.	443	1911		211	1212
28 P.	Witalisa	Witalisa m.	442	1914		244	1320
29 W.	Sybilli	Piotra m.	440	1915		312	1427
30 Śr.	Eutropj.	Katarzyny S.	439	1917		337	1532

Kwiecień.

Kwiecień	zacz. k. m.
1528	
1635	
1741	
1846	
1950	

Kwiecień -- plecień, bo przeplata
 Raz pół zimy, raz pół lata. —
 Czasem kwietnia pora letnia,
 Czasem zwiedzie, w marzec zjedzie.
 Na świętego Franciszka, przylatuje pliszka,
 Na świętego Wita, jaskółka zawita.
 Ciepły Marek przysporzy miarek.
 Grzmot w kwietniu — dobra nowina,
 Już szron roślin nie pościna.
 W kwietniu posucha, niknie rolnikom otucha.
 Suchy post, urodny rok.
 Wielki Piątek deszczowy, robi rok pragliwy.
 Kwiecień mokry, rok niegłodny.
 Kto sieje jarkę po świętym Wojciechu,
 To lepiej, żeby ją zatrzymał w miechu.
 Kiedy we Wielki Piątek rosa,
 To nasiej, gospodarzu, dużo prosa.
 Jaka pogoda na św. Marka, taka będzie na Krzyżowe dni.
 Jeśli pierwszy dzień Wielkanocy jest mokry,
 To aż do Zielonych Świątek każda niedziela takasama.



Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Z początku piękna pogoda aż do 9, odtąd niestałe powietrze, 13—20 deszczowo, mroźno, wnet się odmieni w pogodne dni aż do końca.

Nów dnia 4 o godz. 8 min. 17.
Pierwsza kwadra dnia 12 o godz. 12 min. 12.
Pełnia dnia 19 o godz. 15 min. 11.
Ostatnia kwadra dnia 26 o godz. 5 min. 28.

11.

550

626

7 8

758

856

955

11 4

(Majus)

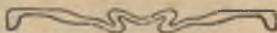
Maj

ma dni 31.

Dnie	Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki niebies.	Księżyca	
			wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	wsch. g. m.
1 Cz.	Filipa i Jak.	Filipa i Jak.	437	1918		4 0	1637
2 P.	Zygmunta	Atanazego	435	1920		423	1740
3 S.	Święto narod.	Święto narod.	433	1921		448	1843
18. Ew. św. Jana 10. 12—16. Ew. św. Jana 10. 11—16.			4 o 0 min. 0.				
4 N.	2 Mis. Florj.	2 Mis. Florj.	432	1922		513	1946
5 P.	Gotharda	Piusa V.	431	1924		544	2045
6 W.	Dytrycha	Jana w Oleju	429	1925		618	2142
7 Śr.	Bogumira	Domiceli	427	1927		654	2235
8 Cz.	Stanisława	Stanisława	425	1929		739	2323
9 P.	Joba	Grzegorza	423	1931		828	—
10 S.	Wiktoryna	Izydora	422	1932		923	0 7
19. Ew. św. Jana 16. 16—23. Ew. św. Jana 16. 16—22.			12 o 3 min. 14.				
11 N.	3 Jub. Ad.	3 Jub. Gang.	420	1933		1023	045
12 P.	Pankracego	Pankracego	419	1935		1128	120
13 W.	Serwacego	Serwacego b.	417	1936		1236	151
14 Śr.	Bonifacego	Bonifacego	416	1937		1348	219
15 Cz.	Zofji	Zofji m.	415	1938		15 4	247
16 P.	Peregryna	Jana Nep.	414	1939		1622	315
17 S.	Torpeta	Paschalisa	412	1942		1742	345
20. Ew. św. Jana 16. 5—15. Ew. św. Jana 16. 5—14.			18 o 23 min. 53.				
18 N.	4 Cant. Lib.	4 Cant. Er.	410	1943		19 3	420
19 P.	Potencjan.	Celestyna	4 9	1944		2022	457
20 W.	Anastazego	Bernarda	4 8	1946		2134	546
21 Śr.	Prudensa	Feliksa	4 7	1947		2237	639
22 Cz.	Heleny	Julji	4 5	1948		2330	742
23 P.	Dezyderjusza	Dezyderego	4 4	1949		—	850
24 S.	Zuzanny	Joanny wd.	4 3	1950		012	10 0
21. Ew. św. Jana 16. 23—33. Ew. św. Jana 16. 23—30.			25 o 15 min. 16.				
25 N.	5 Rog. Urb.	5 Rog. Magd.	4 2	1951		048	1110
26 P.	Bedy	Filipa	4 2	1952		117	1218
27 W.	Łucjana	Jana pap. dni	4 1	1954		143	1324
28 Śr.	Wilhelma	Wilhelma krzyż.	4 0	1955		2 7	1429
29 Cz.	Wniebowst. P.	Wniebowst. P.	358	1957		230	1533
30 P.	Ferdynanda	Ferdynanda	357	1958		254	1636
31 S.	Petroneli	Anieli	357	1959		319	1737

1637
1740
1843
1946
2045
2142
2235
2323
—
0 7

Pierwszego maja deszcz,
 Nieurodzaju wieszcz.
 Pankracy, Serwacy i Bonifacy
 Wielcy to dziwacy, wždy wróżą inaczej.
 Pogoda na Urbana, to wielka wygrana.
 Deszczyk majowy, jak tzy młodej wdowy.
 Grzmot w maju, sprzyja urodzaju.
 Rój pszczół w maju wart furę siana —
 A na świętego Jana, nie waży wody dzbana.
 Zimny maj, ciepłe stodoły.
 Po suchym maju mokry czerwiec.
 Zimny a mokry maj, to dla rolników raj.
 Na Wniebowstąpienie deszcz,
 Nie będzie co zjeść.
 Suchy marzec, mokry maj, w to mi graj!
 Mokre Świątki, tłuste Gody.



Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Dnia 2 ciepło, pogodnie, aż do 22 czasem deszcz z grzmotem, ciepło; 23 pochmurno, 24 do 29 pochmurno i mroźno, poczem do końca zimno.

Nów dnia 4 o godz. 0 min. 0.

Pierwsza kwadra dnia 12 o godz. 3 min. 14.

Pełnia dnia 18 o godz. 23 min. 53.

Ostatnia kwadra dnia 25 o godz 15 min. 16.

53.
420
457
546
639
742
850
10 0
6.
110
218
324
429
533
636
737

3 Maj
 20 kwietnia 100 kopców od lat
 25 Ciele są ulagto

(Junius)

Czerwiec

ma dni 30.

Dnie	Święta ewangeliczne	Święta rzym.-katolickie	Śłońca		Znaki niebies.	Księżyca	
			wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.
22. Ew. św. Jana 9. 1—38. Ew. św. Jana 15. 26—16.4.			2 o 15		☉	min. 34.	
1 N.	6 Exaudi Nik.	6 Exaudi G.	356	20 0	☉	347	1837
2 P.	Efrajma	Erazma	355	20 1	☉	418	1937
3 W.	Erazma	Klotyldy	354	20 2	☉	453	2032
4 Śr.	Karpa	Kwiryna	354	20 3	☉	537	2122
5 Cz.	Bonifacego	Bonifacego	353	20 4	☉	624	22 8
6 P.	Benigna	Norberta	353	20 5	☉	716	2248
7 S.	Lukrecji	Lukrecji	352	20 6	☉	816	2323
23. Ew. św. Jana 17 1—13. Ew. św. Jana 14. 23—31.			10 o 14		☉	min. 37.	
8 N.	Zesł. Ducha Św.	Zielone Św.	352	20 6	☉	918	2355
9 P.	P. Ziel. Św.	Pon. Ziel. Św.	351	20 7	☉	1023	—
10 W.	Onufrego	Małgorzaty	351	20 8	☉	1132	023
11 Śr.	Barnaby	Barnaby ap.	351	20 9	☉	1244	050
12 Cz.	Bazylego	Jana w.	350	20 9	☉	1358	116
13 P.	Tobiasza	Anton. z Pad.	350	20 10	☉	1514	144
14 S.	Antonji	Bazylego	350	20 10	☉	1633	214
24. Ew. św. Jana 3. 1—15. Ew. św. Mat. 28. 18—20.			17 o 5		☉	min. 41.	
15 N.	Trin. Wita	1 Sw. Trin. W.	350	20 11	☉	1753	248
16 P.	Justyny	Benona	350	20 11	☉	19 9	330
17 W.	Wolmara	Adolfa	350	20 12	☉	2017	420
18 Śr.	Gerwazego	Gerwazego	350	20 12	☉	2117	520
19 Cz.	Sylwerjusza	Boże Ciało	350	20 12	☉	22 7	627
20 P.	Sylasa	Sylwerjusza	350	20 13	☉	2246	739
21 S.	Halbana	Alojzego G.	350	20 13	☉	2330	852
25. Ew. św. Łuk. 16. 19—31. Ew. św. Łuk. 14. 16—24.			24 o 3		☉	min. 16.	
22 N.	1 po św. Tr. A.	2 po św. Tr. P.	350	20 13	☉	2348	10 3
23 P.	Bazylego	Agrypiny p.	351	20 13	☉	—	1113
24 W.	Jana Chrz. •	Jana Chrz.	351	20 13	☉	013	1219
25 Śr.	Eulogjusza	Prospera	351	20 13	☉	035	1324
26 Cz.	Jeremjasza	Jana i Pawła	352	20 13	☉	1 0	1427
27 P.	Filipiny	Serca Jez. Wł.	352	20 13	☉	124	1529
28 S.	Leona i Józ.	Leona II. pap.	353	20 13	☉	151	1630
26. Ew. św. Łuk. 14. 16—24. Ew. św. Łuk. 15. 1—10.			2 o 6		☉	min. 35.	
29 N.	2 Piotra i Paw.	3 Piotra i Paw.	353	20 13	☉	221	1731
30 P.	Wsp. św. P.	Wsp. św. P.	354	20 13	☉	253	1827

Czerwiec.

W czerwcu się pokaże, co nam Bóg da w darze.
Jakim Medard dniem zaświeci,
Takie będzie sianożęci.
Medardowy deszcz, czterdziestu innych wieszcz.
Pogoda na Wita, to dobre dla żyta.
Gdy Jan Chrzciel skropi, mokre będą kopy.
Po Piotrze i Pawle, żyto żrzeże nagle.
Jaki dzień jest w Boże Ciało, takich dni jest potem mało.
W święty Jan, gdy deszcze pluszczą,
Orzechy się nie wytuszczą.
Jak marchew wypuści nać,
Potrzeba już rychlej wstać.
Jak kwitnie bób, to największy głód.
Jeżeli są burze w czerwcu,
Będzie miało zboże piękne ziarno.
Pogoda w Boże Ciało, zapowiada dobry rok.
Ile deszczu przed świętym Janem,
Tyle pogody po nim i na odwrot.
Jaki czerwiec, taki grudzień.

Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Z początku przymrozki i surowe powietrze; 8—21 ciepło, pogodnie; 22—24 wiatry i deszczowo, do końca piękna pogoda.

Nów dnia 2 o godz. 15 min. 34.
Pierwsza kwadra dnia 10 o godz. 14 min. 37.
Pełnia dnia 17 o godz. 5 min. 41.
Ostatnia kwadra dnia 24 o godz. 3 min. 16.

22 Dni w tygodniu stare

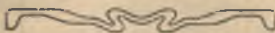
17 kumpata się bluty

30 Lyma się kumpata

Dnie	Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca			Księżyca	
			wsch. g. m.	zach. g. m.	Znaki niebie	wsch. g. m.	zach. g. m.
1 W.	Teobalda	Teobalda	354	2013		333	1918
2 Sr.	Naw. M. P. ☉	Nawiedz N. M. P.	355	2012	☉☉☉☉	420	20 6
3 Cz.	Kornelego	Heljodora	356	2012	☉☉☉☉	511	2049
4 P.	Ulryka	Jana Kalas.	356	2012	☉☉☉☉	610	2127
5 S.	Szarloty	Cyryla i Met.	357	2011	☉☉☉☉	710	2159
27. Ew. św. Łuk. 15. 1—10. Ew. św. Łuk. 5. 1—11.			9 o 22 ☉ min. 46.				
6 N.	3 p. ś. T. Goar	4 p. ś. T. Izaj.	358	2011	☉☉☉☉	815	2228
7 P.	Willibalda	Willibalda	356	2010	☉☉☉☉	922	2255
8 W.	Elżbiety	Kijana	4 0	20 9	☉☉☉☉	1032	2322
9 Śr.	Ludwiki ☉	Anatolji	4 1	20 9	☉☉☉☉	1143	2347
10 Cz.	7 Braci m.	Amalji	4 2	20 8	☉☉☉☉	1257	—
11 P.	Piusa	Piusa I., p.	4 3	20 7	☉☉☉☉	1412	015
12 S.	Henryka	Jana Gwałb.	4 4	20 7	☉☉☉☉	1528	046
28. Ew. św. Łuk. 6. 36—42. Ew. św. Mat. 5. 20—24.			16 o 12 ☉ min. 49.				
13 N.	4 p. ś. T. M.	5 p. ś. T. M.	4 5	20 6	☉☉☉☉	1643	122
14 P.	Bonawentury	Bonawentury	4 6	20 5	☉☉☉☉	1756	2 6
15 W.	Rozesł. Ap.	Rozesł. Ap.	4 7	20 4	☉☉☉☉	1859	3 2
16 Śr.	Ruty ☉	N. M. P. Szkapl.	4 9	20 2	☉☉☉☉	1955	4 4
17 Cz.	Aleksego	Aleksego	410	20 1	☉☉☉☉	2040	515
18 P.	Materna	Fryderyka	411	20 1	☉☉☉☉	2118	629
19 S.	Rufina	Aurelji	412	20 0	☉☉☉☉	2148	742
29. Ew. św. Łuk. 5. 1—11. Ew. św. Mar. 8. 1—9.			23 o 17 ☉ min. 36.				
20 N.	5 p. ś. T. Elj.	6 p. ś. T. Elj.	413	1959	☉☉☉☉	2215	853
21 P.	Pauliny	Praksedy p.	414	1958	☉☉☉☉	2240	10 6
22 W.	Magdaleny	Marji Magdal.	415	1957	☉☉☉☉	23 4	1111
23 Sr.	Apolinarego ☉	Apolinarego	416	1955	☉☉☉☉	2328	1215
24 Cz.	Krystyny	Franciszka S.	418	1954	☉☉☉☉	2355	1319
25 P.	Jakóba ap.	Jakóba ap.	419	1953	☉☉☉☉	—	1421
26 S.	Anny	Anny	420	1952	☉☉☉☉	023	1522
30. Ew. św. Mat. 5. 20—26. Ew. św. Mat. 7. 15—21.			31 o 20 ☉ min. 42.				
27 N.	6 p. ś. T. Mar.	7 p. ś. T. Pant.	421	1951	☉☉☉☉	056	1619
28 P.	Pantaleona	Wiktora	423	1949	☉☉☉☉	131	1713
29 W.	Beatrycy	Marty p.	424	1947	☉☉☉☉	215	18 2
30 Śr.	Abdona	Abdona i Seta	426	1946	☉☉☉☉	3 4	1847
31 Cz.	Ernestyny ☉	Ignac. Loy.	427	1944	☉☉☉☉	4 0	1927

Lipiec.

Deszcz na Nawiedzenie Panny potrwa pewno do Zuzanny.
Kiedy na Małgorzatę kropi, siano się źle skopi.
Gdy do Piotra trwa pogoda, to na równiach znów uroda;
Ale bieda na goralu — upał zboża powypała.
Jak przyjdzie lipiec, można ostatek starej mąki wypiec.
Na Marię Magdalenę pogoda, pszczołek wygoda,
A jak słońce, to lichota.
Ze świętym Jakobem — bierz już łyżkę z czubem.
Od Hanki — zimne wieczory i ranki.
Jeśli słońce świeci na św. Jakóba, będzie silna zima.
Jeśli się w lipcu kapusta darzy, to ginie siano.



Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Z początku chłodno, od 9 do 12 upał, nocami chłodno; 13 do końca wielkie gorąca.

Nów dnia 2 o godz. 6 min. 35.
Pierwsza kwadra dnia 9 o godz. 22 min. 46.
Pełnia dnia 16 o godz. 12 min. 49.
Ostatnia kwadra dnia 23 o godz. 17 min. 36.
Nów dnia 31 o godz. 20 minut 42.

(Augustus)

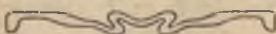
Sierpień

ma dni 31.

Dzień	Święta ewangelickie		Święta rzym.-katolickie		Środa		Księżyc	
					wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.
1	P.	Piotra w ok.	Piotra w ok.	429	1943		5 2	20 1
2	S.	Gustawa	Porcjunkuli	430	1941		6 6	20 32
31. Ew. św. Mat. 9. 35—38. Ew. św. Łuk. 16. 1—9.					8 o 4 ☾		min. 41.	
3	N.	7 p. ś. Tr. A.	8 p. ś. Tr. Szcz.	431	1940		7 14	21 0
4	P.	Dominika	Dominika	433	1938		8 23	21 27
5	W.	Oswalda	N. M. P. Śnież.	434	1937		9 34	21 52
6	Śr.	Syksta	Przem. Pań.	435	1936		10 46	22 19
7	Cz.	Donata	Kajetana	437	1933		12 0	23 48
8	P.	Cyrjaka ☽	Cyrjaka	439	1931		13 14	23 22
9	S.	Rolanda	Romana	440	1930		14 28	24 0
32. Ew. św. Mat. 7. 13—23. Ew. św. Łuk. 19. 41—47.					14 o 21 ☽		min. 19.	
10	N.	8 p. ś. T. W.	9 p. św. Tr. W.	442	1928		15 39	—
11	P.	Hermana	Zuzanny	443	1926		16 44	0 49
12	W.	Klary	Klary p.	445	1924		17 43	1 47
13	Śr.	Kasjana	Kasjana	446	1923		18 30	2 52
14	Cz.	Euzebj. ☽	Euzebj.	447	1921		19 11	4 3
15	P.	Wnieb. M. P.	Wnieb. N. M. P.	448	1919		19 46	5 17
16	S.	Rocha	Rocha wyzn.	450	1917		20 15	6 31
33. Ew. św. Łuk. 16. 1—12. Ew. św. Łuk. 18. 9—14.					22 o 10 ☾		min. 10.	
17	N.	9 p. ś. Tr. B.	10 p. ś. T. Ber.	452	1915		20 41	7 43
18	P.	Agapita	Heleny kr.	453	1913		21 6	8 52
19	W.	Sebalda	Ludwika z T.	455	1911		21 30	9 59
20	Śr.	Bernarda	Szczepana kr.	456	19 9		21 56	11 4
21	Cz.	Adolfa	Joanny	458	19 7		22 23	12 8
22	P.	Tymot. ☽	Tymot.	459	19 5		22 54	13 10
23	S.	Zacheusza	Filipa b.	5 1	19 3		23 28	14 9
34. Ew. św. Łuk. 19. 41—49. Ew. św. Mar. 7. 31—37.					30 o 9 ☽		min. 37.	
24	N.	10 p. ś. T. B.	11 p. ś. Tr. Bar.	5 3	19 1		—	15 5
25	P.	Ludwika	Ludwika kr.	5 4	18 59		0 10	15 55
26	W.	Zefiryra	Zefiryra	5 5	18 57		0 58	16 43
27	Śr.	Gebharda	Józefa Kal.	5 7	18 55		1 50	17 24
28	Cz.	Augustyna	Augustyna b.	5 8	18 53		2 50	18 1
29	P.	Ścięcie ś. J.	Ścięcie św. J.	5 10	18 51		3 54	18 33
30	S.	Rebekki ☽	Róży z L.	5 11	18 49		5 2	19 3
35. Ew. św. Łuk. 18. 9—14. Ew. św. Łuk. 10. 23—37.					6 o 9 ☽		min. 46.	
31	N.	11 p. ś. T. P.	12 p. ś. T. Raj.	5 13	18 47		6 11	19 29

Sierpień.

Gdy w pierwszym tygodniu pogoda stała,
Będzie zima długo biała.
Wawrzyniec pokazuje, jaka jesień następuje.
Jaki Bartek niesie dzień,
Taka będzie i jesień!
W sierpniu rosy tak potrzeba, jako codziennego chleba.
W sierpniu mgły na wyżynach, pewne wody,
A jeśli na dolinach, to na pogody.
Święty Wawrzyniec — weźmie latu wieniec.
O świętym Rochu, zwij groch po trochu.
Na święty Jacek — z nowej pszenicy placek.
Święty August, koniec burz.



Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Z początku ciepło, potem niepogoda aż do 14, następnie częste deszcze, od 17 piękna pogoda i gorąco, pod koniec burze i chłodniejsze powietrze.

Pierwsza kwadra dnia 3 o godz. 4 min. 41.

Pełnia dnia 14 o godz. 21 min. 19.

Ostatnia kwadra dnia 22 o godz. 10 min. 10.

Nów dnia 30 o godz. 9 min. 37.

21 chwila na uwolnienie 10 minut

31 chwila na uwolnienie 10 minut

(Septembris)

Wrzesień

ma dni 30.

Dnie	Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Śtońca		Znak niebios	Księżyca	
			wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.
1 P.	Idziego	Idziego op.	514	1845		723	1956
2 W.	Absolona	Szczepana kr.	515	1843	☽	836	2023
3 Sr.	Mansweta	Serafiny	517	1840	☽	950	2052
4 Cz.	Rozalji	Rozalji	517	1838	☽	11 3	2124
5 P.	Herkulesa	Wawrzyńca	520	1836	☽	1218	22 0
6 S.	Magnusa ☾	Zachar.	522	1834	☽	1330	2245
36. Ew. św. Mar. 7. 31—37. Ew. św. Łuk. 17. 11—19.			6 o 9 ☾ min 46.				
7 N.	12 p. ś. T. Reg.	13 p. ś. T. Reg.	523	1832	☽	1435	2339
8 P.	Nar. M. P.	Nar. N. M. P.	525	1830	☽	1535	—
9 W.	Gorgonj.	Gorgonjusza	526	1828	☽	1626	039
10 Sr.	Jodoka	Mikołaja z Tol.	527	1826	☽	17 8	146
11 Cz.	Prota	Prota i Jacka	528	1824	☽	1744	258
12 P.	Cyrusa	N. M. P. Mac.	531	1821	☽	1814	410
13 S.	Materna ☽	Materna	532	1819	☽	1842	522
37. Ew. św. Łuk. 10. 23—37. Ew. św. Mat. 6. 24—33.			13 o 8 ☽ min. 6.				
14 N.	13 p. ś. T. P. K.	14 p. ś. T. P. K.	534	1816	☽	19 7	633
15 P.	Nikodema	Nikodema	535	1814	☽	1932	742
16 W.	Eufemji	Ludmiły	537	1812	☽	1958	849
17 Sr.	Lamberta	Hildegardy	538	1810	☽	2023	954
18 Cz.	Tytusa	Tomasza z W.	540	18 8	☽	2053	1057
19 P.	Sydonji	Januarego	541	18 6	☽	2127	1158
20 S.	Fausta	Eustachego	542	18 4	☽	22 4	1255
38. Ew. św. Łuk. 17. 11—19. Ew. św. Łuk. 7. 11—16.			21 o 4 ☽ min. 35.				
21 N.	14 p. ś. T. Mat. ☽	15 p. ś. T. M.	544	18 1	☽	2249	1348
22 P.	Maurycyego	Maurycyego	546	1759	☽	2328	1436
23 W.	Tekli	Tekli panny	547	1757	☽	—	1520
24 Sr.	Gerarda	Ruperta	549	1754	☽	035	1558
25 Cz.	Kleofasa	Kleofasa	550	1752	☽	136	1632
26 P.	Cyprjana	Cyprjan	552	1750	☽	242	17 2
27 S.	Adolfa	Kosmy i Dam.	553	1748	☽	352	1730
39. Ew. św. Mat. 6. 24—34. Ew. św. Łuk. 14. 1—11.			28 o 21 ☽ min. 16.				
28 N.	15 p. ś. T. Wac. ☽	16 p. ś. T. W.	555	1746	☽	5 4	1757
29 P.	Mich. arch.	Michała arch.	556	1744	☽	618	1824
30 W.	Hieronima	Hieronima	558	1741	☽	735	1854

297

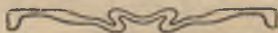
pote
piękn

6

Wrzesień.

zyca
Zacn.
g. m.
1956
2023
2052
2124
22 0
2245
16.
2339
—
039
146
258
410
522
633
742
849
954
057
158
255
5.
348
436
520
558
632
7 2
730
757
324
354

Święty Idzi ci zwiastuje, jaka jesień się gotuje.
 Ptaszki przed Michałem odleciały,
 Będzie ostry grudzień cały. —
 Otóż wrzesień — a więc jesień,
 Gospodarzu ręce w kieszeń.
 Im głębiej w jesieni grzebią się robaki,
 Tem zima bardziej da się we znaki.
 Po świętym Mateuszu, kiep kto chodzi w kapeluszu.
 Rychłe wysiewy — to dobre zbiory.
 Deszcz na Michała, lekką zimę zapowiada;
 Noc Michała piękna, jasna, zima mroźna, krasna.
 Wielka dla świata i siejby wygoda,
 Gdy Idziem przyświeca pogoda.
 Niech po świętym Mateuszu chucha,
 Kto sobie się nie kupił kozucha.
 Jeśli na św. Macieja jest jasno, będzie przyszły rok ciepły.
 Jeśli we wrześniu są burze,
 Będzie przyszły luty bardzo ostry.
 Jaki czas jest na narodzenie Panny Marji,
 Taki będzie przez ośm tygodni.



Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Z początku ponuro aż do 10, potem pięknie do 14, następnie trzy dni deszczu i znowu trzy dni pięknie; 21 do 25 deszcze, poczem aż do końca piękna pogoda.

Pierwsza kwadra dnia 6 o godz. 9 min. 46.
Pełnia dnia 13 o godz. 8 min. 0.
Ostatnia kwadra dnia 21 o godz. 4 min. 35.
Nów dnia 28 o godz. 21 min. 16.

20 R
 34 R
 35 R
 45 R
 33
 44
 254

6 kossy razowych

(Oktobris)

Październik

ma dni 31.

Dnie	Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki miejsc.	Księżycyca	
			wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	wsch. g. m.
1	Śr. Benigna	Remigjusza	559	1739		851	1924
2	Cz. Leodegara	Aniołów Str.	6 1	1737		10 7	20 0
3	P. Kandyda	Kandyda	6 3	1735		1120	2043
4	S. Franc. Ser.	Franc. Seraf.	6 4	1733		1229	2134
40. Ew. św. Łuk. 7. 11—17. Ew. św. Mat. 22. 34—46.			5 o 15 ☽ min. 30.				
5	N. 16 p. ś. T. F. ☽	17 p. ś. T. P.	6 6	1731		1332	2232
6	P. Fryderyki	Brunona w.	6 7	1729		1425	2336
7	W. Amalji	Justyna	6 9	1727		15 8	—
8	Śr. Pelagji	Brygidy	610	1725		1545	045
9	Cz. Djonizego	Djonizego m.	612	1722		1616	156
10	P. Gereona	Franciszka B.	613	1720		1643	3 7
11	S. Burkharda	Nikazego	615	1718		17 9	417
41. Ew. św. Łuk. 14. 1—11. Ew. św. Mat. 9. 1—8.			12 o 21 ☽ min. 21.				
12	N. 17 p. ś. T. M. ☽	18 p. ś. T. M.	617	1716		1733	536
13	P. Edwarda	Edwarda kr.	618	1713		1757	634
14	W. Kaliksta	Kaliksta	620	1711		1823	740
15	Śr. Jadwigi	Jadwigi kr.	621	17 9		1851	844
16	Cz. Gawła	Gawła op.	623	17 7		1922	946
17	P. Florentyny	Florentyny	624	17 6		1958	1046
18	S. Łukasza ew.	Łukasza ew.	626	17 3		2041	1140
42. Ew. św. Mat. 22. 34—46. Ew. św. Mat. 22. 1—14.			20 o 23 ☽ min. 54.				
19	N. 18 p. ś. T. F. ☽	19 p. ś. Tr. P.	628	17 1		2129	1230
20	P. Wendelina ☽	Felicjana	629	1659		2221	1322
21	W. Urszuli	Urszuli	631	1657		2320	1356
22	Śr. Korduli	Korduli	633	1656		—	1431
23	Cz. Seweryna	Jana Kap.	634	1654		025	15 2
24	P. Salomei	Rafała arch.	636	1652		130	1529
25	S. Wilhelm.	Chryzanta	637	1650		240	1556
43. Ew. św. Mat. 9. 1—8. Ew. św. Jana 4. 46—53.			28 o 7 ☽ min. 57.				
26	N. 19 p. ś. T. Ew.	20 p. ś. T. Am.	639	1649		355	1623
27	P. Sabiny	Frumenta	641	1646		510	1651
28	W. Sz. i Judy ☽	Szym. i Jud.	643	1644		628	1721
29	Śr. Narcyza	Narcyza b.	644	1643		747	1755
30	Cz. Klaudjusza	Klaudjusza	646	1641		9 5	1834
31	P. Pam. Ref.	Wolfganga	648	1639		1019	1926

Październik.

Na Emila — babskie lato się przesila.
 Na Szymona Judy, jesień twardnie aż do grudy.
 We wsi mieszka To-masz, w mieście Ja-kup. —
 Październik ciepły, — będzie luty skrzepły.
 Jeżeli październik srogi — styczeń łagodny.
 Dużo deszczu w październiku, — tyleż wiatru w grudniu.
 Jaka pogoda na św. Urszulę, taki następny rok.



Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Z początku pięknie; 8 pochmur-
 no, 14 do 16 pogoda, 17 szron, 18 mróz, 19 do 21 rano zimno, popo-
 łudniu pięknie i ciepło, 27 do końca pochmurno.

Pierwsza kwadra dnia 5 o godz. 15 min. 30.

Pełnia dnia 12 o godz. 21 min. 21.

Ostatnia kwadra dnia 20 o godz. 23 min. 54.

Nów dnia 28 o godz. 7 min. 57.

5 chorwacka woda
 matkienne
 6 razy
 5
 2 1/2 344
 13 drewniak
 344 K.
 40 K.
 35
 35
 30
 35
 35
 35
 300 600

czyca
 wsch.
 E. m.
 1924
 20 0
 2043
 2134
 30.
 2232
 2336
 045
 156
 3 7
 417
 21.
 536
 634
 740
 844
 946
 1046
 1140
 54.
 1230
 1322
 1356
 1431
 15 2
 1529
 1556
 57.
 1623
 1651
 1721
 1755
 1834
 1926

(Novembris)

Listopad

ma dni 30.

Dnie	Święta ewangelickie		Święta rzym.-katolickie		Śłońca		Zmienia	Księżyca	
					wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.
1 S.	Wszyst. Sw.		Wszystkich Sw.		649	1638		1126	2022
44. Ew. św. Mat. 22. 1—14. Ew. św. Mat. 18. 23—35.					3 o 23 ☾ min. 19.				
2 N.	20 p. ś. T. Zad.		21 p. ś. T. Dz. zad.		651	1636		1222	2127
3 P.	Bogumiła ☉		Huberta		652	1635		1310	2236
4 W.	Emeryka		Karola Bor.		653	1633		1348	2347
5 Śr.	Blandyny		Emeryka		656	1631		1420	—
6 Cz.	Ziemowita		Leonarda w.		658	1629		1449	057
7 P.	Malachj.		Engelberta		659	1628		1514	2 7
8 S.	Sewera		Gottfryda		7 1	1626		1537	315
45. Ew. św. Jana 4. 47—54. Ew. św. Mat. 22. 15—21.					11 o 13 ☽ min. 31.				
9 N.	21 p. ś. T. Teo.		22 p. ś. T. Teo.		7 3	1625		16 1	422
10 P.	Probusa		Andrz. z Aw.		7 4	1623		1626	528
11 W.	Marcina ☽		Marcina b.		7 6	1622		1653	632
12 Śr.	Jonasza		5 br. Polaków		7 7	1621		1722	736
13 Cz.	Brykcjusza		Stanisł. Kost.		7 8	1620		1756	838
14 P.	Lewina		Józafata		7 10	1619		1836	935
15 S.	Leopolda		Getrudy p.		7 13	1616		1920	1027
46. Ew. św. Mat. 18. 21—35. Ew. św. Mat. 9. 18—26.					19 o 18 ☾ min. 39.				
16 N.	22 p. ś. T. Otm.		23 p. ś. T. Edm.		7 14	1615		2012	1113
17 P.	Hugona		Grzegorza		7 16	1614		21 8	1155
18 W.	Galazego		Ottona op.		7 17	1613		22 8	1231
19 Śr.	Elżbiety ☾		Elżbiety wd.		7 19	1612		2312	13 3
20 Cz.	Edmunda		Feliksa z Val.		7 21	1611		—	1331
21 P.	Ofiar. M. P.		Ofiar. N. M. P.		7 22	1610		018	1357
22 S.	Cecylji		Cecylji p.		7 23	16 9		129	1423
47. Ew. św. Mat. 22. 15—22. Ew. św. Mat. 24. 15—35.					26 o 18 ☉ min. 16.				
23 N.	23 p. ś. T. Kl.		24 p. ś. T. Kl.		7 24	16 8		242	1449
24 P.	Emilji		Jana od Krz.		7 26	16 8		358	1517
25 W.	Katarzyny		Katarzyny		7 28	16 6		517	1549
26 Śr.	Konrada ☽		Konrada		7 30	16 5		636	1624
27 Cz.	Walerego		Wirgilego		7 31	16 4		755	1710
28 P.	Rufina		Sostenesa		7 32	16 3		9 8	18 6
29 S.	Waltera		Saturnina b.		7 34	16 3		1014	19 4
48. Ew. św. Mat. 21. 1—9. Ew. św. Łuk. 21. 25—33.					3 gr. o 10 ☾ min. 10.				
30 N.	1 Adw. And.		1 Adw. And.		7 35	16 2		11 6	2020

11 do 1

Listopad.

życa
zach.
g. m.
2022
19.
2127
2236
2347
—
057
2 7
313
1.
422
528
632
736
838
935
1027
9.
113
155
231
3 3
331
357
423
5.
449
517
549
624
710
8 6
9 4
0.
120

Nosi nazwę listopada, bo liść martwy weń opada.
Kiedy liść się gęsto trzyma, nie tak prędko będzie zima.
Wszyscy Święci gdy jasnością nas uracza,
A zaduszki nie popłacza,
Marcin nam też nie zsiwieje —
Wówczas bratku miej nadzieję,
Że w Ofiarowanie masz piękne zaranie
Na Niepokalaną, rzeki nam nie staną
A tak do Wigilji na to dotrwa babskie lato. —
Na świętego Marcina — najlepsza gęšina.
W listopadzie grzmi — rolnik wiosnę śni. —
Na Wszystkich Świętych — jeśli ziemia skrzepła,
Wtedy będzie zima ciepła.
Na Wszystkich Świętych od zrębu utnij gałąź dębu.
Gdy dąb soku nie ma, będzie tęga zima. —
Kwitną drzewa w listopadzie —
Zima aż do maja będzie.
Jaki dzień Katarzyny — taki styczeń mamy.
Na Urbana chwile jakie — i lato takie.
Wszyscy święci — śnieg się kręci. —
Miętko na Jędrzeja — niedobra nadzieja. —
Słońce na św. Marcina przynosi przyjemną zimę.
Jaki jest listopad, taki będzie marzec.
Jeżeli kret jeszcze późno w listopadzie ryje,
Muszą koło Nowego Roku komary w słońcu igrać.
Święty Marcin na siwym koniu jedzie. —



Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Z początku pięknie, 7 deszcze, 11 do 16 śnieg, 3 dni pogodne, po nich do końca nieprzyjemnie i surowo.

Pierwsza kwadra dnia 3 o godz. 23 min. 19.

Pełnia dnia 11 o godz. 13 min. 31.

Ostatnia kwadra dnia 19 o godz. 18 min. 39.

Nów dnia 26 o godz. 18 min. 16.

(Decembris)

Grudzień

ma dni 31.

Dnie	Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Stońca		Znaki mebs	Księżyca	
			wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.
1 P.	Długosza	Eligjusza	737	16 2		1150	2133
2 W.	Aurelji	Bibjany	738	16 2		1226	2246
3 Sr.	Kasjana ☾	Franc. Ks.	739	16 1		1255	2357
4 Cz.	Barbary	Barbara	740	16 1		1320	—
5 P.	Saby	Saby op.	741	16 1		1344	1 6
6 S.	Mikołaja	Mikołaja	742	16 0		14 7	214
49. Ew. św. Łuk. 21. 25—36. Ew. św. Mat. 11. 2—10.			3 o 10 ☾ min. 10.				
7 N.	2 Adw. Ag.	2 Adw. Ambr.	743	16 0		1451	320
8 P.	Dzień pok.	Niep. P. NMP.	744	16 0		1454	424
9 W.	Joachima	Leokadji	745	16 0		1525	527
10 Sr.	Judyty	Judyty	746	1559		1557	630
11 Cz.	Damazego ☽	Damazego	747	1559		1634	729
12 P.	Epimacha	Aleksandra	749	1558		1716	823
13 S.	Łucji	Łucji p.	750	1558		18 5	912
50. Ew. św. Mat. 11. 2—10. Ew. św. Jana 1. 19—28.			11 o 8 ☽ min. 3.				
14 N.	3 Adw. Nik.	3 Adw. Spir.	751	1558		19 0	955
15 P.	Ignacego	Walerjana b.	752	1558		1959	1032
16 W.	Ananjasza	Adelajdy	753	1559		21 0	11 6
17 Sr.	Łazarza	Łazarza b.	753	1559		22 5	1138
18 Cz.	Wunibalda	Gracjana	754	1559		2312	12 1
19 P.	Abrahama ☾	Nemezj.	755	16 0		—	1225
20 S.	Amona	Teofila	755	16 0		021	1250
51. Ew. św. Jana 1. 19—28. Ew. św. Łuk. 3. 1—6.			19 o 11 ☾ min. 11.				
21 N.	4 Adw. T.	4 Adw. Tom.	756	16 0		133	1316
22 P.	Beaty	Demetra	757	16 1		248	1344
23 W.	Dagoberta	Wiktorji	757	16 2		4 5	1416
24 Sr.	Ad. i Ewy	Adama i Ewy	757	16 2		524	1457
25 Cz.	Nar. Chr. P.	Boże Narodz.	758	16 3		641	1548
26 P.	Szczepana ☽	Szczepana	758	16 4		752	1646
27 S.	Jana ew.	Jana ew.	758	16 4		854	1756
52. Ew. św. Łuk. 14. 16—24. Ew. św. Łuk. 2. 33—40.			26 o 4 ☽ min. 46.				
28 N.	p. B. N. Mł.	po B. N. Mł.	759	16 5		943	1911
29 P.	Jonatana	Tomasza	759	16 6		1024	2027
30 W.	Dawida	Dawida kr.	759	16 7		1057	2142
31 Sr.	Boguchw.	Sylwestra	759	16 8		1125	2254

śniegi
deszcz

Grudzień.

iężyca

a. zasn.
i. g. m.

0 2133

6 2246

5 2357

0 —

4 1 6

7 214

1. 10.

1 320

4 424

5 527

7 630

4 729

5 823

5 912

3.

0 955

9 1032

0 11 6

5 1138

2 12 1

1225

1250

11.

3 1316

3 1344

5 1416

1 1457

1548

2 1646

1756

46.

3 1911

1 2027

2142

5 2254

Słota w dzień Adama i Ewy - to strzeż od zimna chlewy;
A jak mróz i pięknie, to wnet zima pęknie.
Mroźne Gody, będą wcześniej wody,
A jak słota — to nierychło doczekasz się błota.
Grudzień ziemię grudzi, a izdebkę studzi.
Kiedy w świętą Barbarę mróz — szukaj chłopie dobry wóz.
Na Adama-Ewy, czas przyszyć cholewy. —
Śnieg w gody — niesie urody. —
Jeżeli jest w Boże Narodzenie pięknie, będą i stodoły pełne. —
Czem ciemniej było w grudniu,
Tem piękniejsze urodzaje w roku następnym.



Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Z początku surowo, mgły i śniegi aż do 10, potem sucho do 18; ostro i mroźno do 27; 28 deszcz; 30 i 31 pogodnie.

Pierwsza kwadra dnia 3 o godz. 10 min. 10.

Pełnia dnia 11 o godz 8 min. 3.

Ostatnia kwadra dnia 19 o godz. 11 min. 11.

Nów dnia 26 o godz. 4 min. 46.

Statystyka ewang. zborów a. w. polskiej części Śląska Cieszyńskiego za r. 1922.

Zbór	Liczba dusz	Urodzonych			Kofirmowanych	Zaślubionych par		Wstąpiło do kościoła	Wystąpiło z kościoła	Umarło		Komunikantów	Uwaga
		chłopców	dziewcząt	nieślubnych w %		ewangelickie	wyżn. mieszane			męskich	żeńskich		
Bielsko	6262	66	58	10·48	142	45	28	31	11	56	69	2271	* Daty odnoszą się do całego zboru, który choć przedzielony granicą polsko-czeską, miał dotąd wspólną administrację. Zbór w Cieszynie liczy 9000, zbór w Cz. Cieszynie 8800 dusz.
Stare Bielsko	4951	55	52	0·5	76	55	9	4	—	38	45	1641	
Cieszyn *	17800	245	203	5·7	386	161	18	46	19	166	168	16241	
Drogomyśl	2753	45	54	8·2	51	22	7	1	—	19	31	2643	
Goleszów	3302	65	59	6	74	42	3	4	—	38	35	3466	
Jaworze	3000	48	49	2·06	68	42	3	5	4	29	44	2058	
Międzyrzecze	1900	27	30	2·5	53	25	—	4	4	25	26	2366	
Skoczów	3141	43	49	10·8	65	27	2	2	1	30	29	2976	
Ustroń	4867	75	94	6·5	94	35	4	2	—	36	44	4106	
Wisła	4324	109	95	9·3	94	48	—	4	2	51	49	4796	

Statystyka ewang. zborów a. w. czeskiej części Śląska Cieszyńskiego za rok 1922.

Zbór	Liczba dusz (okrągło)	Urodzonych	Konfirmowanych	Zasłużonych par	Wstąpiło do kościola	Wystąpiło z kościoła	Umarło	Komunikantów	Ławkowe w Kcz	Miezkowe w Kcz	Podatek kościelny w Kcz	UWAGA
Będowice	10.000	307	208	85	15	16	121	6.703	13.250—	3 900—	8.491—	
By-trza ca	7.000	307	166	75	11	2	125	6.125	15.990—	6.166—	5.100—	
Ligotka Kamer.	3 800	105	85	41	4	4	73	3.172	19.475 60	4 833 20	*	* niema
Nawsie	4.000	189	93	42	4	3	101	4.078	11.389—	4.969—	816 12	
Orłowa	9.000	303	186	88	20	49	150	4.572	3.553—	7.966—	26.605—	
Trzyniec	6 000	253	154	75	9	8	122	6.015	18.047 73*	13.584 20	—	* z po- datkiem
Bogumin	1.000	28	23	5	6	1	11	292	480—	800—	17.500—	
Frydek	509	17	17	8	3	—	8	330	1.105—	5.301 95	5.263 40	
Mor. Ostrawa	3.920	151	78	61	51	21	77	1.643	4 901—	8.101 80	55.976 60	



Rodzice chrzestni.

(Jeremjasz 23, 4; Jezajasz 40, 11; Ew. Jana 10, 11; Ew. Łukasz 15.)

Jezus tego nie powiedział, że go mamy zastąpić, bo zastąpionym być nie może. Ale podobieństwa o najmowaniu robotników, o wynajęciu winnicy, o rozdawaniu talentów — wyrazy, jak: „Kto chce iść za mną, niech zaprze samego siebie, a niech bierze krzyż swój na każdy dzień, i naśladuje mnie, — Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody.... ucząc je przestrzegać wszystkiego, com wam przykazał, — Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi“, — te podobieństwa i wyroki świadczą, że Jezus powołał nas do czynności, w których każdy z nas ma być Jego prawą ręką, albo narzędziem w Jego ręku.

Do stworzenia świata posługiwał się Bóg słowem swoim wszechmocnem; do przygotowania świata na przyjęcie Jezusa patriarchami, królami i prorokami; do zbawienia świata Synem Swoim Jezusem Chrystusem, a do zbudowania królestwa niebieskiego na ziemi posługuje się chrześcijanami, których napełnia Duchem Swoim świętym i wołą Swą, a używa ich jako narzędzi.

Każdy chrześcijanin ma swoje zadanie. Każde zadanie Boże musi znaleźć swojego wykonawcę!

Przyrzeczenie Jezusa: „Oto ja jestem z wami“, stanie się czynem, gdy wszystkie czynności Jezusowe znajdą swych wykonawców.

Szczególną, ważną i charakterystyczną czynność Jezusową opisuje Ewangelja Jana rozdział 10, 11—16 i Łukasz, 15, 4—7. Z słów tych wynikają dwa pewniki: a) że każdy człowiek—chrześcijanin potrzebuje nadzoru i b) że są między nami ginący i zaginięci, którzy potrzebują ratunku.

Do tych, którzy potrzebują nadzoru, zaliczamy dzieci. Rodzicom powierzył Bóg tę czynność. Kazał im je prowadzić na pasze cnót chrześcijańskich, posilać dusze wiarą i modlitwą, prowadzić ścież-

kami sprawiedliwości, łaską i kijem strzec przed kusicielem i zapraszać do stołu, zastawionego „Chlebem żywota“ i „Wodą życia“. Dla niemowląt wymaga szczególnej opieki, której wykonywanie najsumienniejsze jest zagwarantowane uczuciem wrodzonym, którego głębie i moc podziwia psalmista, gdy woła: Izali zapomni matka niemowlątka swego?

Niech rodzice dobrze sobie to zapamiętają, że Jezus jest Panem dusz i nie o ciało znikome, ale o duszę nieśmiertelną Mu chodzi. Niech nie zapominają, że komu Pan Bóg dał dziecię, tego jednocześnie powołał na pasterza duszy jego. Niech dobrze sobie pamiętają, że ten jest najemnikiem, komu wilk powyrywał owce, a tylko ten „dobrym pasterzem“, który gotów życie swe stracić, by drugie życie Jezusowi zachować!

A którzyż to są, co potrzebują ratunku?

Widzę piętnastoletnią dziewczynę. Nie ma ojca, ani matki. Żyje ze starszym bratem w pomieszkaniu, pozostałem po matce. Brat pracuje w kopalni i tylko na niedzielę przychodzi do domu. O cielesne potrzeby starają się sami i muszą, bo grzechem byłoby chować darmożjady. Ale cóż z potrzebami duszy? Nad trumną matki padł niby pierwszy szron na chcący się rozwinąć pączek róży, a zwieszona główka dziewczynki i pełne łez oczy jej wołały: Smętna jest dusza moja aż do śmierci. Kusiciel nie idzie wszędzie, ale gdzie jaka nadzieja zdobycia ofiary, tam wszędzie idzie i szuka. Serce tej dziewczyny, jak groch przy drodze, jak pieniądz w otwartym domu na stole, jak owoce koło drogi. A młodość jej i uroda, jej niedoświadczenie i nierozwaga wołają głośno: Tu zbierajcie się, sępy, bo tu ścierwo! Czy to nie owieczka, oderwana od stada? A gdzie jest to narzędzie, któremu Pan Jezus chce oddać wykonywanie swojego oświadczenia: „Jam jest on dobry pasterz“?

Jest 9-letni chłopak nieślubny. Matka na służbie, on na służbie. Był dosyć oberwany, i porządni gospodarze obawiali się go; dostał się więc do ludzi, którzyby przy przewiewaniu zboża poszli w stronę plewy. Czy to nie owieczka, oderwana od stada? A gdzie jej dobry pasterz?

Był mąż, który nazywał się śmierdzirobotka. Ten pojął sobie żonę, której było na imię wonichlebiczek. Mieł troje dzieci. Ojca zjadła wojna. Matkę zmusiły kartki chlebowe, że opuściła drogę zebrania i przeszła na drogę służby. Dwoje starszych dzieci też umieszczono na służbie. Najmłodsze przyjęto do Domu sierot w Ustroniu.

Piękne żniwa roku 1921 podziały na matkę, jak las na wilka.

Opuściła służbę i poszła znów drogą smykuł — a dziecię wykradła ze zakładu, by — tak przypuszczamy — mieć wabika na

litość. Czy to nie owieczka, którą wilk uchwycił za ucho, ogonem pogania i prowadzi w knieje?

A gdzież dla niej jest ten dobry pasterz, który duszę kładzie za owcę? Spoglądamy jeden po drugim i pytamy się: Kogóż Pan Jezus wybrał za narzędzie Swej woli i przeznaczył mu wykonywanie jej? Któż jest nim?

W zmierzchu w kościele stoją trzy osoby. Jedna z nich modli się: Wielki Boże! Jak z kłosu spada gotowe ziarno, zawierające w sobie nowe życie, a włożyłeś go tam Ty, tak my rodzimy się z rodziców, a zsyłasz nas na świat Ty. Tyś zesłał i to dzieciątko, które trzymamy na ręku. Od Ciebie, źródło wszelkiego życia, pochodzi. Jest jako bańka szklanna, piękne, miłe, kochane — ale wątłe i na przeciwności świata nieodporne. Zginie, gdy Ty go z ręki Twej wypuścisz. Zmarnieje, gdy go na chwilę tylko zaniedbasz. Dlatego wołamy do Ciebie: Wielki, dobry, mocny Boże, uczynź z nim przymierze, które zawarłeś z przodkami, że będziesz mu Bogiem Ojcem i Synem Zbawicielem i Duchem Świętym Pocieszycielem, gdy ono Tobie będzie wiernem i wdzięcznym dziecięciem. To my to z łaski Twej weźmiemy na siebie, że dzieciątko to, gdy się rozwijać zacznie, pozna Twą wolę i zostanie w napomnieniu Pańskim wychowane...

A po modlitwie zmówili wyznanie wiary apostołskiej. A potem mówiła ta sama osoba tak: Wyznanie to obowiązuje wszystkich wyznawców, aby wystrzegali się grzechu i poświęcili życie swe Bogu wszechmocnemu. A tych, którzy chcą, aby mocą tego wyznania dzieci ich przyjęte były do kościoła naszego i oddane Bogu pod Jego opiekę, obowiązuje to wyznanie do przyrzeczenia, że dziecię, gdy rozwijać się zacznie, pozna wolę Boga naszego i zostanie Jemu zachowane. Otóż, w obliczu Boga wszechmocnego, obecnego tu, choć niewidzialnego świadka, pytam się was: czy chcecie Bogu naszemu to dzieciątko wychować, zachować i dziś we chrzcie poświęcić? I odezwały się dwa głosy wspólnie: Chcemy!

Któż się to modlił? Ksiądz. Któż się pytał? Ksiądz. Gdzie to było? W kościele przed ołtarzem. Co przyrzekano? Staranie się o duszę dzieciątka i gwarancję za duszę dzieciątka! A któż to był, co przyrzekał? Ojciec chrzestny i matka chrzestna. I wtedy to spełniały się słowa proroka Jeremjasza (23, 4): Nadto postanowię nad nimi pasterzy, którzyby je paśli, aby się więcej nie lękały, ani strachały, i żeby ich nie ubywało, mówi Pan.

Do tej przysięgi wielu się nie odstawia, wielu tej przysięgi nie dotrzymuje. I to jest jedna z największych i najgroźniejszych na-

szych ewangelickich win! Dzięki tej winie naszej ogólnej giną nam dzieci w domach podupadłych, giną sieroty na służbach, ginie młodzież w rozpuście, szerzy się demoralizacja, niedowiarstwo i pogaństwo, i upada nasz kościół. Bo jak z jednego ognia setki zapalają sobie papierosy, tak jedna błędząca owieczka zaraża tysiące innych. A owieczka błędzi, bo pasterz jej — krzywo przysięgał. Owieczka błędzi, bo niema dobrego pasterza.

A my, ewangelicy, może nawet myślimy, że niema między nami tych, którym Pan Jezus grozi: Ktoby zaś zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, pożyteczniejby mu było, aby zawieszony był kamień młyński na szyi jego, a utopiony był w głębokościach morskich.

Ks. P. N i k o d e m.

Im dokładniejszy mamy pogląd na sprawy naszego osobistego, czy też publicznego życia, tem więcej przychodzimy do przekonania, że uspokoić i uszczęśliwić może nas nie to, co się już stało, lecz czego się spodziewamy i co dopiero leży przed nami. Gdyby fakta człowiekowi wystarczyły do szczęścia, ileby go dzisiaj było! Bo faktów dziś bardzo wiele. Tymczasem się nijako nie można uspokoić i coraz to widoczniejsze, że szczęście i bezpieczeństwo zależy więcej od tego, co nam jutro przyniesie, aniżeli od tego, co się dziś lub wczoraj stało. Mieć za sobą przeszłość to nic; ale mieć przyszłość przed sobą, to dopiero coś takiego, co serce największem może napełnić zadowoleniem.

Ze spraw kościelnych w świecie, w Polsce i na Śląsku Cieszyńskim

w pierwszych trzech kwartałach roku 1923.

Niedawna wojna światowa wstrząsnęła posadami Europy. Wstrząs ten daje się odczuć i na polu kościelnem. W pierwszym rzędzie odczuł go kościół grecko-wschodni, zwany prawosławnym, w Rosji, gdzie rządy bolszewickie czynią wszystko, by kościół ten, posiadający zresztą i tak niedość wysoki poziom duchowy, zniszczyć zupełnie. Ale i ewangelicyzmowi, mianowicie ewangelicyzmowi niemieckiemu, wojna zadała bolesne rany. O ile chodzi o wartość religijną, to ewangelicyzm posiada bezsprzecznie najpełniejszą skarbnicę i najczystsza krynicę prawdy; natomiast nasza

organizacja kościelna nie wszędzie jest najlepsza. Ewangelicki kościół w wielu krajach, przedewszystkiem także w Niemczech, opierał przed wojną swą organizację o istniejącą państwową organizację monarchiczną. Wynikiem tego było, że niemiecki oficjalny kościół ewangelicki tron i ołtarz stawiał zawsze razem i wogóle jednostronnie popierał ideały monarchiczne, przez co znajdował się w nieustannym konflikcie z rzeszami swych socjalistycznych wyznawców. Wojna atoli obaliła rządy monarchiczne w Niemczech, a gruzy monarchizmu poczęły się sypać na kościół ewangelicki. Niezawiaśli soćjaliści ogłosili, że ich stronnicy są zobowiązani, wyrzec się swego wyznania religijnego; ponieważ zaś liczba tego stronnictwa po wojnie, zwłaszcza w ostatnim czasie, wzrosła, więc liczba wystąpień z kościoła ewangelickiego się wzmacza. W okolicach przemysłowych Niemiec i po wielkich miastach stracił kościół ewangelicki połowę swych członków, w całości straty sięgają cyfr milionowych, radykalistyczne rządy niektórych niemieckich państw związkowych szykanują nasz kościół w sposób niemal rosyjsko-bolszewicki, kościół ewangelicki w Niemczech znalazł się w krytycznem położeniu. Wprawdzie kryzys jego nie jest tak ciężki, jak kryzys prawosławia w Rosji bolszewickiej, ale jest w każdym razie podobny, a nawet cięższy niż kryzys, jaki przechodził kościół rzymski we Francji w pierwszych latach bieżącego stulecia.

Z kryzysu powojennego w prawosławiu rosyjskiem i ewangelicyzmie niemieckim radby skorzystać kościół rzymski, który dzięki swej żelaznej organizacji stosunkowo niezłe przeżył wstrząśnienia wojenne. Jego sny o złożeniu świata u stóp tronu papieskiego ożywiły się niezwykle, podniósł on hasło pozyskania dla papieża głównej potęgi kościoła grecko-wschodniego, Rosji, i głównej potęgi luterańskiej, Prus, a dla uzupełnienia i głównej potęgi ewangelicko-reformowanej, Anglii. Nie pójdzie to oczywiście. O ile chodzi o Anglię, to niema najmniejszego prawdopodobieństwa, by nawskroś wolnościowy charakter narodu angielskiego dał się wtłoczyć w ramy rzymskiego systemu, podczas gdy istniejące tam z jednej strony liczne ewangelickie kościoły wolne, z drugiej strony również ewangelicki państwowy kościół anglikański jak najlepiej odpowiadają różnym, na pozór sobie sprzecznym, cechom narodowego charakteru Anglików. W Rosji wprawdzie bolszewicy dziś celem szczucia jednej religii przeciw drugiej popierają w niektórych wypadkach kościół rzymski przeciw prawosławiu, ale barbarzyńskie sądy nad katolickiem duchowieństwem, gdy to duchowieństwo nie chciało rządowi bolszewickiemu wydać swych klejnotów kościelnych, dowodzi aż zbyt jaskrawo, jak bolszewizm jest wrogiem wszelkiej zorganizowanej religii. Z chwilą, gdyby katolicyz-

mowi udało się gdzie w Rosji osiągnąć większe sukcesy, bolszewicy rzuciliby się nań z tem większą zacieklnością, im groźniejszy stałby się dla nich wyżej zorganizowany katolicyzm od podupadłego prawosławia; narodowa zaś Rosja bez wątpienia będzie myślała o nawiązaniu do swych dawnych tradycji kościelnych, o odnowieniu i podniesieniu kościoła prawosławnego. Podobnie w Niemczech organizujący się na nowo ewangelicyzm powetuje niezawodnie swe obecne straty na rzecz radykalizmu społecznego wpierv, nimby je kościół rzymski zdołał przepisać na swoje konto.

Zreszta właśnie w ubiegającym roku ewangelicyzm, posiadający prawdę chrześcijańską w najczystszej zasadzie, zabrał się poważnie do udoskonalenia swej organizacji. Potąd poszczególne ewangeliczne kościoły krajowe po różnych państwach posiadały tylko łączność idealną, duchową, bez jakiegokolwiek węzła organizacyjnego. Celem stworzenia takiego węzła organizacyjnego dla całego Kościoła Ewangelickiego odbyły się w lecie roku 1923 dwa kongresy, — najpierw w lipcu wszechświatowy zjazd kościołów kalwińskich (reformowanych) w Zurychu, następnie w sierpniu wszechświatowy zjazd kościołów luterzańskich w Eisenachu. W Zurychu założono wszechświatowy Związek Kościołów Reformowanych, dzieląc całość Kościoła Reformowanego na trzy okręgi: zachodni t. j. amerykański, wschodni (szwajcarski) z siedzibą w Zurychu i środkowy (szkocki) z siedzibą w Edynburgu, gdzie ma urzędować także generalna kancelarja Kościoła Reformowanego na cały świat. Podobnie zadecydowano w Eisenachu stworzenie wszechświatowego Związku Kościołów Luterzańskich, który ma się ukonstytuować w najbliższych latach. Wśród tego Związku można podobnie jak w kalwinizmie rozróżnić 3 główne grupy: amerykańską, niemiecką i szwedzką, przyczem do grupy szwedzkiej dołączają się luteranie różnych innych narodowości europejskich, wyjąwszy Niemców, między innymi także luteranie polscy. Po ostatecznem ukonstytuowaniu ma wejść Wszechświatowy Związek Kościołów Luterzańskich z Wszechświatowym Związkiem Kościołów Reformowanych w łączność celem współdziałania we wspólnych zadaniach powszechnego ewangelicyzmu. Poczęła się tu wielka rzecz, mogąca mieć dla przyszłości królestwa Bożego w świecie najdonioślejsze znaczenie; serca wierzących chrześcijan ewangelickich niech łączą się w gorliwej modlitwie o rozwój i powodzenie tej świętej sprawy.

W wszechświatowym zjeździe luterzańskim w Eisenach brał udział także nasz polski krajowy Kościół Ewangelicko-Augsburski, którego imieniem występował tam ks. biskup Bursche, a byli także obecni ks. profesor Szeruda i ks. pastor Michelis z Warszawy. Nad-

to zaliczamy do doniosłych wypadków ubiegłego roku w naszym krajowym kościele uchwalenie nowej ustawy kościelnej na czwartej kadencji Synodu Konstytuującego. W ten sposób zakończono ugodowo walkę o naszą nową ustawę kościelną, jaka się toczyła pomiędzy grupą Łódzko-niemiecką a warszawsko-polską na poprzednich kadencjach pierwszego polskiego synodu ewangelickiego po wyzwoleniu Ojczyzny.

Sprawy kościelne w cieszyńskim senjoracie toczyły się w ubiegającym roku normalnym trybem. Nowość stanowi tu wstąpienie zboru krakowskiego do naszego senjoratu; jego przedstawiciele wzięli po pierwszy raz udział w naszym latosiem zebraniu senjoralnem, serdecznie powitani przez Księdza Senjora i całe zebranie. Zlikwidowały też swe wyczekujące stanowisko wobec naszej diecezji trzy zbory niemieckie, względnie polsko-niemieckie: bielski, starobielski i międzyrzecki, stwierdzając przez wzięcie udziału w tegorocznem zebraniu senjoralnem definitywnie swą przynależność do cieszyńskiego senjoratu.

Ze zmian osobistych w duchowieństwie mamy do zanotowania powołanie ks. pastora Karola Michejdy z Krakowa na katedrę praktycznej teologii ewang. przy uniwersytecie warszawskim, wobec czego zbor krakowski pozostaje na razie bez pastora. Kronika żałobna wykazuje zgon ś. p. ks. Dra Artura Schmidta, długoletniego pastora bielskiego i zastępcy superintendenta w byłej morawsko-śląskiej superintendencji, jednego z wybitniejszych ewangelickich duchownych nie tylko na Śląsku, ale i w całym kościele ewangelickim na terenie dawnego cesarstwa austriackiego.

Dla naszych zborów po czeskiej stronie pozostanie rok 1923 pamiętnym. W lipcu tego roku uzyskały one po długiem wyczekiwaniu uznanie swej samodzielności organizacyjno-kościelnej przez rząd czesko-słowacki i temsamem stanął nasz polski kościół ewangelicko-augsburski w Czechosłowacji jako samodzielne, równorzędne ciało kościelne obok tamtejszego kościoła ewangelicko-niemieckiego i czeskiego, zwanego czesko-braterskim. Urzędowa nazwa naszego kościoła po czeskiej stronie brzmi: E w a n g e l i c k o - A u g s b u r s k i S e n j o r a t n a Ś l ą s k u C z e s k o - S ł o w a c k i m i. Senjorat ten, złożony pierwotnie ze zborów: błędowskiego, bystrzyckiego, ligockiego, nawiejskiego, trzynieckiego i orłowskiego, do których właśnie co przyłączył się zbor cieszyński po czeskiej stronie, liczy obecnie 50 tysięcy dusz, skupionych na niewielkim obszarze powiatu czesko-cieszyńskiego i frysztackiego, przy czem każdy z wymienionych zborów jest zdolny sam siebie utrzymać. Wobec tego ma kościół ten wszelkie warunki pomyślnego wewnętrzznego rozwoju. Czy zbory niemiecko-polskie na pograniczu

morawsko-śląskiem: frydecki, ostrawski i bogumiński, należące dziś do niemieckiego kościoła ewangelickiego w Czechosłowacji, wstąpią z czasem do naszego kościoła na Czesko-Słowackim Śląsku, czego życzylibyśmy sobie serdecznie, pokaże przyszłość.

Wszystkie też sprawy naszego drogiego Kościoła, w łonie przyśrodku leżące, polecamy najwyższej mądrości Bożej i Jego nigdy nie gasnącej miłości. „Brońże nas, Panie, na wieki i Kościoła Swójego!“

Ks. Andrzej B u z e k.

Gdy przy czytaniu jakiej zajmującej historii nagle urywa się wątek i czytamy tylko: „Ciąg dalszy nastąpi“, — to się nam to nie podoba i żal nam, że nie możemy doczytać się zaraz końca. Ale gdy o Bożem miłosierdziu mowa, to jest to dla nas niezwykle szczęście, że choćbyśmy go kiedy w największej doznali mierze, to zawsze jeszcze „ciąg dalszy nastąpi“, ono jest niewyczerpane, ono trwa na wieki. Boża dobroć, to koło, które się bezustannie obraca, to gwiazda, co zawsze świeci. Wszystkie niezliczone tomy, piszące o Jego łasce, są tylko częściami ogromnej serji najpiękniejszych fejletonów, przy których zawsze na nowo — ciąg dalszy nastąpi. Albowiem miłosierdzie Jego trwa na wieki.

Zbory ewangelickie na Śląsku Cieszyńskim w Polsce.

BIELSKO.

Zbór bielski powstał już w czasach reformacji; założenie jego nastąpiło z pewnością jeszcze za życia reformatora Dra Marcina Lutra. W roku 1553, dnia 13 września ordynują w Wittenberdze Macieja Richtera z Bernstädt, nauczyciela i pisarza miejskiego w Bielsku. W roku 1587 Adam Schaffgotsch, ówczesny właściciel w Bielsku, nadał zborowi ewangelicko-luterskiemu w Bielsku przywilej, że w Bielsku i we wszystkich wsiach przynależnych ma być głoszone słowo Boże według Pisma świętego i że wszystkie obrządki kościelne należy wypełniać podług wyznania augsburskiego. W roku 1605—1608 wybudowano w Bielsku nowy kościół ewangelicki, obecnie katolicki kościół św. Trójcy; dnia 24 czerwca 1608 poświęcił go „proboszcz“ (Pfarrherr) bielski, Łukasz Wenzelius.

W roku 1627 kaznodzieja miejski i zamkowy, Jerzy Trzanowski, został z miasta wypędzony, przyszli Jezuici, rozpoczęła się kontr-reformacja i w roku 1654 skonfiskowano ewangelikom kościół św. Trójcy.

Dnia 13 marca 1782 założenie pierwszej szkoły tolerancyjnej w Bielsku (obecnie dom nr. 5 na Placu kościelnym); dnia 19 marca poświęcenie Placu Kościelnego przez superintendenta ks. Traugotta Bartelmusa i wybudowanie pierwszego tolerancyjnego Domu modlitwy w Bielsku; kiedy się ten Dom spalił, na jego miejscu po pożarze w roku 1808 stanął w tym samym roku kościół nowy.

PASTOROWIE:

1. Ks. Benjamin Gottlieb Schubert, były rektor szkoły cieszyńskiej (1782—1783).
2. Ks. Jerzy Nowak z Kozakowic (1782—1818).
3. Ks. Jan Ludwik Fischer (1784—1806).
4. Ks. Jan Jerzy Schmitz von Schmetzen (1806—1825).
5. Ks. Jan Rakowski, który przybył z Wisły (1818—1831).
6. Ks. Józef Franciszek Schimko, który przybył z Nawsia (1825—1858).
7. Ks. Karol Samuel Schneider (1832—1882).
8. Ks. Dr Teodor Karol Haase (1859—1876).
9. Ks. Dr Ferdynand Schur (1876—1894).
10. Ks. Dr Hermann Fritsche (1883—1885).
11. Ks. Marcin Modl (1886—1914).
12. Ks. Dr Artur Schmidt (1894—1923).
13. Ks. Dr Ryszard Wagner (od roku 1914).

Ks. Schmitz był od roku 1807 senjorem okręgu bielskiego, zaś od roku 1810 superintendentem morawsko-śląskim; ks. Schimko był od roku 1828—1858 senjorem śląskim; ks. Schneider był od roku 1858—1864 senjorem śląskim, od roku 1864—1882 superintendentem morawsko-śląskim; ks. Haase był od roku 1865 senjorem śląskim, od roku 1882 superintendentem morawsko-śląskim; ks. Fritsche jest od roku 1908 superintendentem galicyjsko-bukowińskim.

STARE BIELSKO.

Założenie kamienia węgielnego pod kościół odbyło się w roku 1820, budowę kościoła ukończono w 1827 roku.

PASTOROWIE:

1. Ks. Andrzej Żlik (1829—1834).
2. Ks. J. Fryderyk Gloxin (1834—1878).
3. Ks. Adam Lisztwan (1878—1910).
4. Ks. Hugo Bartling (od roku 1910).

CIESZYN.

Miejsce pod kościół wyznaczono dnia 24 maja 1709 roku; w tym samym roku wybudowano mały kościół drewniany. Fundamenta pod dzisiejszy kościół założono 13 października 1710 roku; wieżę wybudowano w 1750 roku (14 lipca).

PASTOROWIE:

1. Ks. Jan Muthmann (1709—1730), skazany na wygnanie edyktem cesarskim z roku 1730.
2. Ks. Krystjan Hentschel (1710—1740).
3. Ks. Jerzy Wilhelm Kloch (1711—1719).
4. Ks. Gotfryd Schmidt (1712—1735).
5. Ks. Jan Adam Steinmetz (1719—1730), skazany jak ks. Muthmann na wygnanie.
6. Ks. Samuel Ludwik Sassadius (1720—1730), skazany na wygnanie.
7. Ks. Krystjan Wilhelm Heinrici (1733—1759).
8. Ks. Jan Fryderyk Richter (1733—1737).
9. Ks. Jan Krieger (1733—1761).
10. Ks. Tobiasz Schubert (1736—1780).
11. Ks. Jan Gotfryd Schuchardt (1740—1759).
12. Ks. Andrzej Machal (1741—1749).
13. Ks. Traugott Bartelmus (1760—1809).
14. Ks. Jan Glaubegott Fabri (1765—1800).
15. Ks. Tomasz Homan (1765—1769).
16. Ks. Krystjan Gottlieb Fröhlich (1770—1795).
17. Ks. Jan Kłapsia z Jaworza (1800—1808).
18. Ks. Karol Józef Nikolaides (1802—1804), odszedł do Nawsia.
19. Ks. Henryk Juljusz Kotschy (1808—1834).
20. Ks. Samuel Schimko z Ustonia (1810—1834).
21. Ks. Andrzej Żlik ze St. Bielska (1834—1865).
22. Ks. Gustaw Henryk Kłapsia (1836—1865).
23. Ks. Arnold Żlik (1865— † 3 marca 1913).
24. Ks. Dr Leopold Otto z Warszawy (1866—1875).
25. Ks. Dr Teodor Haase przybył z Bielska, senior śląski od roku 1865—1882, następnie superintendent morawsko-śląski (1876— † 27 marca 1909).
26. Ks. Dr Jan Pindór (1877— 1 października 1915), obecnie pastor w Nejdorrie, powiat Brześć Litewski.
27. Ks. Jerzy Kubaczka (1909— † 9 lipca 1922).
28. Ks. Karol Kulisz z Dziegicłowa, przedtem pastor w Ligotce Kameralnej, wybrany w Cieszynie 15 lutego 1914, wpro-

wadzony w urząd 6 stycznia 1920 roku, wybrany senjorem 21 sierpnia 1921 roku.

29. Ks. Dr Rudolf Wrzecionko z Cieszyna, przedtem katecheta przy szkołach cieszyńskich, wybrany 15 lutego 1914, wprowadzony w urząd dnia 6 stycznia 1920 roku.

Oprócz wymienionych pastorów pracowali w zborze jako kaznodzieje niemieccy rektor szkoły Ludwik Ondreski, powołany w roku 1807, później (1815—24) rektor Jan Jerzy Lumntzer, późniejszy pastor berneński i superintendent, a w końcu (1824—1838) rektor Chrystjan Traugott Sittig.

Za czasów ks. superintendenta Haasego służyli też jeszcze w zborze jako wikariusze superintendencjalni: Ks. Jerzy Rusnok z Oldrzychowic (1891—1894), ks. Jan Michalik z Cieszyna (1895—1899) i ks. Józef Drózd z Trzyńca (1902—1906).

DROGOMYSŁ.

Pozwolenie na założenie zboru i wybudowanie kościoła i szkoły przez ś. p. barona Kalisza, ówczesnego dziedzica dóbr drogomyślskich, uzyskane, trzymało się w granicach znanych przepisów patentu tolerancyjnego: „Dekret gubernjalny de dato Berno, dnia 4 czerwca 1787: Kościół miał być wybudowany z niepalcnego materiału, bez dzwonów, bez wieży i bez publicznego wejścia od strony ulicy“.

Dnia 25 maja 1788 roku położono kamień węgielny pod budowę kościoła.

Podczas budowy przyszło Kaliszowi na myśl, aby wnieść podanie do cesarza (3 marca 1792) o pozwolenie na wybudowanie wieży z dzwonami, udowodnione między innymi tą okolicznością, iż „Drogomyślski dom modlitwy położony o pół tylko mili od granicy, w równinie zarośniętej licznymi drzewami, opatrzony w wieżę i dzwony, w czasie wojny mógłby przedstawiać ważny punkt strategiczny“.

Rząd gubernjalny uznał to podanie za „przekraczające granice patentu tolerancyjnego i nienadające się do przedłożenia Najjaśniejszemu Panu“. W lipcu 1792 roku 60 letni baron Kalisz jedzie do Cesarza. Uzyskawszy posłuchanie, pada przed cesarzem na kolana i popiera gorąco prośbę swoją.

I rzeczywiście w jesieni tego roku otrzymuje dekret rządowy, mocą którego „wolno Zborowi drogomyślskiemu na swoim domu modlitwy postawić wieżę z jednym dzwonem“.

Tak kościół drogomyślski jest naonczas obok cieszyńskiego jedynym na Śląsku kościołem ewangelickim z wieżą i dzwonami.

Kościół poświęcony został dnia 15 października 1797 roku. Aktu poświęcenia dopełnił cieszyński superintendent ks. Bogumił Bartelmus.

Pierwszym pastorem zboru był przez ś. p. Kalisza powołany Jerzy Bogumił Jursza (wokacja z dnia 18 stycznia 1788). Pracował aż do marca 1804 roku, w którym to roku złożył urząd duszpasterski. Żył w Drogomyślu aż do roku 1836, w domku przeznaczonym mu przez barona Kalisza, do dziś dnia jeszcze zwanym Jurszówką.

W roku 1804—1836 pracował z gorliwością i poświęceniem w zborze ks. Michał Krzysztof Orgonyi z Goleszowa. Umarł on z ks. Jurszą w jednym roku.

Następcą Orgonyi'ego był ks. Andrzej Drost, mąż łagodny i cichy, głębokiej nauki i wiedzy, aż do 4 maja 1869 roku.

Dnia 15 sierpnia 1869 wybrany został na pastora zboru ks. Andrzej Głajcar, pastor krakowski. Pracował z błogosławieństwem dla zboru aż do 22 kwietnia 1918 roku. Przez długie lata piastował urząd konsenjora śląskiego. W roku 1909 został senjorem, a w roku 1912 superintendentem morawsko-śląskiej diecezji. U boku jego pracowali od roku 1909 jako wikariusze ks. Karol Kotula, kand. Rudolf Konieczny i ks. J. Morcinek. Po śmierci ks. superintendenta Głajcara wybrany został pastorem zboru dnia 21 lipca 1918 ks. Jan Morcinek.

GOLESZÓW.

Dnia 10 stycznia roku 1785 otrzymali ewangelicy w Goleszowie pozwolenie na budowę Domu modlitwy i fary. Zbudowano na razie domek z desek i poświęcono dnia 15 sierpnia 1785 roku (aktu poświęcenia dokonał radca Konsystorza w Cieszynie, ks. pastor Fröhlich). Pastoracja zboru odbywała się z Cieszyna, dnia 17 lutego 1786 zawiązano unję osobową ze zbozem ustroniańskim.

PASTOROWIE:

Pierwszym pastorem wspólnym dla zboru goleszowskiego i ustroniańskiego był

1. Ks. Michał Seletin, czyli Solnensis, pochodzący z Żyliny ze Słowaczyny (1786—1789). W roku 1789 powołano własnego pastora, a to
2. Ks. Andrzeja Orgony z Hoszczalkowa na Morawach, który z powodu sędziwego wieku w roku 1792 ustąpił. W jego miejsce wstąpił syn jego
3. Ks. Michał Krzysztofor Orgony, ordynowany w Cieszynie dnia 29 kwietnia 1792, który od roku 1792 aż do 1804, w którym odszedł do Drogomyśla, służył zborowi. Poczem znów była unja personalna ze zbozem ustroniańskim od 1804 aż

do 1838. Za czasów młodszego Orgony'ego murowano Dom modlitwy od roku 1793—1797. Z Ustronia pastorowali:

4. Ks. Wilhelm Andrzej Bystron (1804—1806),
5. Ks. Samuel Schimko (1806—1810),
6. Ks. Karol Kotschy (1810—1838).

W roku 1837, dnia 7 lipca otrzymał zbór pozwolenie na wybór własnego pastora. Wybrano

7. Ks. Pawła Terlitzę z Wsecina, który dnia 1 kwietnia 1838 przybył do Goleiszowa i służył zborowi aż do śmierci, dnia 16 września 1888. Przy jego boku pracowali jako wikariusze osobowi ks. Jerzy Mrowiec z Górnej Lesznej od 1885 do 1887 (ordynowany w Goleiszowie 15 lutego 1885), i ks. Paweł Broda z Górnego Żukowa od 4 kwietnia 1887 aż do 1889 roku (ordynowany w Goleiszowie dnia 11 lipca 1887), od roku 1889 jest on pastorem (instalacja dnia 15 sierpnia 1889 roku).

Za czasów ks. Terlitzę zbudowano w roku 1850/51 wieżę przy Domu modlitwy; położono pod nią kamień węgielny dnia 15 sierpnia 1850, poświęcono ją dnia 1 listopada 1851 roku.

W roku 1877/8 budowano nowy kościół, trzeci z rzędu, obok starej wieży, i poświęcono dnia 15 sierpnia 1878.

JAWORZE.

Dnia 12 marca 1782 położono kamień węgielny pod pierwszy dom modlitwy na Śląsku w Jaworzu.

Od tego czasu rokrocznie Zbór ewang. w Jaworzu obchodzi uroczyste pamiątkę założenia kościoła swego dnia 12 marca.

Kiedy poświęcono dom modlitwy, nie wiadomo. Kościół przebudowano i rozszerzono w 1912 roku.

Pamiątkę poświęcenia swego odnowionego kościoła obchodzi Zbór rokrocznie, począwszy od roku 1912 na Wszystkich Świętych. Lecz główną roczną uroczystością Zboru jest dzień 12 marca.

PASTOROWIE:

1. Ks. Jan Kłapsia (1782—1800).
2. Ks. Jan Chmiel (1801—1808).
3. Ks. Franciszek Czyżyk (1808—1827).
4. Ks. Jerzy Filipek (1828—1836).
5. Ks. Herman Kotschy (1837—1897).
6. Ks. Paweł Wałach (1897—1907).
7. Ks. Jerzy Rusnok (1907—1909).
8. Ks. Jan Lasota (od 1910).

MIĘDZYRZECZE.

Kamień węgielny pod kościół położono dnia 8 września 1864, kościół poświęcono dnia 1 listopada 1866 roku.

PASTOROWIE:

1. Ks. Andrzej Krzywoń z Trzycieża (1868—1899).
2. Ks. Paweł Pustówka z Drogomyśla (od roku 1889).

SKOCZÓW.

Kościół ewangelicki w Skoczowie założono dnia 31 maja 1863 (w święto Trójcy), poświęcono dnia 1 listopada 1865 roku.

PASTOROWIE:

1. Ks. Jan Karzeł z Wędryni (1866—1888).
2. Ks. Andrzej Krzywoń (1889—1911), senior śląski, od roku 1909 superintendent morawsko-śląski.
3. Ks. Józef Gabryś (od 11 sierpnia 1912 roku).

Za czasów ks. Andrzeja Krzywonia pracowali w zborze (od roku 1896) jako wikariusze ks. Jan Stonawski, ks. Karol Michejda, ks. Oskar Michejda i ks. Karol Grycz.

USTRON.

Zbór ustronński założony został w roku 1783, w lipcu.

PASTOROWIE:

1. Ks. Samuel Kossanyi, pastor zboru wiślańskiego, który równocześnie usługiwał i w Ustroniu (od 1783 do 1785). Przygotował on budowę pierwszego drewnianego kościółka, który dokończył jego następca.
2. Ks. Michał Solnensis, usługujący zborowi od 1785 do 1797, w którym to roku poszedł do Cieszyna. Pracę jego objął
3. Ks. Andrzej Wilhelm Bystroń, pastor zboru wiślańskiego, który zbudował farę i zamieszkał w niej od roku 1802 do 1806.
4. Ks. Sameł Schimko był w Ustroniu od 1806 do 1810. Następca był
5. Ks. Karol Kotschy od 1811 do 1856; zbudował kościół, założył ogrody, był delegatem na zgromadzenie frankfurckie w roku 1848, znany i sławny jako pomolog. — Syn jego Oskar pracował jako wikariusz aż do wyboru
6. Ks. Jerzego Janika 1856, za którego czasów zakupił zbór ogród duży owocowy, zbudował parkan, zakupił dzwony, założył cmentarze w Ustroniu, Brennej i Górkach, zakupił Kaczo-

nowice, rozbudował szkoły, zbudował wieżę, sprawił zegar i organy. Ks. Janik założył w Ustroniu Dom sierot 1878 i utrzymywał go aż do swej śmierci 1907. Następcą jego jest

7. Ks. P a w e ł N i k o d e m (od roku 1907).

Zbór ustronński obchodzi pamiątkę założenia zboru i poświęcenia kościoła zawsze w pierwszą niedzielę po Jakóbie (25 lipca).

WISŁA.

Zbór wiślański miał z początku drewniany Dom modlitwy, wybudowany w roku 1782.

Założenie obecnego kościoła odbyło się dnia 29 czerwca 1833; poświęcenie 29 czerwca 1838 roku.

PASTOROWIE:

1. Ks. Samuel Kossányi od 17 IX. 1782 do 25 IV. 1788 z Węgier i wrócił do Węgier do swego pierwotnego zboru w Csetnek.
2. Ks. Andrzej Lehocky od maja 1788—maja 1794, urodzony na Węgrzech, najprzód pastor w Hotzendorf na Morawach, tu zmarł i leży na katolickim cmentarzu pochowany.
3. Andrzej Bystron, od 1794—1802, urodzony w Suchej; z Wisły przeniósł się do Ustronia i stąd administrował Wisłą do roku 1802.
4. Ks. Jan Rakowski, od 1802—1818, urodzony w Gnojniku, najprzód profesor gimnazjum w Cieszynie; z Wisły przeniósł się do Bielska jako pastor.
5. Ks. Michał Kupferschmid, od 1818—1862, urodzony w Słowacji (Spisz), najprzód pastor w Gosau, budował kościół i wszystkie inne zabudowania zborowe, zmarł tu w roku 1867.
6. Ks. Gustaw Kupferschmid, syn poprzednika, od 1862—1886, urodzony w Gosau, zmarł tu w roku 1886.
7. Ks. Jerzy Mrowiec, od 1887, urodzony w Górnej Lesznej, najprzód przez dwa lata wikary w Goleszowie.

Nauka cnoty.

Kto dzieci chce uczyć cnot, musi sam być cnotliwym. W słowach i czynach nauczyciela objawia się jego moralność. Kto siebie samego nie zwyciężył, nie doprowadzi drugiego do zwycięstwa.

Arabskie przysłowia.

Dawanie ubogim jest solą bogactwa.

Jeżeli ja będę panem i ty będziesz panem, któż będzie osły poganiał?

Więcej nałapiesz much łyżką miodu, jak beczką octu.

Otwórz twój płaszcz, gdy złoto z nieba spada.

Cały świat jest za ciasny dla dwóch przyjaciół, dla dwóch nie-
przyjaciół jest uszko igielne zbyt przestronne.

Tylko na drzewa, owocu pełne, rzucają kamieniami i kijami.

Zbory ewangelickie na Śląsku Cieszyńskim w Czechosłowacji.

BŁĘDOWICE.

Kościół założono 18 kwietnia 1782. — Wieżę zbudowano
w roku 1852.

PASTOROWIE:

1. Ks. Danjel Wagner, 1783—84;
2. Ks. Ferdynand Szelecsény, pochodzący z Węgier, od
roku 1784—1793;
3. Ks. Andrzej Orgon, 1793—1794;
4. Ks. Krystjan Raschke, 1795—1802, poszedł do Białej;
5. Ks. Samuel Traugott Bartelmus, 1802—1848;
6. Ks. Bernard Folwatschny, 1848—1893;
7. Ks. Hugo Folwatschny, syn, 1893—1904, poszedł do
Frywałdu;
8. Ks. Jerzy Kubaczka, 1897—1908, poszedł do Cieszyna;
9. Ks. Józef Mamica, 1904—1920, poszedł do Poznania jako
proboszcz wojsk polskich;
10. Ks. Karol Teper, od 1916 jako wikary, od 1921 proboszcz.

BYSTRZYCA.

Rok założenia zboru: 1782. — Drewniany kościół założono
na Jakóba 1782 i wybudowano w tym samym roku; teraźniejszy
kościół założono 1811, zbudowano 1811—1817. — Wieża: 1849.

PASTOROWIE:

1. Ks. Andrzej Paulini, 1782—1805, rodem z Słowaczyny.
Był nauczycielem w Niżnej Słanie, stamtąd powołany do
Bystrzycy.
2. Ks. Andrzej Paulini, syn tamtego, od 1805—1829, był
wikarym u ojca od 1795, a po śmierci ojca jego następcą. Autor
znanej starszym ewangelikom „Nauki“. Superintendent moraw-
sko-śląski.

3. Ks. Wilhelm Raschke, od 1829—1856, ur. w Białej z ojca ks. Krystjana, pastora ligockiego. Był najprzód profesorem w ewang. gimnazjum w Cieszynie, potem przez 2 lata wikarym u ojca w Ligotce Kam., urząd w Bystrzycy objął 19 stycznia 1830. Nazwany „lekarz ciała i duszy“, bo się zajmował medycyną i leczył skutecznie.
4. Ks. Oskar Kotschy, od 1855—1877, syn ks. Kotschygo z Ustronia, gdzie przez $2\frac{1}{2}$ roku był wikarym u ojca, stamtąd powołany do Bystrzycy. — Od 1877—1879 zbór toczył z władzami walkę o powołanie ks. Jerzego Badury z Międzyborza na Pr. Śląsku, pochodzącego z Drogomyśla.
5. Ks. Karol Michejda, od 1879, pochodzący z Olbrachcic. Od 1910—1912 pracował tu
6. Ks. Oskar Michejda, teraz pastor trzyniecki, jako wikary, od 1912—1919 jako drugi pastor. Po jego odejściu przyszedł w roku 1920
7. Ks. Franciszek Buchwałdek, jako wikary do 1922, odtąd jest on tu jako drugi pastor. Pochodzi z Suchei.

LIGOTKA KAMERALNA.

Kościół założono dnia 1 maja 1782. — Wieża zbudowana w roku 1850.

PASTOROWIE:

1. Ks. Stefan Nikolaides, rodem ze Słowaczyny, powołany z Raciborza na Morawach. Pełnił w Ligotce urząd duszpasterski 1782—1808.
2. Ks. Krystjan Raschke, były pastor błędowski, powołany z Białej, 1808—1836. Syn jego, sławny Wilhelm Raschke był wikarym u ojca 1823—1829 i odszedł do Bystrzycy. Starzy Ligocanie wspominają, jako zborownicy ligoccy chodzili do Bystrzycy, aby Wilhelma słuchać.
3. Ks. Jerzy Filipek, rodem z W. Lęk, urodzony 28 sierpnia 1803, były pastor w Jaworzu, był kaznodzieją w Ligotce 1837—1858.
4. Ks. Jerzy Heczko, rodem z Łyżbic, ur. 14 maja 1825, twórca polskiego kancjanału na Śląsku, był pastorem w Ligotce 1859—1907.
5. Ks. Karol Kulisz, rodem z Dziegiełowa, był wikarym od 1898—1907, pastorem 1907—1921, odszedł do Cieszyna, gdzie został w 1921 roku senjorem zborów śląskich.

6. Ks. Jan Unucka, rodem z Krakowa, jako wikary od roku 1919, jako pastor od 1921 roku.

NAWSIE.

Kościół założony i wybudowany w roku 1791; drewniany, ciasny; dnia 15 sierpnia 1791 roku poświęcony. — Od roku 1817—1820 (przez 3 lata) budowano dzisiejszy murowany kościół i 15 sierpnia 1820 poświęcono go. — Wieżę wybudowano 1849 roku.

PASTOROWIE:

1. Ks. Józef Paulini, syn pierwszego pastora bystrzyckiego, był pastorem od roku 1792—1804. „Paulini pokochał zbór, umiał sobie zjednać cześć i uszanowanie nawet w dalszych kołach. Miłowany i czczony od każdego, który go znał, bez różnicy wyznania, był chwałą zboru“. Umarł w 37 roku życia jako superintendent galicyjsko-bukowiński.
2. Ks. Karol Józef Nikolaides, pastor od 1804—1820 r. Był synem pastora śląskiego, przedtem wikariuszem w Cieszynie. Niestety pod koniec swego urzędowania oddał się pijaństwu, z powodu czego nie mógł swoich obowiązków wykonywać i złożono go z urzędu.
3. Ks. Józef Franciszek Schimko, pochodzący z Wsecina na Morawach. Był pastorem od roku 1821—1826, potem powołany na pastora w Bielsku. — „Był to człowiek, który jako chrześcijanin, kaznodzieja i duszpasterz używał w swoim zborze i na całym Śląsku wielkiej, rozgłośnej i zasłużonej sławy, a co większa, gorącej i rzewnej miłości. Gdy odchodził do Bielska, zbór zanosił się od płaczu i prawie gwałtem chciał go zatrzymać“.
4. Ks. Jan Winkler od 1826—1874 roku. Gdy umarł, liczył 80 lat. „Wierny pasterz swojej trzody, jego wielką zasługą jest podniesienie na wyższy poziom śpiewu kościelnego. Był znakomitym znawcą śpiewu i muzyki kościelnej“.
5. Ks. Franciszek Michejda, od roku 1874—1921; był senjorem wszystkich zborów jeszcze niepodzielonego Śląska Cieszyńskiego od roku 1918—1921. Znakomity kaznodzieja i mowca, dzielny wódz i organizator śląskiego ludu ewangelickiego, wierny duszpasterz dusz powierzonych. „Mojżesz, sługa Pański, umarł“. (Urodzony 3 października 1848 roku, umarł 12 lutego 1921 roku.)
6. Ks. Karol Krzywoń, od roku 1921, rodem z Łazów ze zboru orłowskiego.

ORŁOWA.

Kościół założono 24 czerwca 1861, poświęcono w roku 1862.

PASTOROWIE:

1. Ks. Alfred Kłapsia, 1862—1894, przyszedł z Cieszyna, † w Orłowej.
2. Ks. Jerzy Rusnok, 1894—1907, przyszedł z Cieszyna, odszedł do Jaworza.
3. Ks. Józef Folwarczny od 1907 roku, rodem z Dolnych Błędowic, przyszedł z Illischestie na Bukowinie. Od roku 1921 — po śmierci ks. Franciszka Michejdy w Nawsiu — senior kościoła ewang. augsb. wyznania na Śląsku Cieszyńskim w republice czechosłowackiej.

TRZYNIEC.

Kościół założony dnia 21 czerwca 1896, poświęcony 9 lipca 1899 roku.

PASTOROWIE:

1. Ks. Dr Józef Pindór od 1902—1919 roku, rodem z Górnej Lesznej. Był wikarym w Znojmie (Morawy), pastorem w Osieku (Sławonja), stąd powołany został do Trzyńca.
2. Ks. Oskar Michejda od roku 1919. Był wikarym senjoralnym w Skoczowie, drugim pastorem w Bystrzycy, skąd powołano go do Trzyńca.

BOGUMIN.

Pierwsze nabożeństwo ewang. w języku niem. w szkole Boguminie odbyło się 6 listopada 1887. Zbór filjalny należący do zboru orłowskiego, utworzony 20 sierpnia 1888. Administratorem zboru filjalnego był profesor religii w gimnazjum niemieckim w Cieszynie, ks. Ryszard Fritsche (1888—1907). Pierwsze nabożeństwo ew. polskie odbyło się 1 listopada w roku 1899; odprawiał je ks. pastor Rusnok z Orłowej.

Dnia 12 sierpnia 1900 założenie kościoła; dnia 15 października 1901 poświęcenie kościoła.

Od roku 1907 do 1916 administratorem zboru filjalnego był ks. Józef Folwarczny z Orłowej.

Od 21 grudnia 1916 do lipca 1918 pierwszy wikariusz ks. Firla, pochodzący z Końskiej, umarł 1921; od roku 1918—1920 bez wikarego.

Od roku 1920 zbór filjalny bogumiński przyłączony do zboru w Morawskiej Ostrawie i przez to przynależny do niemieckiego kościoła ewang. w Czechach.

Od 1 września roku 1920 jako wikariusz zboru filjalnego powołany ks. Jerzy Bađura z Cieszyna.

Od 10 stycznia 1922 zбір samoistny, parafjalny; pierwszym pastorem zboru jest od roku 1923 ks. Jerzy Bađura.

FRYDEK.

Kościół założono 31 marca 1910, zbudowano 1910—1911.

PASTOROWIE:

1. Ks. Andrzej Buzek, rodem z Końskiej, powołany po ukończeniu studiów we Wiedniu, 1908—1919, poszedł jako katecheta do Cieszyna.
2. Ks. Paweł Sikora, rodem z Hermanic przy Ustroniu, powołany po powrocie z zajęcia włoskiego; przedtem w Boguminiu, w Stanisławowie i w wojsku jako kurat polny, 1919—1921 (sprawował urząd tylko jako zastępca).
3. Ks. Paweł Karzeł, rodem z Hermanic przy Ustroniu, powołany z Mor. Ostrawy w 1921 roku.

M. OSTRAWA.

Nowy kościół: Rok założenia 1915 (23 października), rok poświęcenia 1917 (1 listopada). — Stary kościółek: 1861—62.

PASTOROWIE:

1. Ks. Marcin Haase, rodem ze Lwowa (1847), był wikariuszem 1872—1875, odszedł do Dornfeldu. Obecnie proboszcz i senjor w Opawie.
2. Ks. Adam Labsik, rodem ze Śląskā, 1876—1899, powołany z Zaleszczyk.
3. Ks. Jan Michałik, rodem z Cieszyna, od 1900 roku.

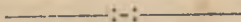
† Ks. Dr. Artur Schmidt.

Po długiej, blisko dziewięciomiesięcznej chorobie, zmarł w czwartek, dnia 30 sierpnia 1923 roku, pastor bielski i długoletni zastępca superintendenta w dawnej morawsko-śląskiej superintencji, śp. ks. Dr. Artur Schmidt, w 58 roku życia. Ze zmarłym zeszła do grobu jedna z najwybitniejszych postaci w senioracie śląskim, jeden z najwybitniejszych działaczy w ogóle w kościele ewangelickim na terenie dawnego cesarstwa austriackiego.

Ks. Dr. Schmidt urodził się w Cieszynie podczas wojny austro-pruskiej w 1866 roku. Po ukończeniu studjów był on najpierw wikarjuszem w Opawie, następnie proboszczem w Jabłońcu w niemieckich Czechach, zaś od roku 1894, to jest od niespełna 30 lat pracował jako proboszcz zboru bielskiego, przez pierwsze 20 lat wspólnie z śp. ks. Modlem, przez ostatnie 10 lat z ks. Dr. Wagnerem.

Zmarły odznaczał się wielkimi zdolnościami, posiadał rozległą wiedzę, łatwość słowa w mowie i piśmie, był dobrym kaznodzieją, a przytem człowiekiem niezwyklej pilności. Przez szereg lat redagował największe pismo ewangelicko-kościelne w byłej Austrii, „Evangelische Kirchenzeitung“, był założycielem i prezesem „Związku Ewangelickich Proboszczów“ w dawnym cesarstwie, przełożonym Zakładu diakonis, tudzież Domu kandydatów teologii w Bielsku; jako zastępca superintendenta stał on też w czasach przejściowych, po śmierci ks. superintendenta Głajcara, przez szereg miesięcy na czele ówczesnej rozległej superintendencji morawsko-śląskiej. Także nasz kościół krajowy w Polsce skorzystał z jego obszernego doświadczenia i znajomości prawa kościelnego; ks. Dr. Schmidt był członkiem Wydziału synodalnego w Warszawie i należał wspólnie z ks. biskupem Burschem i księżmi profesorami Serinim i Szerudą do tych, którzy opracowali naszą nową ustawę kościelną.

Niech odpoczywa w pokoju!



Nie ma gorszego pana nad tego, którego sobie obieramy przez to, że sobie samym zaczynaemy służyć. Pan ten nigdy z naszej służby nie jest zadowolony, zawsze mu za mało szczęścia, za mało dochodów, za mało wygody, wszyscy się jego zdaniem mają zawsze bardzo dobrze, lecz on zawsze bardzo źle.

Aby ocenić młodego człowieka, trzeba go poznać osobiście. O wartości ludzi starszych świadczą dzieła, które wykonali, o wartości młodzieńców ich własna osobistość. Kiedy już drzewo przyniosło owoce, to jego rodzaj możesz rozróżnić nawet w ciemnej piwnicy, gdzie owoce jego zostały złożone; ale wiosenną pięknością drzewa zaczniesz się zachwycać, kiedy się do niego zbliżysz i na własne oczy ujrzysz na niem cały precudowny bukiet kwiatów.



Wspomnienia robotnika śląskiego z Trzyńca z podróży do Ameryki.

(Dokończenie artykułu, umieszczonego w Kalendarzu dla ewangelików na rok 1922.)

Postanowiwszy porzucić pracę w lesie, poszliśmy najpierw do rachunkowego z żądaniem, by nam wystawił asygnaty na należące się nam pieniądze. Po obliczeniu wszystkiego otrzymałem czek na 49 dolarów. Teraz w towarzystwie dwóch Finlandczyków, jednego Kurlandczyka i jednego Litwina udaliśmy się w drogę, zaopatrzeni w żywność i zapalki. W pierwszy dzień przeszliśmy 28 kilometrów i byliśmy zmuszeni przenocować w puszczy leśnej. Zrobiliśmy duże ognisko, podsycali je gałęziami i zmienialiśmy się co godzina, aby utrzymać ciągle ogień, by nie wygasł, i baczyć na to, co się naokoło nas dzieje. Lecz noc przeszła spokojnie. Rano udaliśmy się w dalszą drogę po piaszczystym torze kolejowym. Uszliśmy spory kawał drogi, gdy spotkaliśmy człowieka z synkiem, pracującego na torze. Wdałem się z nim w rozmowę, i okazało się, że człowiek ten jest Polakiem, nazywa się Polak, zajęty był tą pracą od 20 lat i ma swój domek, rolę i swą rodzinę w mieście Wansaukee. Podczas rozmowy dałem mu poznać, iż jestem bardzo zmęczony drogą... Poradził mi, bym sobie odpoczął i poczekał, a on gdy pracę skończy, weźmie mię ze sobą na trezynę. Radą tą ucieszyłem się bardzo, bo była już 4 po południu, a od miasta dzieliło nas jeszcze 16 kilometrów. Podobało się to i towarzyszącom podróży, poczekaliśmy zatem godzinę i pojechali trezyną. Podczas jazdy Polak zastrzelił bażanta i dwie kury, gdyż — jak mówił — żadnego dnia nie wraca, by czegoś żonie do kuchni nie przyniósł. Potem nakosił jeszcze cośkolwiek trawy dla krowy i kozy, pokazał nam dom bankowy i podał wskazówki, jak mamy się zachować, by uniknąć łotrów, którzy ciągle czyhają na ludzi, mających coś gresza przy duszy. Podziękowaliśmy mu za jego dobre rady i poszli za jego wskazówkami. Zaledwieśmy wieczorem odebrali pieniądze i udali się do wskazanej nam przez Polaka gospedy, gdy wnet zbliżyli się do nas trzej jacyś hultaje i zachęcali nas do gry w karty. Mieli przytem pilne oko na nas, bo gdy wyszliśmy już po ciemku z salonu, oni wnet szli za nami, co nas nappełniło obawą, że chcą nas obrabować. Na szczęście zjawił się nasz Polak, pomówił z nimi, poczem oni odeszli, a my odprowadzeni przez Polaka, odeszliśmy bezpieczni na dworzec. O godzinie 11

w nocy zdążaliśmy już do Chicago. W mieście Milwaukee staliśmy 4 godziny i zwiedziliśmy miasto, w którym ma mieszkać 80.000 Polaków. Do Chicago dojechałem wieczorem i pożegnawszy się z kolegami, z których każdy szedł w inną stronę, udałem się do mieszkania państwa Nowotarskich, gdzie poprzednio przebywałem.

Minoka.

W Chicago przywitano mnie uprzejmie i cieszą się z tego, że powróciłem, co widziałem stąd, że gościnni gospodarze nie wzięli na moje miejsce nikogo. Zabrałem się natychmiast do szukania pracy, ale daremnie: w Chicago stawała jedna fabryka za drugą i o pracę było jeszcze trudniej niż przed 4 miesiącami. Nie chcąc próżniaczyć, poszedłem znów do biura pracy, zgłosiłem się do agenta, i ten za 2 dolary wysłał mnie na południe do Missoure niedaleko St. Louis, ku budowie kolei elektrycznej, która miała połączyć St. Louis z Chicagiem. Wyjechałem o godzinie 5 wieczorem, a nad ranem w czasie jednego przystanku przyszedł do mnie jakiś człowiek bez prawej ręki, obejrzał przy świetle latarki mój bilet, który miałem od agenta, i kazał mi iść za sobą. W ciemności nocnej zobaczyłem 8 wozów kolejowych z dachem; do jednego z nich, mającego 16 łóżek, zaprowadził mnie ten człowiek, wskazał mi łóżko, na które też natychmiast się położyłem. Rano o 5 zbudziło mnie jakieś trąbienie i choć zaledwie co usnąłem, wstałem zaraz i poszedłem na śniadanie. To nie było tak dobre, jak w lesie, było nawet mizerne, składało się z kawałka chleba, kawy i szwajcarskiego sera. Po śniadaniu otrzymałem łopatę i poszedłem z innymi do pracy. Praca ta nie była zła, bo nasypywałem drobne kamienie między progi kolejowe. Gorsze było towarzystwo, w którym się znalazłem: ludzie o czarnych lub miedzianych wąsatych, brudnych twarzach, w obdartych, nieczystych łachmanach, po których łaziły prawdziwie amerykańskie wszy. Rozmawiali językiem zupełnie mi nieznanym, a z ich spojrzeń widziałem, że mój pobyt wśród nich dobrym nie będzie. Na drugą noc przyszli z latarką do mej pryczy, zrewidowali wszystkie kieszenie w wiszącym obok ubraniu, ale znaleźli tam tylko 20 centymów, zostawili je tam. Widziałem wszystko, udawałem jednak, że śpię, i zrozumiałem, że dostałem się w towarzystwo rabusiów i złodziei, z pośród których trzeba się było wydostać. Nienawiść ich do mnie wzrosła jeszcze więcej, gdy Boos, który był Francuzem, wziął moją łopatę i dał ją drugiemu, a mnie kazał wyrównywać linię kolejową, ku czemu mi dodał 12 ludzi tak, że byłem niejako ich przywódcą. Pewnego dnia, gdy nie było nikogo w wagonie, przychodzi do mnie jeden czło-

wiek i zagadnął mnie po polsku: „Słuchaj, człowiecze, widzę że ty do tego towarzystwa nie pasujesz, a podobasz mi się, dlatego Cię ostrzegam, byś tu nie zginął, jak inni przed Tobą. Na mnie nie patrz, bo jestem takisam jak inni, uciekłem z Królestwa przed ręką sprawiedliwości, wdałem się z tymi łotrami i teraz już życie moje jest przekłete. Gdy otrzymasz zapłatę, to zażądają od Ciebie pewnej części, nie dasz im, to zabrają ci przemocą, będziesz się bronił, to postradasz życie. Radzę ci, byś czempredzej uciekł i nie wpadł w ręce tych łotrów“. Więcej ten człowiek nie mógł mówić, bo słyhać było zbliżające się kroki. Oddalił się szybko, by nie wywołać podejrzania, że rozmawiał ze mną. Ja zastosowałem się do tego i rozmyślałem nad ucieczką, która w tak wielkiej równej, piaszczystej puszczy, gdzie nigdzie ani drzewa ani krzaku widać nie było, przedstawiała sporo trudności.

W sobotę o 2 godzinie otrzymałem zapłatę, z której po potrąceniu zapłaty za wikt zostało mi 9 dolarów. Poszedłem na swoje miejsce i myślałem o ucieczce. Tymczasem cała gromada usiadła w cieniu wagonów i grała w karty. Widząc ich zajętych grą, chciałem już wyskoczyć z wagonu i uciec, gdy nadszedł jeden, który z pewnością na mnie uważał. Udawałem zupełnie spokojnego, jak gdybym nic o niczem nie wiedział. Załedwie usiadłem, gdy przyszedł drugi, poszukał coś w swojej pościeli i odszedł, ale za 2 minuty przychodzi znowu inny, a gdy odszedł, przyszedł znowu ów pierwszy, a widząc mnie leżącego spokojnie na pryczy, odszedł. Przez niewielki otwór widziałem, że usiadł przy gromadzie i coś im opowiadał, gdyż zaczęli się śmiać i kiwać głowami. W chwili gdy najwięcej byli zajęci rozmową, poszedłem na drugą stronę, zeskoczyłem z wozu i wzdłuż toru, niewidziany przez nich, uciekałem szybko póty, póki mnie wozy kryły. Po części udała mi się ucieczka, bo byłem już o jakie 300 kroków oddalony, gdy spostrzeżono moją nieobecność i puszczono się w pogoń za mną, wystrzeżliwszy naprzód z paru rewolwerów. Pędziłem teraz co sił starczyło, aż dobiegłem do toru kolejowego i puściłem się w kierunku, skąd przyjechałem. Gonitwa trwała od 4—6 wieczorem, ale przestrzeń między mną a nimi zwiększała się, i wreszcie, zdaje się, uznali, że wysiłki ich są daremne, i zaniechali pościgu. Ja, zadowolony, że życie uratowałem, przebolełem stratę kufra i 2 par bielizny. Pośpiesznym marszem szedłem teraz aż do godziny 2 w nocy, nim przyszedłem do Joillet, miasta sławnego z wielkich więzień i miejsc stracenia zbrodniarzy. Kupiłem bilet do Chicago i znowu znalazłem się u Nowotarskich. Nowotarski dowiedziawszy się o moich przygodach, już mnie nigdzie nie puścił, lecz tak długo naprzykrzał się w Rollmill, aż mnie do pracy przyjąto.

Chicago.

W Chicago nie byłem długo bez pracy. Znalazłem zajęcie w Rollmill (walcownia) przy nożycach, później przy walcach, i miałem robotę dobrą. Kłopoty jednak znowu się znalazły. Robotnikami w walcowni byli przeważnie Serbowie, którzy człowieka pochodzącego z Austrii ścierpieć przy sobie nie mogli, dokuczali więc i mnie na wszystkie sposoby, tem więcej, że wnet po przyjęciu mnie do pracy dano mi tak dobre zajęcie. Stosunki zaostrzały się tak, że nie było można wytrzymać. Gdy więc po dwóch tygodniach było trzeba przez 14 dni czekać na nową partję pracy, znalazłem sobie zajęcie w walcowni w Mayferth. Tu po kilkotygodniowym bezrobociu puszczono fabrykę w ruch, miałem zatem nadzieję, że teraz praca dłużej potrwa. Początkowo wiązałem paki z różnych odpadków żelaza, następnie kazano mi wozić węgiel ku piecu; wozilem więc węgiel i pomagałem palaczowi, który pochodził z Moraw, często mnie po piwo posyłał, a nigdy go bezemnie nie wypił. Byłem więc zadowolony z obrotu rzeczy, chociaż dziennie było trzeba przeszło wagon węgla zwozić. Niestety radość była krótkotrwała, bo po trzech tygodniach pracy fabrykę znowu zastawiono, a nam powiedziano, że jeśli nie chce kto na pracę czekać, to może natychmiast pieniądze podjąć. Ludzie z rodzinami, przyzwyczajeni do takich niespodzianek, czekali, inni niezwiązani niczem, brali pieniądze i szukali gdzieindziej szczęścia. Ja z jednym kolegą chodziłem codzień do bramy, gdzie tysiące ludzi czekało na pracę. Po kilku dniach przychodzi do mnie Boos z Faundry i pyta się mnie po polsku: „Chcesz robić?“ „Naturalnie, dlatego tu stoję“ powiadam ja. „No to chodź za mną“, i poszedłem za nim, który mnie oddał Foremanowi, a ten kazał mi odlane żelazo wozić do młynów dla oczyszczenia go. W Faundrze tej pracowali sami Polacy, ale zgody między nimi nie było. Polak z Królestwa nienawidził Polaka z Galicji, a ten kaszuba i tak w kółko. Na mnie jednak, jako na Polaka ze Śląska, patrzeli jakoś inaczej, nie prześladowali mnie, bo też i ja nikomu nie dawałem przyczyny do nienawiści. Pracowałem dzień po dniu przez 16 godzin, od trzeciej rano do dziesiątej wieczorem, gdyż tego potrzeba wymagała, ale nie dziwiłem się, że ludzie tak często zmieniali się przy robocie, gdyż robota to była ciężka i trwała zadługo. Rzadko kto wytrzymał tu dłużej niż 3 dni. Była to praca jedynie dla Polaków, żaden inny naród nie podjąłby się jej. Pomimo, iż pracowałem spocony i zbrudzony, trzymałem się pracy, jak długo mogłem, tak że zdobyłem sobie uznanie i pochwały Foremana. Ale zaszedł wypadek, który mnie zmusił do porzucenia pracy. Gdy pewnego rana przyszedłem do pracy, czekano

już na mnie i wezwano, bym szedł do „troku“, gdzie miałem płynne żelazo wozić w wielkim garncu do tego przygotowanym do form. Odmówiłem stanowczo. Wtedy inżynier prosi mnie i powiada, że upatrzył mnie sobie do tego zajęcia, ponieważ jestem zręczny, że nie ma do tej pracy ludzi, ponieważ tej nocy spalili się tu czterej robotnicy. Wobec tego, choć niechętnie, poszedłem. Pierwszy trok poszedł dobrze i odlaliśmy 50 form, ale gdy do drugiego troku żelazo wypuścił, wtedy znowu, nie wiem jakim sposobem żelazo prysnęło i mój kolega, który ze mną woził, cały wnet stanął w ogniu, ja zaś ledwie zdołałem odskoczyć w bok za piec, tracąc tylko spodnie, które miałem spalone. Poszedłem wnet do inżynjera z oświadczeniem, że tej roboty wykonywać nie będę, i przedstawiłem mu, co właśnie w fabryce się stało. Inżynier nie dał sobie nic powiedzieć, lecz przyprowadził wnet człowieka, który w miejsce spalonego kolegi miał ze mną pracować. Ja jednak teraz już stanowczo oświadczyłem inżynjerowi, że roboty, przy której w przeciągu kilku godzin pięciu ludzi padło ofiarą, wykonywać nie będę, gdyż mam żonę i dzieci i muszę o nich pamiętać. Inżynjer początkowo w dobroci chciał mnie nakłonić, bym wrócił do tej pracy, gdy to nie pomogło, wystąpił ostro, mówiąc, że muszę iść. Gdy mimo to pójść nie chciałem, wtedy szorstko kazano mi fabrykę opuścić. Dobrze! Jak odejść, to odejść; zarzuciłem surdut na ramiona i wychodzę, ale brama u portjera zamknięta, u portjera zaś telefoniczne wezwanie, bym do pracy wrócił. Teraz już jednak postanowiłem się nie cofnąć i chociaż przyszedł Foreman z zachętą, bym się cofnął, powiedziałem mu, że on dobrze wie, że go przy pracy we wszystkim słuchałem, gdy mi jednak teraz kazano iść precz, to ja ten rozkaz ściśle wypełnię i do Faundry już nie wrócę. Wobec tego portjer mnie wypuścił, ale pieniędzy mi nie dano, czekając, czy może jednak nie przyjdę. Po 14 dniach pieniądze mi wypłacono.

Bezrobocie wzmagało się ciągle, o pracę było coraz trudniej, nawet niemożliwym było dostać jakiekolwiek zajęcie. Postanowiłem zatem wyjechać do Europy. Odradzano mi to, zachęcano, bym przetrzymał te złe czasy, zapewniano, że biedy cierpieć nie będę, gdyż przyjaciele i bracia mi pomogą, ale ja nie chciałem się nikomu naprzykrzać i żyć cudzym kosztem i począłem robić przygotowania do podróży. Nie wiedziałem istotnie, czy naprawdę będę mógł wyjechać, bo nadmiaru pieniędzy nie miałem, ale z pomocą brata wszystko poszło gładko. U agenta Kovacsza kupiłem kartę podróżną z Chicago aż do Bogumina i pożegnawszy się serdecznie z Nowotarskimi i wszystkimi przyjaciółmi, dnia 19 grudnia 1911 roku o godzinie 2 popołudniu wyjechałem z Chicago.

Odjazd.

Przybywszy do Nowego Jorku, przenocowałem w polskim hotelu, a rano, dnia 22 grudnia, wsiadałem na jadący do Hamburga okręt Prezydent Lincoln. By oszczędzić coś pieniędzy, jechałem III klasą. Jazda była gorsza niż klasą II, ponieważ jechało się w wodzie, do tego wikt był tak marny, że podczas całej podróży nie mogłem niczego tknąć. Kupowałem od marynarzy śledzie, które mi najlepiej smakowały i może dlatego przez cały czas podróży byłem zdrowy, choć pobyt w III klasie zdrowym nie jest i choć czas był bardzo burzliwy, tak że sporo ludzi w czasie jazdy umarło. Pogrzeby odbywały się zawsze o godzinie 10 wieczorem, przy udziale podróżnych i kapeli okrętowej, która grała jakąś żalobną pieśń. Gdy zwłoki wpuszczono do wody, a deskę na której nieboszczyka spuszczano z powrotem wciągnięto na okręt, to muzyka zagrała coś wesołego i na tem pogrzeb się kończył.

W trzecią noc mej morskiej podróży wzburzyło się morze i szalała potężna burza; grzmot i trzask był nie do opisania, fale ryczały i wspinały się do wysokości może 100 metrów. O godzinie 11 w nocy powstał straszny huk i woda poczęła się cisnąć do wnętrza okrętu. Wszyscy myśleli, że nadeszła teraz ostatnia godzina, wszyscy rzucili się na kolana, wznosząc ręce do góry i błagając miłosierdzia Bożego. Po kilku chwilach kufry pływały po wodzie i wszyscy byli pewni, że okręt tonie. Wkrótce jednak sprawa się wyjaśniła. O drzwi pokładu uderzyła ogromna fala wody, wyrzuciła je z zawiasów i przez ten otwór dostała się do wnętrza okrętu. Służba okrętowa zabrała się jednak rażno do dzieła, nasadziła z powrotem drzwi, które ściągnięto porządnie drutami i woda, która wpłynęła do okrętu, wyszła znowu przygotowanemi do tego otworami.

Pewnego dnia, stojąc na pokładzie, zobaczyłem o jakie 50 kroków od okrętu wytryskającą wodę. Byłem ciekawy, co to ma być, aż tu naraz na powierzchni wody wynurzają się dwa ogromne cieliska. Stojący obok mnie żyd z przestracchu natychmiast się przewrócił. Były to dwa wieloryby, tak duże, że zdawało się, iż dwa kadłuby okrętowe z wody się wyłoniły.

Jechało tym okrętem także 17 rodzin, które spodziewając się, że w Ameryce z bogatną, sprzedały swe posiadłości w Europie a utraciwszy w nowym świecie wszystko, co miały, jechały teraz w ten sposób, że dorośli mężczyźni wynajęli się jako robotnicy okrętowi, gdyż nie mieli czem jazdy opłacić.

Po 10 dniach jazdy okręt nasz zbliżył się do francuskich wybrzeży. Radość z tego była wielka, ponieważ wiedzieliśmy, że

przejechaliśmy ocean i zbliżamy się do kanału La Manche, że najwyżej za dwa dni wysiadziemy na ląd. Gdy już byliśmy w kanale La Manche, spadła tak gęsta mgła, że na 10 kroków nawet najsilniejsze światła były niewidoczne. Z tej przyczyny syrena okrętowa co kilka minut ryczała, aby wszystko uchodziło z drogi, gdyż okręt taki druzgocze wszystko, na co najedzie, a w kanale wre życie jak w jakimś mieście.

W Nowy Rok 1912 znajdowaliśmy się już blisko wybrzeży niemieckich. O godzinie 2 popołudniu przesiedliśmy z naszego okrętu do dwóch mniejszych, lecz bardzo elegancko urządzonych okrętów, którymi jechaliśmy wzdłuż wybrzeża zasianego domami i wилami, aż o godzinie 6¹/₂ wieczorem byliśmy na miejscu przeznaczenia, skąd ja za innymi udałem się na dworzec kolejowy. Na dworcu były tłumy ludu i wyjeżdżających w różne strony. Drożyzna panuje tam wielka. O godzinie 3 rano wyjechałem z Hamburga a o 8 wieczorem dojechałem do Bogumina. W Boguminie poczęto rewidować nasze kufry, lecz zaniechano rewizji z powodu spóźnionej pory. Ja jednak zdołałem wymknąć się stamtąd, kupiłem bilet i pośpiesznym pociągiem przyjechałem do Trzyńca dnia 4 stycznia o godzinie 2 w nocy.

Początek cudów swoich Jezus uczynił na weselu w Kanie, i wszystko też się znowu ma skończyć wspaniałą ucztą weselną. Nawet Biblia kończy się jak wszystkie dobrze napisane książki: Pobrali się i wędli ze sobą bardzo szczęśliwe życie. Czytamy bowiem w Objawieniu świętego Jana: „I widziałem ono święte miasto, Jeruzalem nowe, zstępujące z nieba, od Boga zgotowane, jako oblubienicę, ubraną mężowi swemu.“

Motylek między oknami, odgradzony od wróbla niewidzialną szybą, jest najzupełniej bezpieczny i nie trzepotałby tak skrzydłami, gdyby wiedział o tej niewidzialnej szybie; tak samo my byłibyśmy spokojniejsi, gdybyśmy sobie wśród niebezpieczeństw zdawali sprawę, że między nami a nimi stoi Pan niewidzialny.

Wspomnienia w Wittenbergji.

Do najpiękniejszych wspomnień z młodości należą pewnie i wspomnienia z podróży, wycieczek, chwil, w których oglądaliśmy nieznanne nam strony, albo z czcią patrzyli na to, o czem słysze-

liśmy z opowiadania. Jakiż powab zawiera w sobie taka podróż! Człowiek młody niewiele potrzebuje, o wygodach nie marzy, nie tęskni za fotelami drugiej klasy pośpiesznego pociągu, najchętniej wreszcie używa własnych nóg.

Byliśmy razem z ks. G., obecnie pastorem Wojsk polskich, i Dr. H., obecnie sekretarzem wszechnicy praskiej, w Berlinie, zapisani jako studenci teologii. Któżby w lecie nie uciekł chętnie z tak ogromnego miasta, jak Berlin, poza obręb bruków miejskich! Wychodziliśmy i my chętnie w trójkę, jako że wszyscy wyrosliśmy na wsi i miasto się nam nieraz wydało nieznośnem. Nie wiem, w czyjej głowie powstał piękny zamiar wyjechania w trójkę z Berlina do Wittenbergi, plan tem powabniejszy, że w Wittenberdze mieliśmy się spotkać z dwoma przyjaciółmi, studjującymi w Halli nad Solawą, chcącymi również zwiedzić Wittenbergę. Po krótkim namyśle zamiar wykonaliśmy.

Wczesnym rankiem w niedzielę zeszliśmy się na jednym z licznych i wielkich dworców berlińskich — nie wiem już nawet, na którym. Jak to często bywa, kolej elektryczna, która nas miała na dworzec zawieść, nie przyszła na czas. W obawie, że spóźnimy się, pędziliśmy pieszo, ale w połowie drogi tramwaj nas dogonił. Wynik naszego pośpiechu był zatem ten, że mimo wysiłku naszych nóg i płuc, mimo oburzenia na spóźniająca się elektryczność, z łaski elektryczności przybyliśmy na dworzec w sam raz. Pociąg jedzie z Wittenbergi do Berlina zaledwie dwie i pół godziny, przejeżdża przez piękne, nizinne, urodzajne okolice, nie tak gęsto zaludnione jak nasze wsie na Śląsku. Jako prawdziwi studenci nie jechaliśmy drugą, ani nawet trzecią klasą, lecz czwartą, która na kolejach w państwie niemieckiem została zachowana. Zdaje się, że zarząd kolei niemieckich tego konserwatyzmu nie żałuje, a ludność wozów czwartej klasy chętnie używa. Są to wozy proste, niezbyt duże, z skromnymi ławami wzdłuż ścian wagonu. Kto nie znajdzie miejsca na ławach, musi stać. U powały wagonu wiszą rzemieńne postronki, za które można się trzymać, bo weksle kolejowe wstrząsają wagonem w całkiem znaczny sposób. Rozumie się, że nikt z podróżujących czwartą klasą nie ma zamiaru stać, każdy chętnieby siedział, to też o miejsca na ławie podróżni nieraz współzawodniczą, cisnąc się do wagonu, każdy pragnie pierwszy zająć miejsce siedzące. Dochodzi miedzy przy takim współzawodnictwie i do szturchańców, te jednakże jazdy zbyt nie obrzydają. O ile sobie przypominam, jechaliśmy do Wittenbergi całkiem wygodnie, to też czas jazdy minął bardzo szybko, tem więcej, że pociągi niemieckie chodzą prędzej, niż nasze, które zawsze robią

wrażenie pociągów zmęczonych, zagniewanych z tego powodu, że tyle ludzi niemi jeździ.

W Wittenberdze przywitali nas na dworcu obaj bracia z Halli, razem też udaliśmy się do miasta, leżącego może w oddaleniu 20 minut od niezbyt wielkiego dworca. Do miasta prowadzi wprawdzie kolej wąskotorowa, której wagon ciągnie koń, ja jednak nie widziałem ani wagonu ani konia, może dlatego, że w niedzielę koniowi pozwalają odpocząć. Wśród żywej rozmowy zbliżyliśmy się do miasta, na którego widok doznaliśmy rozczarowania, znaleźliśmy bowiem miasto niewielkie, lepiej „mieścinę“, bez wielkiego ruchu, czyste wprawdzie, ale bardzo zwykłe. Dopiero po dokładniejszym obejrzeniu miasta i jego zabytków przekonaliśmy się, ile skarbów ono w sobie kryje. Są to wprawdzie wyłącznie „historyczne“ skarby, niemniej jednak drogie każdemu, któremu nie są obojętne dzieje kościoła ewangelickiego. Z dawnej świetności, którą miało wtenczas, gdy tysiące studentów z wszystkich stron świata tu przybywały, gdy i z naszego Śląska przychodziła młodzież, aby się kształcić, jak wielki syn naszej śląskiej ziemi, Jerzy Trzanowski, pozostało jeszcze dużo pamiątek. Wszechnicy już tu coprawda niema, przeniesiona została do Halli, zostały jednak wszystkie miejsca, złączone ulic prowadzących do kościoła zamkowego, budzą się dziwne myśli. Myśl zdaje się widzieć tych ludzi, którzy tu żyli, to młodzież żywo rozmawiającą o wszystkich zdarzeniach, to poważnych profesorów młodej, ale sławnej wszechnicy, ubranych w togi profesorskie, to skromny orszak wybierający się na sejm w Augsburgu, to znowu poselstwa z dworów książęcych, szukających porady u profesora, który choć nie miał tytułu radcy, był jednak radcą wielu, to skromną, żywą i zdrową postać Lutra, idącego do kościoła na rynku, aby głosić w swój przystępny sposób kazanie. W tem skromnem mieście ma nie tylko każda ulica, ale każdy dom swoje bogate dzieje, jest świadkiem czasów, gdy na Wittenbergę skierowane były oczy całej Europy. Do dziś dnia wytryska tu przed miastem, obecnie w piwnicy domu, otoczonego gajem, źródło, do którego Luter nieraz miał przychodzić, aby ugasić pragnienie. Na starym cmentarzu dotychczas oglądać można napis łaciński: Tu śpi Elżbieta, córeczka M. Lutra. Rok 1528, 3 sierpnia. Tuż obok grobowiec inny z napisem, z którego dowiadujemy się, że śpi tu wnuczka Melanchtona. Bramy „sroczej“, która stała niedaleko cmentarza, dziś już niema. Mniej więcej w tem miejscu, gdzie stała, zasadzono w 1820 roku dąb, który już pięknie się rozrosł. Groziło mu pewnego razu niebezpieczeństwo, ktoś, komu niemiła była pamiątka miejsca, na którym spalona została buła

papieska, postanowił ściąć drzewo i przeciął je piłą aż do połowy. Dąb mimo zamachu nie zginął.

Nas najwięcej zaciekawiały dwie pamiątki z czasów reformacji, mianowicie dom Lutra i kościół zamkowy. Zbliżającemu się do miasta już zdawa okazuje się wielki gmach, który i dziś zwany jest domem Lutra. Tam niegdyś znajdował się klasztor zakonu Augustynów, dlatego zważ też cały kompleks domów „Augusteum“. Dziś umieszczono tu seminarjum teologiczne, w którym kandydaci teologii mogą się po studjum uniwersyteckiem praktycznie przygotowywać do zawodu, część zaś domu, w której mieszkał Luter, zamieniono w muzeum, gdzie zgromadzone są zabytki z czasów reformacji, szczególnie pamiątki po Lutrze. Brama u wejścia ma dotychczas piękne odrzwia pochodzące z czasów Lutra, ciosane z kamienia, z siedziskami kamiennymi po obu stronach. Dom, w który prowadzi, to okazały budynek, gmach dwupiętrowy. Oprowadzała nas po nim młoda niewiasta, która posiadała dość dobre wiadomości o wszystkim, co w nim się znajdowało. Młodzi studenci, ci jednak zawsze chętnie komu dokuczają; my też zadawali jej pytania najróżnorodniejsze o sprawach, do których odnosiły się pamiątki. Przewodniczka nasza udzielała nam śmiało objaśnień, które miała pewnie na pamięć wyuczone, na pytania nasze nie bardzo mogła dać odpowiedzi. Gdy jednak spostrzegła, że chcemy jej nieco dokuczyć, to stała się bardzo małomówną i w ten sposób pomściła się na nas. Muszę jednak przyznać, że o różnych rzeczach była dość dobrze poinformowana, a może dobrze, że nie odwodziła się pięknem za nadobne i nie zaczęła nas się pytać, bo rozumie się, że tak drobnych szczegółów z dziejów reformacji i życia Lutra, jakie tam się nasuwały, myśmy znać nie mogli. Zbiory wittenberskie są nader bogate i zawierają rzeczy cenne. Niestety nie mogliśmy wszystkiego oglądać dokładnie, zresztą obowiązuje i tu ogólny zakaz dotykania palcami jakiegokolwiek rzeczy, wszystkie rękopisy i księgi są pod szkłem.

Z mieszkania Lutra zachowano tylko jeden pokój z pierwotnem urządzeniem. Pokój to skromny i prosty, a nader miły dla starości wszystkich sprzętów. Urządzenie pozostałe w nim nader proste, bardzo piękny jest stół, miłe też wrażenie robią dwa krzesła, albo lepiej dwie ławeczki przy oknie, jedna naprzeciwko drugiej, każda dla jednej osoby. Okno składa się z samych drobnych okrągłych szkieł, niezupełnie przejrzystych, może też dlatego nieraz Luter siadywał w krzesle przy niem umieszczonem, aby lepiej móc czytać. Drugi pokój, mający część starego urządzenia, to sala wykładowa Lutra, z okazałą staroświecką katedrą, zdobną w godła wszystkich uniwersyteckich wydziałów, przeniesioną tu z kościoła

zankowego, który początkowo służył za aulę uniwersytecką (sala dla uroczystości przeznaczona). Śliczną posiada ta sala powałę, piękne też są i stare obrazy książąt saskich i królów pruskich, do których od roku 1814 Wittenberga należała.

Obejrawszy dom Lutra, poszliśmy ulicą dalej aż do kościoła zankowego, sądząc, że przyjdziemy na nabożeństwo. Tymczasem nabożeństwo właśnie było skończone, została w kościele tylko garstka ludzi, chcących tak jak my oglądnąć wnętrze kościoła. Pastor, który nas zobaczył, wyszedł z zakrystji do nas i pokazał wszystko, co w kościele jest godnem widzenia. Piękny ten kościół kilka razy w czasie różnych wojen uległ prawie że zupełnemu zniszczeniu, zawsze jednak odbudowano go na nowo, zachowując o ile możności dawny jego wygląd. Dziś przedstawia się nie tylko pięknie, ale okazale. Odnowiony kosztem cesarza niemieckiego, jest ozdobą miasta. Ślicznie przedstawia się ołtarz, cały z białego marmuru, piękną jest kazalnica drewniana, cała wokoło rzeźbiona, poważne słupy z ładnego kamienia, o które oparte stoją pomniki reformatorów i książąt saskich, cały kościół robi przepiękne wrażenie. Lecz nie ten przepych stanowi jego pamiątkową wartość, dla nas najcenniejszą w nim pamiątką ludzką, to dwa skromne groby, jeden pod kazalnica, drugi jej naprzeciw. Oba mają skromne łacińskie napisy. Na grobie Lutra czytaliśmy: „Tu leżą zwłoki Marcina Lutra, doktora teologii, który dnia 18 lutego roku 1546 w ojczystem mieście Eisleben zgasł, przeżywszy 63 lata, 2 miesiące, 10 dni.“ Oglądaliśmy ten napis, dziwnym trafem zupełnie błędny, bo według niego byłby się Luter musiał urodzić dnia 7 grudnia 1482, gdy tymczasem dzień urodzenia jego jest dzień 10 listopada 1483. Nie da się opisać uczucia, jakiego doznajemy, stojąc nad grobem męża tej miary co Luter. Przed oczyma naszymi staje nam nietylko dziejowe znaczenie całej pracy Lutra, ale szczególnie dwa zdarzenia ściśle z miejscem, przy którym staliśmy, związane. Tu w roku 1546 przyniesiono trumnę kryjącą zwłoki Lutra. Przedstawiciele wszystkich stanów, wysłańcy książąt, profesoro- wie wszechnicy wittenberskiej razem z studentami w tysiącnej rzeszy otoczyli zmęczonego bojownika, który przy końcu swego życia tęsknił za „miłym ostatecznym dniem“, aby go pożegnać. Dwaj najwierniejsi przyjaciele żegnali go słowem, jako pastor odezwał się Bugenhagen, po nim wzruszony przemówił w łacińskim języku wierny Lutra współpracownik, Filip Melancton. Trumnę spuszczone w podziemia i tu śpi teraz Luter naprzeciw kazalnicy, z której nieraz odzywał się swem ognistym słowem. — Drugie zdarzenie, przychodzące na myśl, to chwila, gdy w czasie wojny szmalkaldzkiej, w rok po śmierci Lutra, tak jak my, stanął

na tem miejscu cesarz Karol V, a stanął jako zwycięzca i pogromca ewangelickich książąt. Zadumanego cesarza hiszpańscy jego doradcy chcieli skłonić do wydania rozkazu, żeby wydobyto zwłoki kacerza i spalono je publicznie. Ale dumny cesarz pięknie odpowiedział: „Ja prowadzę wojnę z żywymi, nie z martwymi.“ Zwłok Lutra nie tknięto, mimo to powstała i utrzymywała się wieść, że grób jest pusty, że w czasach wojny szmalkaldzkiej zwłoki Lutra potajemnie wyjęto i pochowano w polu, na miejscu znanem tylko dwom profesorom wszechnicy. W roku 1892 otworzono dlatego grób, okazało się, że zwłoki spoczywają tak, jak je do grobu złożono.

Naprzeciw grobu Lutra znajduje się grób Melanchtona, również skromny, wyciosany z kamienia. Obok tych dwóch w kościele znajduje się jeszcze mnóstwo pamiątek, których dziś już ani wliczyć nie mogę. Wzruszeni opuściliśmy kościół, aby obejrzeć miejsce, gdzie znajdowały się drzwi, na których Luter przybił swe tezy. Pierwotnych drzwi tych już niema. Zginęły w czasie wojen i pożarów, które miastu nieraz groziły zagładą. Dziś wiszą tam drzwi spiżowe, z odlanemi tezami, pozostały tylko stare pierwotne kamienne. Spiżowe drzwi są darem króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV.

Obejrzeliśmy jeszcze kościół na rynku, piękny, choć stary, bo starszy nawet niż zamkowy. I w nim znajduje się dużo pamiątek z czasów reformacji, tu Luter najczęściej miewał kazania. Na niewielkim rynku, prawie naprzeciw kościoła, zobaczyliśmy w starym domu restaurację, a ponieważ była pora objadowa, więc wstąpiliśmy na skromny posiłek, po którym wyszliśmy poza miasto. Zobaczyliśmy potężny, wysoki i długi most, cały z żelaza, i poszliśmy, aby oglądnąć rzekę, nad którą go przerzucono. Rzeką tą jest Łaba, wypływająca z czeskich krajów, bieżąca poważnie do morza północnego. Pod Wittenbergą jest ona już rzeką naprawdę imponującą, znacznie większą niż Wisła pod Krakowem. Woda jej mętna płynęła mimo nizinnych niskich brzegów tak szybko, że wnioskowaliśmy, iż w Czechach, względnie w górach południowo-saskich musiały spaść obfite deszcze. Może też z tej przyczyny nie było widać żadnych okrętów i łodzi, których w górnym jej biegu od Drezna aż do granicy czeskiej tyle można widzieć, których dużo zresztą na każdej większej rzece niemieckiej. Niemcy te naturalne drogi, umożliwiające tani przewóz ogromnych ciężarów, umieją wyzyskać lepiej, niż robiono to w Austrii, gdzie rząd nie umiał się zdobyć na budowę kanałów, choć budowa kanału od Krakowa do Wiednia nie kosztowałaby ani tyle, co kosztowała Austrię wojna

przez dwa tygodnie. Jak tani to środek przewozu, o tem przekonywałem się codzień w Berlinie, gdzie widywałem, jak dwóch ludzi, opierających się drągiem o dno rzeki, w ten nader prosty sposób posuwało łódź ciężarową, w której zmieściło się pewnie więcej węgla niż w 70 wagonach towarowych. Mały zaś okręt, robiący wrażenie zabawki, ciągnął całkiem szybko trzy i cztery takie łodzie, naładowane cegłą, kamieniami, węglem, towarami nie psującymi się. Powódź i niedziela usunęły z Łaby wszelki ruch, poszliśmy zatem dalej, gdyż zdawało się być piękna wieś.

W drodze do niej przechodziliśmy obok pięknych domów otoczonych drzewami. Żołnierze w pobliżu pozwalali wnioskować, że to koszary. Gdyśmy koło nich przechodzili, tocząc głośno rozmowę po polsku, naraz podnosi się z trawy żołnierz pruski i wita nas czystą polszczyzną: „Dzień dobry.“ Wdał się z nami w rozmowę, z której dowiedzieliśmy się, że pochodzi z Poznańskiego, że mu tu tęskno było za swymi i że słysząc nas mówiących po polsku, nie mógł się wstrzymać, aby też kilka słów nie przemówić w swoim ojczystym języku, mimo że grozi mu to karą. W koszarach bowiem żołnierze muszą mówić wyłącznie po niemiecku, a wojskowość wymaga, aby żołnierz w mundurze żadnym innym językiem się nie posługiwał. Rozmowa nasza była też przyciszoną i krótką, nie chcieliśmy bowiem narazić żołnierza na surową karę. Dziwna rzecz — opowiadał nam, że szczególnie w konnicy Niemców gniewa niezmiernie to, iż polscy żołnierze prędzej zdobywają szarże, mimo iż przełożeni dają im je z jawną niechęcią, woleliby je dać Niemcom. Ale żołnierz niemiecki — powiadał — jest wprawdzie znacznie surowszy, ale też znacznie cięższy, niezgrabny, i giętkością nie może dorównać Mazurom i Polakom z Poznańskiego. Po krótkiej rozmowie żołnierz pożegnał nas bez podania ręki, aby żadnego nie wzbudzać podejrzenia. Widzieliśmy, jak się cieszył, że może mówić po polsku, lzy stały mu w oczach, usta mu z wzruszenia drżały, i z żalem też wspominał o niedoli Poznańczyków.

Po kilkunastu minutach drogi byliśmy w niedalekiej wsi. Wieś piękna, zamożna, zbudowana była inaczej niż nasze wioski na Śląsku. Domostwa były zbudowane jedno obok drugiego, obok szerokiej drogi stał stary kościół, otoczony cmentarzem. Brak czasu nie pozwalał nam wstąpić na farę, gdzie studentów teologii z pewnością pastor byłby chętnie przywitał. Przeszliśmy wieś wzdłuż, widzieliśmy jeszcze mnóstwo słomą krytych domów i wracali spieszenie do Wittenbergi. Chcieliśmy jeszcze wstąpić i obejrzeć dom Melanchtona, bardzo dobrze zachowany. Zachowana jest zupełnie dobrze pracownia tego naówczas największego uczonego, zacho-

wało się też i łoże, na którem umarł, choć on sam o sobie twierdził, iż zginie na morzu, bo to wyczytał z gwiazd. Niestety dom był zamknięty, na głos dzwonka nikt nie odpowiadał, usiedliśmy zatem na kamiennych siedziskach, wykutych w bramie, na których może nieraz w cichej wieczornej chwili po pracy dziennej usiadł Melanchton razem z Lutrem, i wróciliśmy na dworzec, gdyż czas odjazdu się zbliżał.

Od tego dnia upłynęło już 17 lat. Dużo szczegółów straciłem z pamięci, zawsze jednak, ile razy oglądam karty widokowe, zakupione w Wittenberdze i przechowywane na pamiątkę, chętnie przypominam sobie wspomnienia z Wittenbergi, któremi na prośbę zacnej redakcji „Kalendarza ewangelickiego“ nadużyłem teraz twojej, miły czytelniku, cierpliwości.

Ks. O. M.

Nic nie użył.

Paweł Niesyt żalił się często przed sąsiadami, że siedmziesiątkę ma na grzbiecie, a jeszcze nic nie użył. I gdy te żale powtarzał pewnego razu pod Modrą przy szklance piwa i skromność swoją wychwalał, koledzy jego zagadnęli go o rzeczywisty stan.

— Ileż czego, myślicie, Panie Niesycie, zjadaliście i wypijaliście przeciętnie dziennie? — zapytał Kubiczka.

— Ach, nie warto ani wspominać, — odpowiada Niesyt. Nieraz nie było, co do ust włożyć, nieraz człowiek głodny położył się spać. Chyba że się wody napił.

— No, ale inny raz znów wynagrodziliście sobie? Przecież wieprzki były, a znikały, krówka była, a mleka nie sprzedawaliście nigdy, chleb też się brał od piekarza i ziemniaki znosiliście na plecach jesienią — a pod Modrą też was widywano i żona niekiedy była dlatego mocno zirytowana.

— Ach, cóż to wszystko, — odpowiada Niesyt. Kanarka bodajby tem wyżywił i upoił.

Na śniadanie niech było pół literka mleka i skibulinka chleba. Na obiad troszeczka zupy, odrobinka mięsa, ziemniaczek i łyżeczka kapusty.

Na wieczerzę ziemniak suchy, niekiedy dwa jajka, niekiedy szklaneczka piwa — wszystko na jeden ząb.

I domówili się, że mogą liczyć, iż Niesyt dziennie zjadał przeciętnie najmniej: $\frac{1}{2}$ l mleka, 15 dkg chleba, 10 dkg mięsa, jajeczko jedno, $\frac{1}{4}$ l zupy, $\frac{1}{2}$ kg ziemniaków, kapusty 6 łyżek, 5 dkg słoniny, a pijał 1 l wody i łydlik piwa.

Kubeczka wziął ołówek i zaczął liczyć. Niesyt ścisnął lewą ręką na wpół próżną szklanę i spoglądał życzliwie po kolegach. Czekało, co Kubeczka, który zawsze umiał jakiś figiel spletać, Niesytowi nawarzy.

Po dłuższej chwili podniósł się Kubeczka z nad stołu, spojrział filuternie na Niesyta i rzekł:

— W skromny brzuszek Pana Niesyta weszło potąd i w nim zginęło: 128 hl mleka, 3.832 kg chleba, 2.555 kg mięsa, 25.550 jajek, 255 hl wody, 64 hl zupy, 12.800 kg ziemniaków, 85 hl piwa, 6.400 kg kapusty i 1.277 kg słoniny. Gdyby chleb ustawić w bochenkach jeden obok drugiego, tworzyłyby linię 534 m długą. Gdyby mięso przedstawić sobie w żywym jeszcze stanie, byłoby 6 buhajów, ważących od 6—7 metrycznych centnarów. Ziemniaki trudnoby wziąć na 10 fur parokonnych a to, czem Pan Niesyt żołądek przepłukiwał, załadowane w beczkach na wozach browarowych, tworzyłyby 53 ciężkich fur. Gdyby te fury z pod Modrej jechały do Niesyta, zastąpiłyby przeszło pół kilometra drogi.

A wszystko razem kosztowałoby tylko 3 miliardy 260 milionów i 818 tysięcy marek polskich. Cześć Niesytowym żarnom w gębie!

Bez nauki religji.

W gminie powstała szkoła, w której nie udzielano nauki religji. „Do tej szkoły pošemy nasze dzieci“, rzekł do swej żony ślusarz Marcin, — „na cóż dzieciom takie głupstwa, jak to, że świat stworzony w siedmiu dniach, albo że ludzkość cała zgubiona dlatego, ponieważ pramatce naszej Ewie zachciało się pięknego jabłka“!

Żona nie odrzekła nic. Wiedziała z doświadczenia, że opór daremny. Bo możeby mu była powiedziała, że Biblia mówi, iż świat był stworzony nie w siedmiu, ale w sześciu dniach, i to, że młodość swa spędziła w ogrodzie, gdzie się do syta napatrzyła na piękne jabłka, a to też był raj. Z mężem mieszkała w kolonji robotniczej, a chude drzewko przed oknem i blade kwiatki na oknie, rosnące bez słońca, zdawały się z niej szydzić: wygnanaś z raj u na zawsze!

Lecz małżonek miał zawsze słuszość. Przynajmniej sam tak twierdził. A gdy co powiedział, było trzeba milczeć.

Tak, naukę religji wyrzucono ze szkoły. Teraz mogło już bez przeszkody jasne słońce ludzkiej mądrości oświecać głowy dziecięce, a zabobon miał być wygnany na zawsze. Nie tracono już dwóch godzin w tygodniu na katechizm i Biblii. Za to dzieci uczy-

ły się więcej rachować, pisać, czytać, historii naturalnej, geografii i Bóg wie, jakich jeszcze wiadomości. Ustało narzekanie Pawliczka, który rijkak nie mógł się nauczyć długich wierszy pieśni kościelnych i wyroków Pisma. Niewierni upajali się tą wolnością!

Zbliżały się gody. Wieczory były długie. Ślusarz wracał do domu już koło czwartej i lubił siedzieć w mroku przy piecu. Tu mu było dobrze. Bo w gruncie nie był on zły, jeżeli mu właśnie mucha nie siadła na nosie. Kotyszając najmniejszego na kolanach, gwizdał wesołą piosnkę. Niekiedy opowiadał dzieciom o wiosce, z której pochodził, o różnych dobrych sąsiadach i przyjaciółach. I jako sie wszyscy trzymali fartuszka matki, i jak to koło gód było wesoło i uroczyście.

Nagle odsunął od siebie małego.

„Ach, do czarta!“ zawołał — „jacyście wy nudni. My byliśmy inaksi. my chłopaki. Gdy przychodziły gody, śpiewaliśmy, aż gardła bolały. Od was nie słyszałem jeszcze ani razu: „Czas radości.“ Cóż to za gody, gdy się tej pieśni nie słyszy. Czemu nie śpiewacie? Czy wasz nauczyciel z drzewa, że wam ust nie otworzy“?

Dzieci patrzyły na niego z otwartymi ustami. Nie rozumiały go.

„Ależ tato“, odezwała się żona, — „tego nauczyciel nie śmie. To należy do religii, a religia ze szkoły wyrzucona. A ja? Bóg widzi, mnie już te pieśni nie cieszą. Mam serce markotne. Śpiewać nie mogę“.

Nadeszły gody. Choinka się paliła, ubogo wprawdzie, bo świeczek dostali tylko kilka, a były bardzo drogie. Dzieci siedziały koło choinki smutne. Ślusarz nie miał pieniędzy, aby mógł się sadzić na wielkie podarunki. Pomrukiwał i był gniewny.

„Nie wiem, czemuście wszyscy tacy zamroczeni. My też nie dostaliśmy wiele, gdyśmy byli mali. Szabelkę z drzewa, którą ojciec ustrugał. Lalkę, której matka sukienki uszyła. A jednak radości było wiele, i zdawało nam się, że świat na nowo upieczony, z samego marcypanu. Czemuż żadne z was nie zanuci? „Z nieba idę wysokiego“, albo „Radujcie się, o chrześcijanie“. Zaraz będzie nam różniej“.

„Tatku“, odezwał się najmłodszy, — „co to są gody? Naprzeciw u sąsiada czytano bardzo piękną historję. Jako w nocy niebo się rozjaśniło i owce tam były i pasterze, a ci potem szli do dzieciątka Jezus. To leżało na słomie a błyszczało jak słońce. Wiesz ty co o tem?“

A ojciec na to: „A pocóż chodźcie do szkoły, jeżeli o godach nic nie wiecie? Czego się uczycie? Teraz ojciec ma być nauczycielem. A na co płace podatki?“

I znów go skubła żona za rękaw.

„Tato, tego w szkole nie uczą. Ty sam tak chciałeś. A jak chciałam dzieci posłać do kościoła, toś łajał i mówił, że dzieci twoje nie potrzebują zabobonów“.

Ślusarz przygryzł wargi i wyszedł. Cały wieczór przesiedział w gospodzie. Ale i tam nie był wesołym towarzyszem. Majaczyły się mu w myślach czasy służby wojskowej, jak się cieszył na urlop, a tu zjawia się feldwebel, wskazuje na niego palcem i mówi: „Na Burgwachę!“ Wioska rodzinna i dom rodzinny przepadły — wówczas. A teraz czuł, że też coś rodzinnego przepadło. Tylko nie wiedział jasno, dlaczego?...

Najstarszy synek Filipa, Józef, był to wielki łobuz. Od ojca odziedziczył upór. Matka cicha i łagodna nie umiała Józefa pokłonić. I stało się, że właśnie nadszedł ślusarz, gdy Józef stojąc przed domem, szyderczo spoglądał ku trzeciemu piętru, skąd za nim wyglądała matka.

„Józek, chodź na górę, pójdziesz ojcu po piwo, aby je miał, gdy przyjdzie z roboty strudzony, głodny i spragniony.“

Chłopak gwizdał. Była to melodia: „Siedzi zajacek pod miedzą.“ Ojciec osłupiał. Co? To jest moje dziecko? Moje ciało i moja krew? I wyciął mu policzek, aż się chłopak zatoczył i omal na ziemię nie upadł.

„Nie słyszałeś nigdy: Czcij ojca i matkę!“ — wrzasnął gniewny. — „Nie wiesz nic o synach Heljego, co zginęli marnie, bo się naśmiewali z ojca? A nam nauczyciel często powtarzał: Oko, które się naśmiewa z ojca, i wzgardza posłuszeństwem macierzyńskim, wykłują kruki u potoków, i orleńta je wyjedzą“.

Chłopak był straszliwie. Ale były to łyzy wściekłości. Wyczuł to ślusarz, że Józefek jego, to jeden z tych, co się na własnego ojca rzuci, gdy będzie miał po temu siłę. A na to nie było już trzeba zbyt długo czekać.

Gorące ciarki przeszły ślusarzowi po plecach: „Czczij ojca twego i matkę swoją.“ — Tak, to napisano w dziesięciu przykazaniach, a dziesięć przykazań — należą do religii, którą ze szkoły wyrzucano. Może jednak nie były to same głupstwa, czego uczono na nauce religii? Cały wieczór powietrze w domu ślusarza było prze-sycone elektrycznością — i jeszcze w snach biedził się z jakąś przykrą marą.

Sędziwa matka ślusarza przyszła w odwiedziny do swych dzieci. Była to już kobiecina słaba i drżąca. Lecz ciepła wiosna i jasne słońce wywabily ją z chaty. „Muszę jeszcze raz popatrzeć na swoje dzieci“, — rzekła w duszy, bo kto wie, jak długo Bóg będzie mnie jeszcze trzymał na świecie“.

Pierwszego wieczora, idąc do łoża, zawołała Janka: „Synku, pójdź, zaśpiewaj mi: Ach, jak wszystko stworzenie — chciałabym spokojnie spać“.

„Stareczko, cóż to jest: Ach jak wszystko stworzenie? Ja tego nie umiem“.

„Co?“ pyta się przestraszona starka, — „czy nie jestem w chrześcijańskim domu? Żadnej pieśni nie znacie? Czyście poganami?“ Ślusarz byłby coś powiedział o nowej szkole, która ma dzieciom zapewnić raj na ziemi. Ale spojrzawszy w surowe oczy matki, milczał i patrzył w ziemię.

Następnego dnia — była to niedziela — zebrała starka dzieci koło siebie. „Teraz“, dziecieczki, „będę wam coś czytała z Biblii“. Ślusarzowa musiała podać Biblię, którą w wianie otrzymała, ale w niej dotąd nie czytała. Starka przeczytała historję o uzdrowieniu powietrzem ruszonego u sadzawki Betezda. Gdy skończyła, odezwowało się najmłodsze dziecko:

„Stareczko, to była ładna historia. Powiedz mi, kto był on człowiek, co uleczył biednego chorego?“

Starka złożywszy ręce na łonie, rzekła, patrząc łagodnie w oczy dziecięciu:

„O małe biedactwo! Jakie będzie twoje życie — tego nie wiem. I ojciec i matka dopuścili się na tobie grzechu, którego już na wieki nie będą mogli naprawić“. Ślusarz stał obok i cały się zaplonił. Zdawało się, że mu serce bić przestanie. Tak go dotknęły słowa matki. Zdawało mu się przecież, że był troskliwym ojcem, a tu z ust własnej matki usłyszał słowa, które go przygniatały aż do ziemi. Ale nie znalazł ani jednego słowa uniewinnienia.

„Marcinie, Marcinie“, odezwiała się do niego matka. — „Niczego nie żałujesz dzieciom. Jesteś dobrym ojcem. Lecz gdy im nie dasz tego, co Najlepsze — to jednak zgina. A to Najlepsze — to świat, z którego wygląda oko Zbawiciela. Marcinie, wspomniesz kiedyś na moje słowa!“

Następnego dnia gotowała się do powrotu. Syn prosił: „Matko, zostań z nami jeszcze choć tydzień. Kto wie, kiedy nas znowu odwiedzisz“.

Matka wejrzała mu głęboko w oczy.

„Nie wiem. Mogłabym u Was zaślubnąć. Nie miałabym nikogo, coby mi w ostatniej potrzebie mógł rzec słowo pociechy. Potrzebuję kogoś, co mi rękę położy pod głowę, gdy będę umierać. Tu bym nie mogła umrzeć. Chcę tam iść, gdzie jeszcze umieją się modlić: „Gdy godzina ma nastanie!“ I poszła. Ale ślusarzowi wbiły się w serce setki ognistych strzał. Gdy staruszka wsiadłszy do pościagu, z okna jeszcze ich żegnała, a łzy ciekły po jej zmarszczonej

twarży, porwał go żal. Chłop twardy, co całe lata leżał w okopach i tysiące razy spoglądał śmierci w oczy, płakał jak dziecko. Bo że matka odjechała od niego w żalu, — to było nad jego siły.

A matka miała słuszość. Bronił się przeciwko temu. Ale ustawicznie krzyczała jego dusza: Ona ma słuszość! Ona ma słuszość!

„Matko“, rzekł, gdy wrócili do domu, „religję musimy dzieciom wszczepić do serca. Inaczej będzie źle. Pójdą na złą drogę, a nikt ich nie wróci. Zaraz jutro wezmę dzieci ze szkoły, gdzie religji nie uczą i w dzieci wmawiają, że dusza po śmierci nie idzie do nieba, ale do krowy albo szczura, albo jakiego innego stworzenia.

A przykład jego pociągnął innych. Szkoła bez religji rychło opustoszała.

Religja musi do szkoły, inaczej będzie źle!



Grecy mieli podanie, według którego Orfeusz po śmierci żony swojej wstąpił do podziemia, aby ją stamtąd wyprowadzić znowu na świat. Jeden z największych mędrców starożytności, Platon, powiada, że nie dlatego się mu to nie udało, ponieważ wbrew zakazowi jeszcze w podziemiu obejrzał się za ukochaną Eurydyką, ale ponieważ chcąc ratować umarłą, żywy poszedł na miejsce umarłych i sam nie chciał umrzeć. Chrystus umarł za nas i wybawił nas od śmierci.

* * *

W największem, a rzeczywistem nieszczęściu nikomu się ani nie śni, aby tęsknić za dawnem utraconem szczęściem.



Pogląd na położenie międzynarodowe

w czasie od października 1922 do września 1923.

Osią, około której obraca się polityka światowa po wojnie, a więc i w ostatnim roku, to stosunek pomiędzy Francją a Niemcami. Niemcom nałożono w traktacie wersalskim zobowiązanie wynagrodzenia olbrzymich spustoszeń wojennych we Francji i Belgji. Wywiązanie się z tego obowiązku nie jest łatwe; Niemcy oświadczają, że jest wprost niemożliwe, i nie chcą płacić ani tyle, ani tak szybko, jak się tego domaga Francja. Spór, toczący się na tem tle niemal od samego podpisania traktatu pokojowego, wszedł obecnie w stadjum krytyczne. Francuzi, którym przysłu-

guje prawo okupowania na 15 lat ziem niemieckich po lewym brzegu Renu, zniecierpliwieni zwłokami w płaceniu, rozszerzyli w styczniu b. r. swą okupację na pewne części terytorjum niemieckiego po prawym brzegu Renu, zajęli przedewszystkiem okręg węglowy i przemysłowy Ruhry, powołując się na traktat wersalski, przewidujący podobny wypadek. Rząd niemiecki odpowiedział na to, że wypadek, uprawniający Francję do rozszerzenia okupacji terytorjum niemieckiego, wcale nie zaszedł, i ogłosił bierny opór wobec Francji na terenie, świeżo przez nią zajętem; tajne zaś niemieckie organizacje bojowe przemieniają ten bierny opór w opór czynny, wykonując na nowo okupowanym terytorjum niemieckiem nieustanne zamachy przeciw Francuzom. Niemcy oświadczają, że dopiero gdy Francuzi opuszczą prawy brzeg Renu, będą mogli dyskutować o dalszem płaceniu swych zobowiązań; Francuzi odpowiadają, że dopiero wtedy, gdy Niemcy zaprzestaną biernego oporu wobec Francji i dadzą dowody rzetelnej gotowości płacenia, będzie można mówić o wycofaniu wojsk francuskich poza Ren. Spór się przewleka miesiącami, zaognia coraz więcej i nie wiadzieć, jak się skończy. Spadek marki niemieckiej, zaznaczający się już przedtem, przybrał rozmiary katastrofalne; zdolność płatnicza Niemiec przedstawia się coraz beznadziejniej; w niektórych umysłach francuskich pojawia się wobec tego myśl, by zrezygnować z odszkodowań niemieckich, ale wzamian za to oderwać od Niemiec teren okupowany. Na to jednak nie tylko rozgoryczone i do cna wzburzone Niemcy poprzysięgłyby śmiertelną zemstę w stosownej chwili, ale też przedewszystkiem nie chce o tem słyszeć większość sojuszników Francji, głównie Anglja. Stoimy więc przed wielkim pytajnikiem: Co będzie dalej? W ostatnich dniach po doszczętnem zrujnowaniu waluty niemieckiej, kiedy za dolara płaci się już kilkadziesiąt milionów marek niemieckich, oświadcza rząd niemiecki w sprawie odszkodowań gotowość do wszelkich ustępstw, leżących w zakresie możliwości, byle granice państwa niemieckiego pozostały nienaruszone. Francja podobnie oświadcza, że nie pragnie zdobyć terytorjalnych, lecz jedynie otrzymania należnego sobie odszkodowania wojennego. Nie mniej atoli słyhać, jakoby się przygotowywało na terytorjum niemieckiem, zajętem przez Francuzów, ogłoszenie republiki nadreńskiej, oderwanej od Niemiec, pod protektoratem francuskim.

Pośredniczyć pomiędzy Francją a Niemcami stara się Anglja. Dla niej, jako kraju nawskroś handlowego i przemysłowego, koniecznością ekonomiczną jest jak najrychlejszy powrót do utrwalonych stosunków pokojowych, jakie były przed wojną. Polityka jej jest zatem wybitnie pokojową; dąży do ograniczenia zbrojeń

i zwraca się przeciw wszystkiemu, coby mogło naruszyć traktat pokojowy. W niektórych kołach angielskich daje się zauważyć obawa przed Francją, która, jak Anglja na morzu, posiada najsilniejszą flotę w powietrzu. Wobec tego sojusz między Francją a Anglją staje się coraz mniej serdeczny, nastrój wobec Francji w szerokich kołach społeczeństwa angielskiego coraz ozięblejszy.

Ameryka, której ekonomiczne interesy krzyżują się nieraz z ekonomicznymi interesami Anglii, schodzi się z Anglją w dążeniach pokojowych i poczyna, w przeciwieństwie do pierwszych lat powojennych, zwracać znów baczniejszą uwagę na sprawy europejskie.

Serdeczniejszy niżli wobec Francji jest naogół stosunek Anglii wobec Włoch, chociaż Włochy równie z Francją w serdecznym pozostają porozumieniu. Włochy w polityce wewnętrznej były świadkiem niezwykłego zjawiska. Żywioty narodowe, zwane faszystami, z Moussolinim na czele zdołały w jesieni r. 1922 zagarnąć dyktaturę w państwie, usunawszy zupełnie od rządu kierunki socjalistyczne, pominawszy prądy klerykalne. Była to rewolucja w odwrotnym kierunku, niżli rewolucja rosyjska z jesieni roku 1917. Znamienny jest faszyzm tem, że jest ruchem czysto narodowym, przeciwnym komunizmowi, a równocześnie wolnym od klerykalizmu.

Z Rosji komunistycznej, bolszewickiej, która jest w dzisiejszej Europie przeciwstawieniem faszystycznych Włoch, zbyt mało mamy wiadomości, byśmy mogli oceniać jej położenie. Rozgłosu dużo narobił sąd nad szeregiem polskich katolickich księży w Rosji za to, że opierali się wydać naczynia kościelne rządowi sowieckiemu. W obronie sądzonych, z pośród których ks. Butkiewicz został na śmierć skazany, podniósł między innymi głos rząd polski i także zwierzchnik ewangelickiego kościoła angielskiego, arcybiskup anglikański z Canterbury.

Bałkan, jak przed wojną, tak i po wojnie pozostał burzliwym kątem Europy. Turcja wypędzona stamtąd po wojnie światowej do Azji Mniejszej, wróciła obecnie znowu po zwycięskiej wojnie przeciw Grecji na Bałkan i otrzymała w pokoju lozańskim mniej więcej te same granice w Europie, jakie posiadała przed wojną światową a po wojnach bałkańskich z roku 1912 i 1913. Podobnie doznała Grecja upokorzenia ze strony Włoch. Na granicy albańsko-greckiej, na terytorjum greckiem zostali zamordowani dwaj oficerowie włoscy, członkowie komisji granicznej. Odpowiedzialność za to spadła na Grecję, Włosi zajęli zaraz grecką wyspę Korfu. zdawał się grozić konflikt zbrojny. Wdała się jednak w sprawę Liga Narodów, przekazując jej załatwienie konferencji ambasado-

rów, dzięki czemu rzecz cała znajduje się w stanie likwidacji, co-prawda pod upokarzającymi dla Grecji warunkami. Równie sto-sunki Włoch do Jugosławji są stale naprężone, gdyż imperjalizm włoski, zmierzający do owładnięcia wszystkimi wybrzeżami mo-rza Adriatyckiego, krzyżuje się tu z naturalnem dążeniem Jugo-słowian do całkowitego zapanowania nad tą częścią wybrzeży adriatyckich, poza którą leżą kraje jugosłowiańskie. W Bułgarii w miejsce rządu Stambulijskiego, którego programem było pogrze-banie antagonizmu bułgarsko-serbskiego przez sfederowanie Buł-garii z Jugosławją, doszedł do steru drogą rewolucji nowy rząd, wrogi Serbom, złożony z dawnych zwolenników Radosławowa, który w roku 1915 wciągnął nieszczęśliwie Bułgarię do wojny światowej.

O losach południowo-wschodniej części Środkowej Europy sta-nowi nadal Mała Ententa, to jest sojusz trzech średnich państw: Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławji. Wprawdzie w sprawie przewrotu w Bułgarii na niekorzyść programu Stambulijskiego jak i w kilku innych wypadkach zarysowywała się rozbieżność po-glądów i interesów pomiędzy Rumunią i dwoma pozostałymi pań-stwami Małej Ententy; nie mniej jednak zabezpiecza Mała Ententa główny swój cel: powstrzymuje Węgry od rewindykowania ziem, utraconych.

Jakże na takim tle ogólnem przedstawiają się sprawy pol-skie? Przejdźmy najpierw wewnętrzne położenie naszego pań-stwa.

Wewnętrzne stosunki naszego państwa pod koniec r. 1922 nie układały się bynajmniej spokojnie. W jesieni 1922 r. odbyły się wśród wielkiego podniecenia ludności wybory do sejmu i senatu, nie mówiąc już o naszym autonomicznym sejmie śląskim. Stron-nictwa prawicowe, zjednoczone we wspólnym bloku, skupiły na siebie przy wyborach sejmowych w obrębie całej Rzeczypospolitej 2½ miliona głosów, cztery większe lewicowe stronnictwa, idące luzem (Ludowcy, Wyzwoleńcy, Socjaliści i Narodowa Partja Ro-botnicza), wykazały sumę 3½ miliona głosów. Prawica, właśnie dzięki jednolitemu blokowi swych stronnictw otrzymała 163 posłów, wymienione cztery lewicowe stronnictwa, idące luzem, tylko 178 posłów. Mniejszości narodowe: Rusini, Białorusini, Niemcy i Żydzi skupili na sobie 1½ miliona głosów i otrzymali 66 posłów; reszta, 37 posłów, przypada na drobne ugrupowania par-tyjne. Mniej więcej podobne, z drobnem przechyleniem w prawo, jest ustosunkowanie sił partyjnych w senacie, oraz w sejmie ślą-skim, oczywiście z tem, że rolę mniejszości narodowej na Śląsku odgrywają Niemcy bez Rusinów i Białorusinów, przy stosunkowo

nielicznym udziale Żydów. Charakterystycznym objawem wyborów do sejmu państwowego był zupełny zanik stronnictw środkowych, istniejących w poprzednim sejmie, wskutek czego prawica i lewica stanęły przeciw sobie jako dwa krańcowe zrzeszenia bez jakiegokolwiek równoważnika pośredniego. W takich warunkach został wybrany pierwszym prezydentem Rzeczypospolitej kandydat „Wyzwolenia“ ś. p. Gabrjel Narutowicz. Już zaraz jego zaprzysiężeniu towarzyszyły zaburzenia; niedługo potem fanatyczny stronnik prawicy wystrzałem zbrodniczym położył kres jego życiu. W tej tragicznej chwili pod koniec ubiegłego roku ujął energicznie w swe ręce ster państwa nowy rząd pod kierownictwem generała Sikorskiego i nowo obrany, obecny nasz prezydent, Stanisław Wojciechowski, mógł spokojniej z początkiem bieżącego roku rozejrzeć się w sprawach państwowych i dał wnet popęd do ratowania naszej waluty, której nieustanny spadek jest najgorszą bolączką państwa. Niestety akcją ratunkową potąd nie osiągnęła jeszcze swego celu. Mimo półrocznych wysiłków doświadczonego ministra skarbu, Grabskiego, mimo że Stronnictwo Ludowe, porzucawszy lewicę, stało się stronnictwem środkowym i wspólnymi siłami z prawicą stworzyło w czerwcu pod przewodnictwem pana Witosa nowy rząd, i to rząd narodowy pod hasłem bezwzględnej dobra państwa i narodu, w pierwszym rządzie przez uporządkowanie skarbu i mimo że na czele ministerstwa skarbu postawiono słynącego z rzutkości pana Kucharskiego, marka nasza wciąż jeszcze traci na wartości, podstawowego problemu naszej waluty jeszcze nie opanowano. Żyjemy obecnie w oczekiwaniu przybycia do nas słynnego finansisty angielskiego, Hiltona Younga, który rok temu pomógł w podobnej sytuacji państwu austriackiemu; może za jego poradą znajdzie wyjście z swego fatalnego położenia finansowego i nasza ojczyzna.

Innych spraw wewnętrznych naszego państwa nie poruszamy, zwracamy natomiast uwagę na sprawy zewnętrzne.

Tu osiągnęła nasza dyplomacja w marcu b. r. pierwszorzędną sukces: ostateczne uregulowanie naszej granicy wschodniej. Chodziło tu o tereny położone pomiędzy rdzenną Polską a rdzenną Rosją, które należały przez szereg stuleci do Polski przedrozbiorowej i posiadają w zachodniej swej części znaczny procent ludności polskiej. Wprawdzie Polska znaczną część tych obszarów otrzymała już od Rosji bolszewickiej na podstawie pokoju w Rydze z r. 1921, ale główne mocarstwa zachodnie, które wskrzeszając Polskę, zastrzegły sobie w traktacie wersalskim ustalenie jej granic, potąd nie załatwiały tej sprawy. Chciały one zaczekać, aż w Rosji powrócą rządy konstytucyjne, gdyż nie wypadało im roz-

wiązywać tego zagadnienia bez Rosji narodowej, która była pierwszorzędną potęgą w ich sojuszu w pierwszych latach wojny światowej. Ale na upadek bolszewizmu w Rosji wypadłoby jeszcze, kto wie, jak długo czekać, tymczasem inne względy przemawiały za jak najrychlejszym rozstrzygnięciem, i Polsce udało się uzyskać to rozstrzygnięcie. Wszystkie ziemie, zajęte na wschodzie przez wskrzeszoną Polskę, a więc: wschodnia część byłej Galicji, dzisiejszej Małopolski, większa część Wołynia i Polesia, tudzież polska część Litwy, zwana Wileńszczyzną, razem okraǳo 150.000 km² z 9 milionami ludności zostały definitywnie wcielone do naszej ojczyzny. Oczywiście, ponieważ południowa część tych ziem posiada większość ludności ukraińskiej, a także w północnej części, na polskiej Litwie, mieszka wielu Białorusinów, stanęło przed naszym państwem niełatwe zadanie pozyskania tej ludności rusińskiej dla Polski, co jest jednym z naszych głównych zagadnień wewnętrznopaństwowych.

Podstawą zagranicznej polityki polskiej był w ubiegłym roku, jak i poprzednio, ścisły sojusz z Francją przy przyjaznem porozumieniu z innymi mocarstwami zachodnimi, jako zabezpieczenie przed ewentualnem niebezpieczeństwem ze strony Niemiec i ścisły sojusz z Rumunją i państwami bałtyckimi, oraz porozumienie z nawiedzoną w ostatnim tygodniu okropnem trzęsieniem ziemi Japonją, jako zabezpieczenie przed naporem ze strony Rosji. Również z Małą Ententą porozumiewała się Polska żywo w sprawach bieżących; nie mniej rozważano sprawę porozumienia czesko-polskiego, którą poruszył dobitnie między innymi w czerwcu b. r. nasz minister spraw zagranicznych Seyda.

Porozumieniem pomiędzy Polską a Czechosłowacją nieraz się już zajmowała polityka obu tych państw, ale sprawa ta musi wprawdzie dojrzeć, nim może wydać owoce. Polityka polska i czeska zgadzają się najzupełniej, o ile chodzi o stosunek do Niemiec, rozbiegają się natomiast potąd diametralnie, o ile chodzi o Rosję. Prasa nasza hałasuje wiele o drobiazgową sprawę jaworzyńską, stosunkowo mniej pisze o Śląsku Cieszyńskim, natomiast zbyt mało lub wcale nie zwraca uwagi na największy szkopuł, o który każda próba sojuszu czesko-polskiego musi się rozbić, na stosunek Polski i Czech do Rosji. Przecie kamieniem węgielnym polityki czeskiej jest oparcie o wielką Rosję, a szczytem marzeń osiągnięcie wspólnej z nią granicy, co może się stać jedynie z Rusi Przykarpackiej poprzez naszą wschodnią Małopolskę. Dopóki tego szkopułu się nie usunie, sojusz czesko-polski jest niemożliwy. A jednak sojusz ten jest dla obu stron bardzo pożądanym.

Wprawdzie Czechosłowacja dziś, gdy Niemcy są w rękach

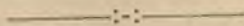
Francji, a Węgry osaczone przez Małą Ententę, radzi sobie łatwo i z Madziarami i z Niemcami i z separatystami słowackimi, a zbyt dla swego przemysłu też jakoś znajduje, ale przy zmianie stosunków może odczuć w niedalekiej przyszłości dotkliwie potrzebę przyjaźni z większym sąsiadem, jakim jest Polska. Podobnie Polska dziś, gdy Niemcy i Rosja przestały być pierwszorzędnymi potęgami Europy, może borykać się ze swą kwestją walutową i rozmyślać spokojnie o innych kwestjach wewnętrznych: o sprawach gospodarczych, o sprawie żydowskiej, oraz o narodowościowej na wschodnich kresach, ale położenie nasze może się natychmiast stać groźne, o ile Niemcy i Rosja, co w przyszłości zdaje się być nieuniknionem, wrócą znów do mocarstwowego stanowiska w Europie. Nie mówi się zwykle o tem, niemniej myśląca część naszego narodu zdaje sobie z tego sprawę i na horyzoncie myśli politycznej polskiej zjawia się idea unji słowiańskiej, któraby obejmowała Rosję, Polskę i Czechosłowację.

Pierwszym widocznym krokiem w tym kierunku ma być sojusz czesko-polski, oparty na przesłance, że Polska i Czechosłowacja zobowiążą się nigdy nie prowadzić ze sobą wojny i przyznają sobie na swych obszarach wzajemnie dla Czechów w Polsce, dla Polaków w Czechosłowacji bezwzględna wolność kulturalną i językową, z czego korzystałaby przede wszystkim ludność polska na Czechosłowackim Śląsku Cieszyńskim. Sojusz Polski i Czech ma tylko pod tym kątem widzenia pełną rację jako początek wielkiego sojuszu słowiańskiego, a owszem unji czesko-polsko-rosyjskiej. Unja taka zabezpieczałaby najlepiej interesy wszystkich trzech państw słowiańskich, w nią wchodzących i byłaby najpoważniejszym czynnikiem równowagi i pokoju europejskiego. Ale sprawa ta musi dopiero dojrzewać; trzeba dopiero przygotowywać dla niej podłoże psychiczne, trzeba też zaczekać, aż powalona dziś przez bolszewizm Rosja, największy ze współników pomyślanej przyszłej unji, podźwignie się na nowo.

Czy i kiedy się to stanie, to leży w ręku Boga, który wśród ustawicznej zmiany wszelkich bytów ziemskich sam jeden pozostaje „wczoraj, dziś i na wieki tenże“.

Cieszyn, 17 września 1923.

Ks. Andrzej Buzek.



Posłuszeństwo i praca.

Mało mamy obecnie rodziców, którzyby byli ze swoich dzieci zadowoleni. Przeważna część żali się na nie, że robią, co chcą, i mało czczą i szanują rodziców.

A mało mamy dzieci, któreby były z rodziców zadowolone. Przeważna część narzeka na nieznośne stosunki w domu.

W czym leży przyczyna?

W rodzicach. Nierozsądna miłość rodzicielska przebaczała małym dzieciom wszystko, nawet nieposłuszeństwo, a nie baczyła na to, jak dzieci jeden dzień za drugim próżniaczyły.

Próżniactwo zrodziło dziesiątki wad między niemi, więc i nieposłuszeństwo i brak szacunku i czci.

A kto nie pracował za młodu, wyrósł na człowieka mdłego, do potrzeb życia i jego boju niezahartowanego. Siła woli nie miała sposobności rozwinąć się, kiedy nie znachodziła żadnego oporu. Siły fizyczne i umysłowe nie rozwinęły się, bo nie miały zatrudnienia. Kiedy potem przyszła praca systematyczna w szkole, dziecię przepadywało, gdy dorosłego syna pociągano do pracy, sarkał i dąsał się, a gdy poszedł na własny chleb, zaczął z paradą, a skończył na kieliszku.

Kto chce mieć dzieci szczęśliwe, niech nigdy u nich nie znosi nieposłuszeństwa i nigdy nie cierpi próżniactwa.

Życie będzie piękne, gdy będzie pełne, a będzie pełne, gdy się je wypełni pracą.

A tego uczyć trzeba od pierwszych lat.

Prorok Jeremjasz.

Nie każdy naród ma to szczęście widzieć, iż jego najwięksi synowie stali się własnością wszystkich narodów, bez względu na to, w jakim czasie żyli. Jeśli zaś który naród dozna tego szczęścia, że do szeregu tych mężów członkowie jego zostają przyjęci, to to szczęście dostaje mu się w udziale w niewielkiej tylko mierze. Narodem, który takich mężów sporo wydał, jest bezprzecznie naród izraelski. Możemy należeć do przyjaciół albo do wrogów tego narodu w dzisiejszej jego postaci, jednak przyznać musi każdy sprawiedliwie na rzecz patrzący, że z łona jego wyszli ludzie mający prawo do tego, by ich zaliczono do prawdziwie wielkich. Jednym z tych wielkich rodu ludzkiego jest Jeremjasz.

Jesteśmy w szczęśliwym położeniu, że żywot tego proroka jest nam lepiej znany niż któregośkolwiek innego z pośród proroków izraelskich. Księga Jeremjasza, znajdująca się w zbiorze pism Starego Testamentu, podaje nam nie tylko pisma i pieśni jego, spisane na życzenie samego proroka, lecz także częściowy opis jego życia i jego ciężkich przeżyć. Do tego pieśni jego tak są związane z jego życiem, powstanie ich tak dalece jest wynikiem doświadczeń, które musiał znosić, że z nich w wielkiej części odtworzyć możemy jego żywot.

Jeremjasz pochodził nie z Jeruzalemu, lecz z Anatot, skromnej wioski, leżącej niedaleko grodu Dawidowego, z rodziny kapłańskiej, z ojca Hilkijasza kapłana. Mała ta wioska miała w dziejach narodu izraelskiego wybitne znaczenie. Tam skazał król Salomon na wygnanie Abijatara, pierwszego kapłana Dawidowego, ostatniego potomka starego rodu kapłańskiego z Sylo. To też prawdopodobnem jest przypuszczenie, że Jeremjasz był właśnie potomkiem tej rodziny, która swe dzieje rodzinne łączyła z najświetniejszymi początkami państwa izraelskiego. Rodzina ta wywodziła się od Mojżesza, członek jej Abijatar nosił przed Dawidem skrzynię przymierza, znajdował się w najbliższym otoczeniu tej w każdym względzie potężnej osobistości królewskiej, on pomagał Dawidowi w pracy nad założeniem miasta Jeruzalemu i pierwszy służył tam Panu zastępów i cieszył się pewnie taką powagą, że Salomon wstąpiwszy na tron, nie odważył się targnąć na jego życie. Pamięć takich zdarzeń trwa w rodzinie przez długie pokolenia, umacnia i utrwala się, otoczona jest blaskiem wielkiej chwały, przede wszystkim wtedy, gdy rodzina podupada. Widzimy też z księgi Jeremjasza, że przeszłość narodu izraelskiego prorokowi temu obcą nie była, Mojżesz i Samuel, Amos i Ozeasz, to były postacie, z którymi w myślach swych stale obcował. Żaden inny prorok nie jest tak na wskroś przejęty i zachwycony przeszłością swego ludu, jak on — wszystko, co pięknego i świętego w niej było, było mu bliżkiem. Możemy też dopatrzeć się w tem i owoców wychowania. Ojciec kapłan, matka, pewnie niemniej wierna córka ludu izraelskiego, musieli czułą duszę dziecięcą napelniać wszystkim, co im było świętem. Co rodzicom w tym względzie zawdzięczał, to on sam obrazowo wypowiedział, gdy przedstawiając chwilę swego powołania mówił, że odezwał się do niego Bóg w te słowa: Pierwej niżeliś powstał, znałem cię, a pierwej niżeliś się urodził, poświęciłem cię (1, 5.) — innemi słowy: To, co z takich rodziców pochodzi, może być tylko Panu poświęcone.

Należy i na to zwrócić uwagę, że Jeremjasz jest dzieckiem męczenników. Czas jego urodzenia przypada na okres, gdy król Ma-

nases ścigał i prześladował proroków. W czasach takich wiara się wzmacnia; nie mogąc się palić jasnym wielkim płomieniem, żarzy się i zachowuje w sobie silne ciepło. Na takim podłożu wyrastał ten młodzieniec, upatrzony przez Boga na proroka narodom.

Narody te były w wielkiem naprężeniu. Coraz wyraźniej dawało się odczuć, że potężne państwo assyryjskie zbliża się ku upadkowi. W Egipcie gotowano potężne wojsko, na północy i wschodzie pojawiali się nowi wrogowie. Medowie założyli swe państwo na wzgórzach Iranu, od północy zaś zaczęły powtarzać się najazdy Scytów niszczące zachodnio-azjatyckie kraje. Naród izraelski razem z swymi sąsiadami czekał nowych wiadomości, bo było to rzeczą pewną, że po upadku Assyrii ruszą zwycięskie wojska przeciw Egiptowi, pragnącemu zagarnąć syryjskie kraje. Abakuk okiem proroczym widzi już zwycięski pochód Babilończyków, Sofonijasz wskazuje na rychły dzień sądu Pańskiego nad narodami, wszyscy czekali, kiedy pokażą się wojska Scytów.

W takim czasie przyłączył się do tych głosów proroczych Jeremjasz. On sam opowiada, jak go w roku 627 powołał Pan, aby był prorokiem narodom, jak go postanowił nad narodami i królestwami, aby wykorzeniał i psuł i wytracał i obalał, aby budował i szczepił (1, 10). Czekali wtenczas wszyscy na chwilę, w której Bóg okaże swą moc. Już od dawna Pan milczał, czy i teraz, gdy wszystkie państwa zaczęły w podstawach drżeć, Pan nie wystąpi, aby wyniszczyć bałwochwalstwo, gnieźdzące się i wśród izraelskiego ludu? Młody syn kapłana z Anatot wyczekiwał również ciekawie nadchodzących zdarzeń, o których wiedział, że dla ojczyzny jego będą miały wielkie znaczenie, gdy Pan dotknął się jego ust i włożył w nie swoje słowa (1, 9). Nie pomogła świadomość, że on jeszcze młody, jeszcze zgoła dziecieniem (1, 6), nie zdołał mocy posłannictwa zdusić wątpliwości budzące się z tego powodu, że mówić nie umie, poznanie, że Bóg jest z nim, przewyciężyło wszelką obawę. Pierwsze jego prorocze widzenie pozwala nam pojąć tło myśli młodzieńca: Skromna gałązka migdałowa, zachowująca kwiecie i w czasie, gdy inne rośliny słabną dla zimnej pory, jest mu świadectwem nie dającej się zniszczyć mocy Bożej, bo oto mówi Bóg: Ja czuwam nad słowem mem, abym je wykonał. Wnet widzi i garniec wrzący z wydobywającą się parą, idącą od północnej strony. I to jest znamieniem widzeniem, gdyż słyszy przy tem Boży głos: Od północy przypadnie zło na wszystkich mieszkających na tej ziemi. W tem tkwiła już wyraźna wskazówka na nadchodzące zdarzenia dziejowe, gdyż droga z Babilonji do Egiptu wiodła przez Syryję z północy na południe.

W ten sposób wstąpił Jeremjasz na widownię dziejową. Początkowo ograniczył się do pracy w swych ojczystych stronach, występując przeciw wkradającemu się bałwochwalstwu, które uważa za źródło wszelkich nieszczęść narodu. „Wiedzże tedy i obacz, iż jest rzecz zła i gorzka, iżeś opuścił Pana, Boga twego, a niemasz bojaźni mojej w tobie, mówi Pan. Gdym dawno połamał jarzmo twoje i rozerwał związki twoje, mówiłaś: Nie będę służyła bałwanom; a jednak, na każdym pagórku wysokim, pod każdym drzewem gałęzistem tułasz się, o nierządnicu. Jam cię był nasadził winną macią wyborną, którejby wszystko nasienie było prawdziwe; jakżeś mi się ty mogła odmienić w płonne gałęzie dzikiej macicy? Takżeś teraz nieczystą, że choćbyś się umywała i saletrą i mydłem się jak najbardziej tarła, przecież znaczną zostanie nieprawość twoja przedemną, mówi panujący Pan“. 2, 19. Dlatego woła prorok do ludu: „Nawróć się, odporna córko izraelska, mówi Pan, a nie oburzy się twarz moja surowa na was, bom ja dobrotliwy, a nie chowam gniewu na wieki. Tylko uznaj nieprawość twoją, żeś od Pana Boga twego odstąpiła, a tam i sam biegła drogami swemi do obcych bogów pod każde drzewo zielone“. 3, 12.

Niedługo jednak, a pieśni jego zaczęły uwzględniać zdarzenia polityczne. Około roku 620 masy dzikich Scytów przewaliły się przez Syryję, pustosząc wszystko aż do granic Egiptu. Prorok widzi w nich bicz Boży, smagający odstępny lud. Szereg pieśni zawdzięcza swe powstanie wspomnieniom tego nieszczęścia: „Wychodzi lew z jaskini swojej, a ten, który niszczy narody, wyszedłszy z miejsca swego ciągnie, aby obrócił ziemię twoją w pustynię, a miasta twoje aby zburzone były, aby nie było żadnego obywatela (4, 7). Oto występuje jako obłoki, a wozy jego jako wichry, prędsze niż orły są konie jego. Biada nam, bośmy spustoszeni (4, 13). O wnętrzości moje, wnętrzości moje! boleść cierpię. O osierdzia moje! trwoży się we mnie serce moje, nie zamilczę; bo głos trąby słyszysz, duszo moja! i okrzyk wojenny. Porażka za porażką ogłasza się, spustoszona będzie zaiste wszystka ziemia; nagle spustoszone będą namioty moje i opony moje w okamgnieniu. Dokądże widzieć będą chorągiew i słyszeć głos trąby?“ 4, 19. Tam gdzie przeszły wojska Scytów, pozostały tylko pustki: „Spojrżeli na góry, a oto się trzęsą i wszystkie pagórki chwieją się. Spojrzeli, a oto niemasz człowieka i wszelkie ptastwo niebieskie odleciało. Spojrzeli, a oto pole urodzajne jest pustynią, a wszystkie miasta jego oburzone są od oblicza Pańskiego i od oblicza gniewu zapalczowości jego“ (4, 24). Straszny ten najazd nie miał jednakże być już końcem (4, 27).

Po krótkim czasie opuszcza prorok cichą wioskę Anatot i prze-

nosi się do Jeruzalemu. Skłoniła go do tego niechęć, a nawet nienawiść niektórych ludzi. Żądano od niego, by przestał prorokować, grożono mu nawet śmiercią: Nie prorokuj w imieniu Pańskim, abyś nie umarł od rąk naszych (11, 21). Lecz w Jeruzalemie prorok również nie znalazł posłuchu. Wyśmiano go, szadzono z niego, który tak groźnie malował przyszłość, nie chciano go słuchać, gdy mówił o mieczu i strachu wokoło. Zrozpaczony stanął młody prorok w pośród tłumu miejskiego i wołał: Do kogóż mówić będę, aby słyszeli? Nieobrzezane są uszy ich, tak że słuchać nie mogą. Oto słowo Pańskie mają za hańbę i nie kochają się w niem. Zaiste, od najmniejszego z nich aż do największego z nich wszyscy się udali za łakomstwem; od proroka aż do kapłana, wszyscy zgoła bawią się kłamstwem i leczą skruszenie córki ludu mego tylko po wierzczeniu, mówiąc: Pokój, pokój! choć niemasz pokoju (6, 10). Słowa proroka pozostały jednak bez skutku, lud nie chciał się nawrócić. Jakżeż! Najazd Scytów się skończył, kraj wprawdzie był spustoszony, ale Jeruzalem pozostało nietknięte, kłamstwem więc były wszystkie słowa Jeremjasza. Lecz bieg dziejów przyznał niezrozumianemu prorokowi tragiczną słuszność.

Zdarzenia dziejowe następowały po sobie teraz jakby pędzone burzą. W roku 608 stanęły sprzymierzone wojska Medów i Chaldejczyków pod murami Niniwy. Upadek tej twierdzy był rzeczą pewną. Tę chwilę uważał faraon Necho za stosowną do zajęcia spuścizny syryjskiej po Assyrii. Na czele potężnego wojska wyruszył na podbój tych krajów. Przeciwko niemu wyruszył król żydowski Jozyjasz i stoczył z nim bitwę pod Megiddo, dla wojsk judzkich nieszcześliwą, wojska te poszły w rozsypkę, król ich odniósł śmiertelne rany, byt narodu był zagrożony. Wtedy to pewnie, gdy strwożony lud garnał się do świątyni, Jeremjasz wystąpił z ostrym słowem pokuty: Nie pokładajcie nadziei swej w słowach kłamliwych, mówiąc: kościół Pański, kościół Pański, kościół Pański jest! Wy pokładacie nadzieję swoją w słowach kłamliwych, które nie pomogą. Wy kradniecie, cudzołożycie i krzywoprzysięgacie, kadcziecie Baalom i gonicie za bogami obcymi a potem idziecie do domu mego, zwanego od imienia mego, stajecie przed obliczem mojem i pocieszacie się: Jesteśmy wybawieni, nic nam nie grozi! Ażaj jaskinią łotrowską jest dom ten przed oczyma waszemi, który nazwany jest od imienia mego? Idźcie do Sylo, gdzie był sprawił przybytek imieniowi memu z początku, a obaczcie, com mu uczynił dla złości ludu mego. Przetoż teraz, ponieważ czynicie te wszystkie sprawy, a gdy wołam na was, nie słuchacie — uczynię domowi temu, który nazwany jest od imienia mego, a w którym wy ufacie, i miejscu temu, którem wam dał i ojcom wa-

szym, jakom uczynił Sylo; i odrzuć was od oblicza mego, jakom odrzucił braci waszych (7). Tak złowrogie słowa obudziły jednak zamiast pokuty tylko zaciekłą nienawiść.

Zdziwiony patrzył lud na nieszczęście, jakie nań spadło. Toć przecież król Jozyjasz, który zginął od ran, był królem pobożnym, królem według woli Bożej, mówiono o nim, że pod względem pobożności żaden z jego poprzedników z nim równać się nie mógł (2 Król. 23, 25) — śmierć jego była więc chyba wyraźnym znakiem, że Bóg lud swój opuścił. Ale jeszcze inne nieszczęścia miał lud oglądać. Na czele ludu stanął syn poległego króla Sallum, chcący wyzwolić się z pod jarzma egipskiego. Zaledwie jednak uczynił pierwsze kroki, gdy faraon zabrał go do Egiptu. Jeszcze lud ojca nie oplakał, a już nad synem było trzeba biadać. Z żalem wołał do ludu Jeremjasz: Nie płaczcież umarłego, ani go żałujcie, ale ustawicznie płaczcie nad tym, który odchodzi, bo się więcej nie wróci, aby oglądał ziemię, w której się urodził (22, 10). Wielki haracz musiał teraz złożyć brat wziętego do niewoli Joakim. Podatki i opłaty spadły na lud i zaczął się nowy ucisk. Wyraz niezadowolenia z takiego stanu rzeczy dał znowu Jeremjasz: „Biada temu, kto buduje dom swój z niesprawiedliwością, a pałace swoje z krzywdą, który bliźniego swego darmo zniewala a zapłaty mu jego nie daje. Ojciec twój izali nie jadał i nie pijał? Kiedy czynił sąd i sprawiedliwość, tedy się miał dobrze. Gdy sądził sprawę ubogiego i nędznego, tedy się miał dobrze. Ale oczy twoje i serce twoje nie szukają, jeno łakomstwa swego i abyś krew niewinną wylewał, a gwałt i krzywdę czynił. Przetoż nie będą cię, Joakimie, płakać ani mówić: Ach bracie mój, ach Panie! albo: Ach! gdzież dostojność jego? Pogrzebem oślim pogrzebiony będziesz; wywleczony i wyrzucony za bramy Jeruzalemskie (22).

Już z tych słów proroka widzimy, że istniało pewne napięcie w stosunku jego do króla, który zgoła we wszystkim niepodobny do swego ojca Jozyjasza, nie darzył też przychylnością proroków, ostro wytykających jego słabe strony. Jego niechęć do tych ludzi, występujących w imieniu Boga przeradzała się nawet i w nienawiść, jak to widzimy z jego postępowania wobec Uryjasza proroka, który w przekonaniach swych był zupełnie zgodnym z Jeremjaszem. Przed nienawiścią Joakima schronił się Uryjasz w Egipcie, lecz król i tam posłał swych siepaczy, którzy go pojmali, przywiedli do króla, z którego ręki spotkała go śmierć (26, 20). Podobny los groził teraz stałe i Jeremjaszowi, którego życie stało się jednym pasmem gorzkich zawodów. W świątyni jerozalemskiej zwiastował ludowi upadek, świątyni zaś zniszczenie. Skoro tylko mówić przestał, wnet go pojmano i chciano ukarać śmiercią. Jedyne wstawie-

nie się za nim kilku starszych, wskazujących na takiesame proroctwa Micheasza, którego za to przecież śmierć nie spotkała, obroniło go od pewnej śmierci. Innym razem Fassur kapłan za takie proroctwa go ubił i wrzucił do więzienia. To wszystko jednak było tylko wstępem.

W roku 606 padło Niniwe. Państwo Assyryjskie było na zawsze zniszczone. Natychmiast po podziale zdobyczy wyruszył młody książę Nabukadnezar na zachód, aby odebrać faraonowi zdobytą i zabraną po Eufkrat ziemię. Pod Karchemisz przyszło do walnej rozprawy, Nabukadnezar odniósł świetne zwycięstwo, wojska faraona rzuciły się do ucieczki, wszystko przeszło pod panowanie babilońskie. Wrażenie tych zdarzeń, klęski potężnego faraona, zwycięstwo obcego wodza było przygnębiające. Los wszystkich narodów zachodniej Azji był zachwiany, nikt nie miał pewnego jutra. Wtedy to prorok, który jedyny zachował w ogólnem przerażeniu spokój, miał widzenie przyszłości strasznej i nieszczęśliwej. Z ręki Bożej wziął kubek napełniony winem gniewu Bożego, którym napoić miał wszystkie narody, „aby pili i potaczali się, owszem, aby szaleli od ostrza miecza“, który zesłał Pan. Klęski i nieszczęścia narodów przewalają się przed prorokiem jak wichry wielki huczący od kończyn ziemi, jak ryk lwa, huk trzęsącej się ziemi (25).

W tym też roku (605) Jeremjasz za wolą Bożą postanowił spisać wszystkie dotychczas wygłoszone słowa w jedną księgę. Poddyktowawszy je swemu pisarzowi Baruchowi, kazał mu to przeczytać przed zebraniem w świątyni ludem, sądził bowiem, że nadeszła chwila, gdzie naród powinien gruntownie poznać swe położenie i nawrócić się. Niezmierne przerażenie ogarnęło wszystkich, gdy usłyszeli prawie że dosłownie spełnioną przepowiednię o wrogach z północy. Zaniesiono natychmiast księgę do króla, który kazał ją sobie czytać. Król z powodu zimnej pory siedział przy ognisku, trzymając w rękę nożyk pisarski, i tak słuchał. Lecz jakież wrażenie słowa proroka wywarły na niego? Brał jedną kartę przeczytaną po drugiej, rozrzynał ją na szczątki i rzucał do ognia. O pokucie mowy nie było, owszem, kazał Barucha i Jeremjasza pojmać: „Ale ich Pan skrył“ i kazał Jeremjaszowi ponownie wszystkie słowa spisać.

Po zwycięstwie Nabukadnezara pod Karchemisz Joakim przestał być wasalem Egiptu a zaczął być wasalem babilońskim, i Jeremjasz nieustannie napominał go, aby dochował nowemu władcy wierności. Ten bowiem w oczach proroka był wybranem narzędziem Bożem. Lecz król był innego zdania i próbował się uwolnić, korzystając z tego, że Babilończycy zajęci byli nowymi wojnami.

Zaledwie jednak upłynęło pięć lat, a już znowu Nabukadnezar ciągnął na zachód, aby pomścić bunt Joakima. Ten jednak nie dożył tej chwili, za to syn jego Joachyn musiał się poddać, dostał się do niewoli, a z nim zabrano 1000 przedniejszych z ludu. Na czele ludu, osłabionego utratą najlepszych, stanął teraz z woli Nabukadnezara trzeci syn Jozyjasza Sedekijasza. Teraz nastał początek końca.

Sedekijasza był człowiekiem słabym, nie umiał zapanować nad stosunkami, które wyrosły mu ponad głowę. Lud nie chciał się wyrzec wolności, głoszone mu, że Bóg mu ją teraz cudem przywróci, wszystko parło do powstania. W czwartym roku panowania Sedekijasza zeszli się posłowie wszystkich okolicznych państw, aby radzić o wyzwoleniu się. W tym stanął między nimi Jeremjasz, niosąc na szyi ciężkie drewniane jarzmo, gdyż wola Bożą jest, aby narody dźwigały jarzmo króla babilońskiego. Strasznie musiały brzmieć słowa zachęty do niewoli, któremi ten prorok odezwał się wprost osobiście do króla Sedekijasza: Poddajcie szyje wasze pod jarzmo króla babilońskiego, a służcie mu i ludowi jego, a żyć będziecie. Przeczże macie zginąć, ty i lud twój, od miecza i głodu i od powietrza, jako mówił Pan o narodzie, któryby nie służył królowi babilońskiemu? Nie słuchajcież tedy słów tych proroków, którzy wam mówią: Nie będziecie służyli królowi babilońskiemu, albowiem wam oni kłamstwo prorokują. Nie posłałem ich zaiste, mówi Pan. Z tąsamą wieścią zwrócił się prorok do kapłanów i do ludu (27) lecz posłuchu nie znalazł. Jeden z tych właśnie fałszywych proroków Hananijasza, spotkawszy Jeremjasza, niosącego swe jarzmo w świątyni, zerwał je z niego i złamał je, mówiąc: Tak Pan skruszy jarzmo króla babilońskiego. Jeremjasz, jak gdyby zrażony, nic nie mówiąc, poszedł, lecz głos Boży kazał mu się wrócić i stanąć przed Hananijaszem i powiedzieć mu: Połamałeś jarzmo drewniane, ale uczyni w ich miejsce jarzmo żelazne, gdyż żelazne jarzmo włożę na szyję wszystkich narodów, aby służyły królowi babilońskiemu. Do Hananijasza zaś odezwał się jeszcze tem złowrogim prorocstwem: Słuchaj Hananijaszu! Nie posłał cię Pan, a tyś jednak kazał temu ludowi nadzieję mieć w kłamstwie. Dlatego — mówi Pan — uprzatnę cię z tej ziemi, ty tego roku umrzesz, boś radził, aby odstąpił lud od Pana (28). Pismo dodaje: „I umarł Hananijasza prorok onegoż roku, miesiąca siódmego“. W podobnej myśli wysłał wtenczas prorok list do wygnańców w Babilonji, każąc się im wyrzec myśli rychłego powrotu i zapowiadając nowe klęski narodu. Nic dziwnego, że takimi słowami zaskarbił sobie prorok tylko nienawiść tych, którzy mniemali, że Bóg dla swej własnej godności nie śmie pozwolić na zniszczenie wybranego narodu.

Wprawdzie układy poselstw zebranych w Jeruzalemie spełzły na razie na niczem, lecz po pięciu latach Sedekijasz, ufając w pomoc egipską, wyłamał się z pod jarzma babilońskiego, odmawiając płacenia haraczu. Natychmiast zaczęły zbliżać się wojska babilońskie. Strwożony król wysłał natychmiast posłów do Jeremjasza, prosząc go o radę, lecz ten potępił króla a ludowi udzielił rady strasznej: opuszczenia Jeruzalemu i przejścia do Chaldecyzyków (21). Lecz rad i przestróg jego nikt już nie słuchał, uważano go za zdrajcę. Z niesłuchaną szybkością wojska babilońskie stanęły pod Jeruzalemem, wywołując powszechny popłoch. By znaleźć obrońców, darowano według starodawnego zwyczaju niewolnikom wolność — ale w ostatniej chwili ruszyły na pomoc wojska faraona. Babilończycy musieli przerwać oblężenie, by rozprawić się z nowym nieprzyjacielem. Niezwykła radość ogarnęła żydów, nastąpiła znowu taka pewność siebie, że schwymano wszystkich dopiero co uwolnionych niewolników i na nowo wzięto ich w niewolę. Potężnie wystąpił przeciwko temu Jeremjasz, zwiastując nieubłagany Boży sąd nad narodem, królem i Jeruzalemem, tem jednak ostatecznie ściągnął na siebie zupełną nienawiść ludu. Gdy więc krótko potem w sprawach rodzinnych chciał iść do swej rodzinnej wioski Anatot, uwięziono go jako zbiega. Lecz słuszność miał on. Wojska, rozprawiwszy się z egipską odsieczą, nadszły znowu i teraz zaczęło się już regularne oblężenie. Prorok zaś jako zdrajca i zbieg wrzucony został do więzienia, umieszczonego w domu jakiegoś Jonatana pisarza, więzienia, które było pewnie jakimś lochem podziemnym. Tam w tym lochu przebywał prorok przez wiele dni, aż położenie coraz to rozpaczliwsze przywiodło królowi na myśl zamkniętego proroka. Kazał go siebie przywołać, by dowiedzieć się, czy nie posiada jakiego słowa od Boga. Jeremjasz jedno tylko mógł mu podać, słowo straszne: W rękę króla babilońskiego podany będziesz. Przy tej posobności spytał się króla, dla jakiej przyczyny tak go więzi, i prosił go gorąco, by nie rzucono go do tego obrzydliwego lochu, gdyż on czuł, że tam życie straci. Król się ulitował i pozwolił mu przebywać w sieni straży pałacowej, zarazem kazał mu dawać codziennie po bochenku chleba. Tu prorok nieco odetchnął i odpoczął i tu też przeżył jaśniejszą chwilę, w której przyjął objawienie Boże, że wprawdzie miasto będzie zniszczone, lud wywiedziony w niewolę, lecz Bóg się jeszcze nad nim zlituje (32 i 33): „Jeszcze będą kupowane domy i role i winnice w tej ziemi.“ On sam wtedy kupił rolę za 17 syklów srebra i sporządził wobec świadków zupełnie prawny zapis kupna.

Tymczasem oblężenie nie ustawało, w mieście zaczął panować głód. Jeremjasz, będący w sieni straży, nie ustawał w głoszeniu

ponurej wieści o upadku miasta, tak że książęta i wodzowie poszli ze skargą do króla, zarzucając mu, że szerzy popłoch wśród wojska i mieszczan, i żądając ukarania go. Słaby król nie umiał stawić oporu i oddał go w ich moc. Lecz wodzowie nie mieli odwagi ukarać go jawnie śmiercią, kazali go za to spuścić po powrozach do cysterny w domu Malchijasza, w której wprawdzie nie było już wody, było za to błota tyle, że prorok w niem tonął. W tych to czasach, tak dla proroka ciężkich, gdy go bito i wleczono z więzienia do więzienia, chcąc, by w nich marnie zginął, gdy go okrzyczano za zdrajcę, szerzącego popłoch wśród ludu, wydarły się z ust proroka bliskiego rozpacz i zwątpienia, słowa gorzkiego żalu: Biada mnie, matko moja, żeś urodziła mnie, męża swaru, męża sporu po wszystkiej ziemi, któremu każdy złorzeczy (15). Przeklęty niech będzie dzień, w którymem się urodził, dzień, którego mnie porodziła matka moja, niech nie będzie błogosławiony. Przeklęty to mąż, który oznajmił ojcu memu, mówiąc: „Urodziło się dziecię płci męskiej“, aby go bardzo uweselił. O, że mnie nie zabił zaraz z żywota! Oby mi była matka grobem moim! Przeczmem się urodził, abym doznał pracy i smutku, a żeby dni moje w hańbie strawione były (20).

Wchwili, gdy go tak zdradliwie skazano na pewną śmierć w zimnem błocie cysterny, znalazł się jednak człowiek, nie żyd lecz obcy murzyn, który się nad nim ulitował i wymógł na królu jego uwolnienie. Spuszczono mu do dołu jakieś stare, zbutwiałe i podarte szmaciska, by sobie je podłożył pod zboliałe pachy, wyciągnięto go znowu powrozem z błota i umieszczono w sieni straży. I znowu król posłał po niego, pod przysięgą zapewnił mu teraz bezpieczeństwo i pytał o radę. Prorok jednakże i teraz nie zmienił swego zdania, lecz pozostał przy tem, że jedynie dobrowolne poddanie się może króla i miasto uratować. Sedekijasza zawsze chwiejny i teraz nie był zdolny do jakiegoś pewnego kroku, bał się, że Chaldejczycy wydają go w rękę zbiegów, którzy się nad nim znęcać będą, bał się też i książąt, którzy o poddaniu się dobrowolnem ani słyszeć nie chcieli. Wszelkie namowy Jeremjasza nic nie pomogły, król nawet nie chciał, by o rozmowie jego z Jeremjaszem który z książąt się dowiedział, i prosił Jeremjasza o zachowanie milczenia.

Obrona Jeruzalemu była mimo rozpaczliwego bohaterstwa obrońców bez skutku. Dnia 9 lipca 586 roku zdobyto bramy, wojska nieprzyjacielskie wkroczyły do miasta i Nabukadnezar nie znał litości. Sedekiasz został pojmany i musiał przyglądać się, jak na jego oczach zarzynano wszystkie jego dzieci, poczem dopiero jemu samemu wylupiono oczy i związanego łańcuchami wiedziono do

Babilonii. Świątynia i miasto zostało zniszczone, tysiące ludu, wszystko, co zdrowe i silne, musiało opuścić ojczysty kraj. Zostali tylko najbiedniejsi, im dano starostę, którym był Godoljasz. Wśród więźniów wiedzionych do Babilonu znajdował się też i 70 letni Jeremjasz. Gdy przyszedł do Ramy, wlokąc z innymi łańcuchy, którym był związany, odszukał go hetman babiloński Nabuzardan, uwolnił go i pozwolił mu wrócić do Masfy, gdzie przebywał starosta Godoljasz. Stać się to miało na rozkaz samego króla babilońskiego.

W narodzie izraelskim i po tej klęsce pokoju nie było. Jeden z pozostałych członków rodziny królewskiej, Ismael, napadł na czele zebranych stronników i zabił starostę i wymordował przydzielonych mu żołnierzy babilońskich. Popłoch ogarnął znowu żydów. Bali się zemsty króla i postanowili schronić się na terytorjum egipskie. Z nimi szli także Jeremjasz i Baruch. W czasie postoju w okolicy Betlehemu prosili uciekający Jeremjasza, by się modlił za nich do Boga i oznajmił im Bożą wolę, przyczem przyrzekali stanowczo, że usłuchają woli Bożej bezwzględnie, czy będzie dobrą czy złą. Po upływie dziesięciu dni Jeremjasz zwiastował im wolę Bożą: „Jeśli się nawrócicie i zostanieie w tej ziemi, zaiste pobuduję was, a nie zepsuję, i wszczępię was, a nie wykorzenie. Jeśli jednak upornie zostanieie przy tem, abyście szli do ziemi egipskiej, tedy was pewnie miecz tam w ziemi egipskiej doścignie i głód, którego się boicie, i będziecie tam na przeklinanie i na zdumienie i na złorzeczenie i na hańbę! Nie wchodźcie do Egiptu“ (42). Ledwie jednak prorok skończył swą wieść a już zaczęto wołać: „Kłamstwo ty powiadasz; nie posłał cię Bóg nasz, nie jego to słowo, ale Baruch podszczuwa cię przeciwko nam, aby nas mógł wydać w ręce Chaldejczyków, by nas pobili albo zabrali do Babilonu“. Słowo Jeremjasza nie znalazło więc posłuchu, Jeremjasz przymuszony musiał iść z gromadą uciekających do Egiptu i osiadł z nimi w Tachpanches nad granicą egipską (43).

I tu w Egipcie Jeremjasz nie przestał być sumieniem drobnej garstki tułaczy żydowskich. Najwięcej bolało go bałwochwalstwo, któremu zaczęli się oddawać, a któremu hołdowały szczególnie niewiasty. A gdy na napomnienie prorok usłyszał bezwstydną odpowiedź, że dopóki lud składał ofiary królowej niebieskiej, to miał chleba obfitość, gdy zaś przestał składać jej ofiary, odtąd wszystkiego im brak a od miecza i ognia niszczeją, wtedy sędziwy prorok jeszcze raz przypomniał im niewierność ludu wobec Boga, słuszość tego sądu, który spadł na cały lud i w imieniu Bożem wypowiedział potężną groźbę: Oto ja przysięgam przez imię moje wielkie, że mężowie Judzcy, którzy są w Egipcie, mieczem i głó-

dem, aż do szczytu wygina. Tylko mały poczet ludu wróci do ziemi Judzkiej, aby poznał, że ostało się słowo Boże (44).

Takiej prawdy lud nie zdołał znieść. Istnieje podanie, że Jeremiasza nie uchronił ani jego biały włos, lud ukamionował go. Tak darzony nienawiścią i niewdzięcznością, umarł na obczyźnie jeden z najlepszych synów ziemi żydowskiej, w obcym piasku pustynnym złożył swe kości prorok, który całe swe życie poświęcił miłości i Boga i ojczyzny i tą miłością żył.

Czytając słowa Jeremiasza, jego groźby i zwiastowanie upadku narodu i ojczyzny, możnaby mniemać, że miał ten człowiek duszę twardą, serce niedostępne dla żalu i litości. Tymczasem był to człowiek o tak delikatnej duszy i czułem sercu, że darmo wśród starożytnych szukać jemu równego. Jednym z najpiękniejszych ustępów jego księgi prorocत्व, to ten, w którym wyznaje, jakim brzemieniem dla niego jest jego powołanie. Gdyby był siedł za pomocą swego serca, to nie byłby prorokował, nie byłby głosił śmierci swej ojczyzny, byłby wołał w cichości wylewać łzy, ale go Pan zmusił, przemógł, zniewolił i musiał on stać się pośmiewiskiem. „Namówiłeś mnie, Panie, a dałem się namówić; mocniejszy był niż ja i przemogłeś; jestem na pośmiech każdy dzień, każdy się ze mnie naśmiewa. Bo jakom począł mówić, wołam, dla gwałtu i spustoszenia krzyczę; bo mi słowo Pańskie jest ku pohańbieniu i na pośmiech każdy dzień. I rzekłem: Nie będę go wspominał, ani będę więcej mówił w imieniu jego; ale słowo Boże jest w sercu mojem, jako ogień pałający, zamknięty w kościach moich, którym usiłowałem zatrzymać, ale nie mogłem“ (20). Tak Bóg zmusił go do twardej służby proroka i wbrew swej woli, sercu i całej swej naturze musiał spełniać swoje niewdzięczne powołanie. Jakaż on walkę musiał w sercu swem staczać! On, który swój lud tak miłował, że w obliczu upadku jego wołał: Kto mi to da, aby głowa moja wodą była, a oczy moje źródłem łez, abym we dnie i w nocy płakał pomordowanych córki ludu mego (9), on musiał tak często słyszeć w sobie głos Pański: Ty się nie módl za tym ludem, nie podnoś za nim głosu i modlitwy i nie przyczyniaj się do mnie, bo cię nie wysłucham (7). Choćby stanął Mojżesz i Samuel przed obliczem mojem (aby się modlić za lud), nie miałbym serca dla ludu tego; puść ich od oblicza mego, a niech idą precz (15).

Ten człowiek takiej miłości ludu i tak miękkiej duszy musiał żyć w tak twardych czasach. To też czyni on nieraz wrażenie, jak gdyby chciał podniesioną do ciosu rękę Bożą jeszcze wstrzymać — lecz nie mógł tego uczynić. Widział śmierć swego ludu, a gdy ten lud począł się budzić do nowego życia, oko proroka obrócone już było w proch.

Paweł z walcowni.

(Z norweskiego.)

Płynęliśmy po morzu Atlantyckiem do Ameryki. Dzień był piękny i ciepły. Morze spokojne, statek szedł cicho, słychać było tylko trzask kół, prujących fale morskie.

Było nas kilku znajomych. Siedząc na pokładzie, opowiadaliśmy przeżycia, jakie kto przechodził, jeden na morzu, drugi na polowaniu, inny na puszczy. Jeden tylko słuchał uważnie, ale sam milczał.

„A ty?“ rzekliśmy do naszego przyjaciela, właściciela fabryki,

„O tak“, odrzekł, i ja też miałem kiedyś wypadek, który mi dziś stanął żywo przed oczyma. Opowiem go.

Gdym objął fabrykę, robotnicy bardzo się oddawali pijaństwu, stąd był nieporządek przy pracy i nędza w domach. Poprzednik mój, i to było najgorsze, sam wiódł rozwiozłe życie, co popierało rozwój nałogu i usprawiedliwiała go.

Postanowiłem zaraz od początku poważnie i stanowczo tępić nałóg i nie ustąpić ani na włos, choć dobrze wiedziałem, na jakie natopkam trudności.

Najprzód ogłosiłem to moje postanowienie przez dozorców. Każdy, co się upije, musi następnego dnia przyjść do mego biura, gdzie mu po przyjacielsku, ale stanowczo oświadczę, że będzie wydalony, jeżeli mu się to jeszcze raz zdarzy.

Kilku najgorszych pijaków wkrótce wydalono. Padł strach tu i tam, ale nie dość skuteczny.

Niedługo potem był nowy wypadek. Przeprowadzono mi jednego z moich najlepszych robotników, zastępcę dozorcę w oddziale, gdzie walcowano papier, dlatego powszechnie zwanego „Pawłem z walcowni“, najtęższego i najsilniejszego robotnika, jakiego wogóle widziałem, do tego był to człowiek prawy i do brocisko.

Trzymałem go długo w biurze; prosiłem i przenikliwie napominałem, aby się miał na baczności; nie przemilczałem, że będzie wydalony, gdyby się mu to jeszcze raz zdarzyło, a to wydalony bez wszystkiego.

Nic nie pomogło. Paweł znowu się upił i został wydalony.

W następnych tygodniach dochodziły mnie słuchy, że coraz więcej marnieje, i z żalem myślałem o jego żonie i dwóch dzieciach.

Pewnego dnia posłałem tej rodzinie 20 marek z kasy fabrycznej; skutek był ten, że w kilka dni potem przyszła do mnie żona z błagalną prośbą, abym męża na powrót przyjął do fabryki. Mówiła mi, że jest mocno przekonana, iż tylko ja mogę go jeszcze uratować;

plakała gorzko, i niewiele brakowało, a byłbym uległ. Po krótkim namyśle przekonałem się, że muszę być stałym, jeżeli chcę dopiąć celu — i odmówiłem.

Biedna! Byłbym jej mógł dać zapomogę, choć od ostatniej ledwie tydzień upłynął; jednak, choć byłem do głębi wzruszony, nie spostrzegłem, że jest tak blisko zwątpienia.

Poszła. Nagotowała kawy, zaprawiła ją fosforem z zapalek — i umarła.

Zrozumiecie, że byłem przerażony. Moja, że tak rzekę, była to ręka, która dała jej ostatnie pchnięcie w przepaść zwątpienia. Dałem dla dzieci znaczną sumę z własnej kieszeni, a z kasy fabrycznej zapłaciłem wszystko, co należy do uczciwego pogrzebu.

Upłynęło kilka dni. Praca w fabryce i niepamięć zacierają wrażenie, jakie uczynił na mnie ten nadzwyczaj smutny wypadek.

Pewnego wieczora siedziałem w biurze i pisałem. Było już późno. Miałem biuro za wielką halą, gdzie o tym czasie nie było już nikogo. Personal biurowy także już wyszedł i byłem sam.

Po schodach ktoś głośno idzie na górę i w nagle otwartych drzwiach widzę „Pawła z walcowni“. Widzę, że jest pijany, ale nie tak bardzo, bo prędko zatrzaskał drzwi, przekreślił klucz i wsunął go do kieszeni.

Wołanie o pomoc było daremne; około mnie cisza, przerywana jedynie szumem wodospadu dochodzącego z zewnątrz do biura. Ogarnęła mnie trwoga, spotęgowana tem, że olbrzym zwrócił się ku mnie, a ja, jak widzicie, jestem słaby i wąty człowiek.

„Nie miałeś miłosierdzia nademną, — teraz ja nie będę miał nad tobą miłosierdzia. Zabiłeś moją żonę — ja po twoje przyszedłem życie“.

Potem popchnął jakieś krzesło ku mojemu krzesłu, położył swą pięść twardą i ciężką jak młot kowalski na mojem ramieniu i zgniół mnie na krzesło, usiadł naprzeciw, a patrząc mi w oczy, rzekł groźnie: „Naprzód złożysz mi rachunek!“

Nie wiem, czy był to zmysł samozachowawczy, czy była to jakaś wyższa moc, czy może wszystko razem, ale przy ostatnich słowach jego spłynął na mnie jakiś święty pokój. I to wiem, że głos mój brzmiał spokojnie i poważnie, bez cienia trwogi, gdy mu odpowiedział: „Tak, Pawle, zróbmy rachunek. Ja mam sumienie spokojne; zrobiłem, com uważał za swój obowiązek — jestem w twej mocy i gotów“.

„Zamordowałeś mi żonę“ wrzasnął Paweł, lecz ani w jego głosie ani w jego oczach nie było tej pewności, co przedtem.

„Zamordowałem ją? Słuchaj rachunku, Pawle. Musiałem utrzymać karność u moich licznych robotników tak ze względu na nich,

jak też i na siebie. Ostrzegałem cię po przyjacielsku i pokarałem tak, jak innych. Nie zarabiałeś nic, wspierałem twoją żonę, posyłałem twym dzieciom pieniądze na ubranie, a gdy ci żona umarła, sprawilem jej uczciwy pogrzeb. U Boga nie znaczy to wiele i nie chcę się tem chlubić, ale zawsze to dowód, że ci źle nie życzyłem“.

Odwrócił odemnie oczy i drżał na całym ciele. Położywszy teraz moją rękę na jego potężnym ramieniu, tak dalej mówiłem:

„Jeżeli który z nas zamordował twoją żonę, Pawle, a pytam się cię przed obliczem Bożem, uczyniłem to ja czy ty? Ja nie mogłem i nie śmiałem inaczej postąpić, ale gdybyś ty był innym, nie-boga mogłaby jeszcze żyć. Czy prawda?“

Przy tych słowach zakrył Paweł twarz wielkimi dłońmi i zaszlochał gwałtownie. A ponieważ był pijany, to i smutek jego i szlochanie trwało długo. Przerwałem mu je wezwaniem: „Pawle, jeżeli masz broń morderczą, to mi ją oddaj!“

Wyciągnął z kieszeni młotek i podał mi go. Potem klepiąc go po ramieniu, rzekłem: „Idź teraz, Pawle, i otwórz drzwi.“

Uczynił to, ale stanął zakłopotany u drzwi.

Pożegnałem go słowami: „Idź teraz do domu, Pawle, i dziękuj Bogu, że nie stałeś się mordercą.“

Znowu porwało go szlochanie.

„Masz jeszcze twoje biedne, małe dzieci, dla nich musisz żyć. Jutro o tej porze, znajdziesz mnie tu znowu samego. Myślę, że przyjdziesz trzeźwy. Rozmówimy się i myślę, że będziemy przyjaciółmi“.

Wysunąłem go za drzwi i słyszałem zataczającego się po schodach i po piasku. Lecz gdy wszystko koło mnie ucichło, zacząłem drzeć jak liść. Napięcie nerwów ustało, i oto był znowu ktoś, co usiadłszy na krześle i zakrywszy dłońmi twarz, szlochał.

Przyszedłszy do domu, nie mogłem całego zajścia nie opowiedzieć żonie, zaś żona wybiegłszy do kuchni, opowiedziała sługom, i na drugi dzień wiedzieli to we wsi wszyscy.

Nadszedł wieczór, ale Paweł z walcowni nie przyszedł. Nadśluchiwałem, czy nie usłyszę jego kroków, ale nie słyszałem nic, tylko nieustanny szum wodospadu.

Czując moralną przewagę nad Pawłem, czułem się bezpieczny, a nie mogąc się go doczekać, poszedłem do niego, wiedziony współczuciem. Droga była krótka, ale było ciemno, że oko wykol, i tak zamiast 5 minut potrzebowałem na jej przebycie minut 15, bo musiałem laską przed sobą macać, a z okien jego domku nie wskazywało mi światło drogi.

Nareszcie znalazłem wszystko, i domek i drzwi i klamkę, i wszedłem — a drżało mi serce. W izdebce zaczęło drzeć więcej

z współczucia, niż z bojaźni. Paweł leżał na łóżku trzeźwy, ale ze złamaną nogą. Złamał ją wczoraj, wracając do domu. Czteroletnia córka siedziała obok niego i podawała mu wodę z blaszanego naczynia; mniejsza dwuletnia, bardzo miłe dziecko, leżała w łóżku obok ojca, płacząc z głodu i wołając raz po raz: „Chcę ku mamie do grobu.“

Oliwy i światła nie było. Przy błysku moich zapalek miałem przed oczyma migotliwe i pełne grozy obrazki: zupełnie złamanego ojca, dwoje wynędzniałych, głodnych dzieci i zaniedbanego domostwa. Mówiłem z dziećmi, o ile tylko mogłem serdecznie, przyrzekając im, że zaraz po powrocie do domu posłę im i pokarm i napój. Obliczyłem się też z Pawłem, który przygnębiony równie trwogą i wstydem, jak troską i nędzą leżał złamany. Przyznał się, że wódka była jego zgubą i przysiągł mi, iż jej już nigdy nie weźmie do ust. „Drogoś zapłacił za naukę“, rzekłem, „ale myślę, że ci jej starczy na całe życie“. Przeleżał kilka tygodni; odwiedzałem go niemal codziennie, najczęściej z moją żoną, której pomoc była potrzebna w niejednym kierunku. Wszystkich troje stali się weselszymi i obcowaliśmy jak przyjaciele. Rozumie się samo przez się, że Pawła, gdy wyzdrowiał, przyjął do walcowni. Niema reguły bez wyjątku.

Przedstawiając go robotnikom, wskazałem na to, że Paweł jest dostatecznie pokarany i że kara, którą sam na siebie włożył, jest dla niego i dla nich skuteczniejsza, niż kara przezemnie wymierzona. Paweł na wszystko potakiwał głową, a lzy spływające mu po policzkach znikaly w jego krętej, czarnej brodzie.

Upłynęło odtąd jedenaście lat; dochował przysięgi. Do mnie jest tak przywiązany jakby własne dziecko.

-----:-----

Niejednego nudzi jednostajność pracy jego i codziennych jego obowiązków. I mogłoby się rzeczywiście człowiekowi w głowie zawrócić od tego kołowania, gdyby ono właśnie nie było dowodem zbliżania się do celu. Kiedy konie prostemi brózdami ciągną pług po zagonie, wtenczas jeszcze bardzo daleko do żniwa; ale gdy niedaleko stodoły kręcą się w kółko, zaprzagnięte do kieratu, to gdzieś na gumnie napełniają się już wory wymłóconem zbożem.

* * *

Błogosławione zmartwychwstanie ludów, ale nie łatwo być świadkiem wielkiego trzęsienia ziemi, połączonego ze zmartwychwstaniem. Czasy historyczne są zajmujące dopiero z pewnej odległości, ale samemu ciężko je przeżywać.

Cierpienia bardzo często są poprzednikami Bożego błogosławieństwa. Żydzi muszą robić cegłę i budować miasta; lecz o tym samym czasie rodzi się Mojżesz, który ich z tej niewoli wybawi. Kiedy solniczkę stawiają na stole, to też pewnie coś przyniosą, co nam będzie smakowało.

Piękne wyznanie bez doznania na sobie wielkiej łaski Bożej, to tylko parada, rozwinięta na pogrzebie umarłej duszy.

*

*

Człowiek właściwie jest tem, czem jest na codzień, przez wykonywanie codziennych swoich czynności.

*

Nie wiedzieć adresu swej duszy, to bardzo smutna rzecz. A niestety wielu nie zna adresu swej duszy, w ciężkich chwilach goniącej po wszystkich przepaściach rozpacz i zwątpienia, zamiast żeby się udała do tego, co nikogo nie odrzuca.

Człowiek nie jest kołem o jednym środkowym punkcie; jest to elipsa o dwóch ogniskach. Jedno tworzą fakta, a drugie nadzieje.



Konsystorz

ewangelicko - augsburski warszawski

Miodowa No. 17

Prezes: Glass Jakób, Sędzia Sądu najwyższego. Wiceprezes: Ks. Juljusz Bursche, Superintendent Generalny. Członkowie świeccy: Senator Dr. Józef Buzek, Radca Karol Litterer. Członkowie duchowni: Ks. August Loth, I. pastor zboru Warszawskiego. Ks. Juljusz Dietrich, II. pastor zboru Sw. Jana w Łodzi.

Diecezja Warszawska.

12 zborów z 7 filjami.

Superintendent ks. A. Schoeneich, pastor w Lublinie.

Zbory i filje	Nazwiska ks. ks. pastorów	Bliższe adresy
Chełm (Kamień)	Bergman Teodor	Chełm
Łowicz	Stegman Stefan	Łowicz
Kutno	" "	"
Lublin	A. Schoeneich	Lublin
Końska Wola	" "	"
Nowy Dwór	Wakans. Adm. ks. Michelis z Warszawy	Nowy Dwór, pow. Warsz.
Pilica	Tochtermann Gustaw	Pilica, poczta Warka
Radom	Tochtermann Henryk	Radom, Spacerowa 6
Jawor	" "	" "
Kozienice	" "	" "
Radzymin	Wakans. Adm. ks. Loth z Warszawy	Radzymin
Rawa	Wakans. Adm. L. May z Tomaszowa Maz.	Tomaszów Maz.
Błędów	Adm. Tochtermann G.	Pilica, poczta Warka
Stara Iwiczna	Wakans. Adm. G. Tochtermann	" " "
Warszawa	Loth August, I. pastor	Warszawa, Królewska 19
	Michelis Zygmunt II. p.	" Kredytowa 4
	Rüger Mieczysław, diak.	" Królewska 19
	Rondthaler Ad., dyrektor	" Żórawia 16
	Gloeh Feliks, prefekt	" Kredytowa 4
	Löffler Bruno, wikary	" Królewska 19
Węgrów	Wakans. Adm. M. Rüger z Warszawy	" " "
Sadoleś	Gloeh F. z Warszawy	" Kredytowa 4

Diecezja Kaliska.

16 zborów z 6 filjami.

Superintendent ks. Edward Wende, pastor w Kaliszu.

Zbory i filje	Nazwiska ks. ks. pastorów	Blizsze adresy
Chodecz	Paschke Aleksander	Chodecz, pow. Włocławski
Dąbłę	Rutkowski Antoni	Dąbłę, pow. Kolski
Grodzlec	Ulbrich Adolf	Grodzlec, poczta Rychwał
Kalisz	Wende Edward	Kalisz, ul. Niecała
Koło	Kremplin Adolf	Koło
Babiak	" "	"
Izbica	" "	"
Konin	Löffler Adolf	Konin
Maślaki	" "	"
Prażuchy	Friedenberg Gustaw	Prażuchy, poczta Ceków, ziemia Kaliska
Przedecz	Rückert Bertold	Przedecz, p. Włocławski
Sobleski	Mergel Ferdynand	Sobleski, pow. Kaliski
Sompolno	Adm. Krenz z Nieszawy	Sompolno, pow. Kolski
Stawiszyn	Wakans. Adm. E. Wende z Kalisza	Stawiszyn, pow. Kaliski
Józefów	Wak. Adm. G. Friedenberg	Prażuchy, pow. Kaliski
Turek	Sachs Leon	Turek, Ziemia Kaliska
Wieluń	Wakans. Adm. ks. Banzel z Ostrzeszowa	Wieluń
Władystawów	Wakans. Adm. L. Sachs z Turka	Turek, ziemia Kaliska
Zagórów	Wakans. Adm. A. Löffler z Konina	Zagórów, poczta Trąb- czyn, ziemia Kaliska
Lisewo-Pyzdry	" " "	" " "
Zduńska Wola	Manittus Gustaw	Zduńska Wola, ziemia Kaliska
Łask	" "	" " "

Diecezja Piotrkowska.

16 zborów z 7 filjami.

Superintendent ks. W. P. Angerstein, I. pastor zboru Św. Jana w Łodzi.

Aleksandrów	Buse Juljusz	Aleksandrów, pod Łodzią
Huta Bardzińska	" "	" "
Bełchatów	Behse Ernest	Bełchatów, ziemia Piotrkowska
Poździeńce	" "	" "
Brzeziny	Wannagat Albert	Brzeziny
Kielce	Tietz Jerzy	Kielce

Zbory i filje	Nazwiska ks. ks. pastorów	Blizsze adresy
Kleszczów Konstantynów Peddebice Łódź , parafia Św. Trójcy Dom Miłosierdzia (Dom Diakonis) Parafia Św. Jana	Dlem Ryszard Schmidt Leopold " " Hadrian Paweł, pastor Zauder A., wikary Patzer Teodor, rektor Angerstein W. P., I. pastor Dietrich Juljusz, II. " " Gross A., wikary	Kleszczów, p. Kamięnsk Konstantynów pod Łodzią Łódź, "Piotrkowska" 4 " " " " " Północna 42 " Sienkiewicza 60 " "
Nowosolna Ozorków Pabjanice	Kratsch Adolf Otto Paweł Schmidt Rudolf, I. pastor Kreutz F., II. pastor Otto Henryk	Nowosolna, poczta Łódź Ozorków Pabjanice " " Piotrków
Piotrków Kamocin Sosnowiec Dąbrowa	Tietz Jerzy " " May Leon Wojak Leopold " " Falzmann "Aleksander	" " Sosnowiec " " Tomaszów Maz. Częstochowa " " " " Zgierz
Tomaszów Maz. Częstochowa Nowo-Radomsk Dziepuć Zgierz		

Diecezja Płocka.

13 zborów z 6 filjami.

Superintendent ks. Filip Schmidt w Gostyninie.

Gąbin	Wak. Adm. Schmidtz Gostynina	Gąbin, pow. Kutnowski
Gostynin	Schmidt Filip	Gostynin
Itów	Buse Jan	Itów, poczta Sochaczew
Lipno	Buse Eryk	Lipno
Michałki-Rypin	Dr. L. Lewandowski	M.-Rypin, pow. Lipno
Nieszawa	Krenz Otto	Nieszawa
Nowa Wieś	Wak. Adm. P. Schmidt z Gostynina	Gostynin
Ossówka	Wendt Henryk	Ossówka, pow. Lipnowski
Płock	Gundlach Robert	Płock
Dobrzyn	" "	" "
Przasnysz	Wak. Adm. Nitschmann z Pułtuska	Przasnysz
Lipiny	Wak. Adm. ks. Nahr-gang z Wyszogrodu	" "
Miawa	Wakans. Adm. Nitschmann z Pułtuska	" "

Zbory i filje	Nazwiska ks. ks. pastorów	Blższe adresy
Sierpc	Wakans. Adm. Lewandowski z Rypina	Sierpc
Włocławek	Wosch Hugo	Włocławek
Wyszogród	Nahrgang Konrad	Wyszogród
Płońsk	" "	"
Secymin	" "	"

Nowa Diecezja Północno-Wschodnia.

Białystok	Zirkwitz Teodor	Białystok
Michałowó	" "	"
Grodno	P. Plamsch	Grodno
Łomża	K. Mikulski	Łomża
Łuck	A. Kleindienst	Łuck
Paproć Wielka	Wak. Adm. K. Mikulski z Łomży	Łomża
Szczucin-Grajewo	"	Grajewo
Neudorf-Neubrow	Dr. J. Pindór	Neudorf przez Domaszewice, gub. Grodzieńska
Pułtusk	R. Nitschmann	Pułtusk
Naselsk	"	"
Rożyszcze i Równe	A. Kersten	Rożyszcze
Suwałki	Loppe Zygfryd	Suwałki
Augustów	" "	"
Sejny	" "	"
Tuczyn	J. Rusnok	Tuczyn
Wiązjny	Wak. Adm. Z. Loppe z Suwałk	Wiązjny
Wilno	Wak. Adm. P. Needra	Wilno
Włodzimierz-Woł.	Schoen	Włodzimierz Wołyński

Diecezja śląska.

10 zborów.

Senjor ks. Karol Kulisz, pastor w Cieszynie.

Zbory	Księża pastrowie	Okrągła liczba dusz	Pamiętka założenia kościola (w zborach polskich)
1. Bielsko	Dr. Wagner, konsenjor	6300	
2. Cieszyn	Karol Kulisz, senjor Dr. R. Wrzeczionko	9000	Niedziela najbliższa 24 maja
3. Drogomyśl	Jan Morcinek	2700	N. najbl. 25 maja
4. Goeszów	Paweł Broda	3400	15 sierpnia
5. Jaworze	Jan Lasota	3000	1 listopada
6. Międzyrzecze (zbór mieszany)	Paweł Pustówka	1900	
7. Skoczów	Józef Gabryś	3100	Niedz. Św. Trójcy
8. St. Bielsko (zbór niem.)	Hugo Bartling	5000	
9. Ustroń	Paweł Nikodem	4800	Niedz. po Jakóbie (25 lipca)
10. Wista	Jerzy Mrowiec	4300	29 czerwca

Kościół ewangelicko-augsburski na Śląsku Cieszyńskim w Czechosłowacji.

1. Błędowice	Karol Teper	10000	Niedz. po 24 sierp.
2. Bystrzyca	Karol Michejda F. Buchwałdek	7300	Niedz. przed Micha- łem (29 września)
3. Cz. Cieszyn*	Paweł Zahradnik**	8800	
4. Ligotka	Jan Unucka	3800	Niedz. po 1 maja
5. Nawsle	Karol Krzywoń	4000	15 sierpnia
6. Orłowa	J. Folwarczny, senjor	9000	24 czerwca
7. Trzyniec	Oskar Młchejda, kon- senjor	6000	N. przed Św. Janem (24 czerwca)

* Na posiedzeniu zastępstwa zborowego z dnia 9 września 1923 uchwalono przyłączyć się do kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Czechosłowacji.

** Wybrany dnia 7 października 1923.

Dodatek do spisu zborów na Śląsku Cieszyńskim.

Oprócz księży pastorów (proboszczów i wikarych) wymienionych przy spisie zborów na Śląsku Cieszyńskim pracują jako katechet przy szkołach średnich, wydziałowych i ludowych następujący księża:

1. W Cieszynie: Ks. profesor Jan Stonawski przy państwowym gimnazjum polskiem; ks. profesor Paweł Sikora przy męskim państwowym seminarjum nauczycielskim na Bobrku; ks. profesor Andrzej Buzek przy żeńskim państwowym seminarjum nauczycielskim; ks. Jan Zender przy polskich szkołach ludowych i wydziałowych; ks. profesor Bruno Krzywoń przy niemieckich szkołach średnich; ks. Dr. Rudolf Wrzeczionko, past. jest równocześnie katechetą przy niem. szkołach ludowych i wydziałowych.

II. W Bielsku: Ks. profesor Harlfinger przy niemieckich średnich zakładach naukowych; ks. Christ przy niemieckich szkołach ludowych i wydziałowych.

III. Pod panowaniem czeskim: Ks. Paweł Heczko przy szkołach ludowych w Karwinie; ks. Karol Trombik przy prywatnym gimnazjum realnem w Orłowej; ks. Kotschy przy niemieckich szkołach ludowych i wydziałowych w Cieszynie Czeskim.

IV. Poza obrębem polskiego kościoła ewangelicko-augsburskiego w Czechosłowacji pozostają potąd polsko-niemieckie zbory: we Frydku (ks. pastor Jan Karzeł), w Boguminie (ks. pastor Jerzy Badura) i w Morawskiej Ostrawie (ks. konsenjor Jan Michalik).



Kościół ewangelicko-reformowany w Polsce.

Konsystorz Warszawski, Leszno 20.

Zbory i filje	Nazwiska ks. ks. pastorów	Blizsze adresy
Warszawa	Ks. superintendent Władysław Semadeni	Leszno 20
Żyrardów	Ks. Stefan Sklarski	Żyrardów
Iwiczna	" "	Warszawa, Leszno 20
Lublin	" "	" "
Zelów	Ks. Wilhelm Fibich	Zelów, p. Łask
Kuców	" "	Kuców, p. Kamińsk
Faustynów	" "	Faustynów, p. Łask
Łódź	Ks. Ludwik Zaunar	Radwańska 33
Żychlin	Ks. Kazimierz Ostachiewicz	Żychlin p. Konin
Sielec	Ks. Kazimierz Szefer, kapelan wojskowy	Sielec, p. Staszów
Boratyn	Adm. Ks. Zaunar	Boratyn, p. Łuck
Michałówka	" "	Michałówka, p. Równe
Kupiczew	" "	Kupiczew, p. Kowel
Konsystorz Wileński		
Wilno	Ks. superintendent Michał Jastrzębski	Wilno
Izabelin	Wakans	Izabelin, p. Wołkowysk
Niepokojczyce	"	Niepokojczyce, p. Wołkowysk

Ewangelicki Dom sierot i ochronka w Ustroniu.

Założony przez śp. ks. Jerzego Janika w roku 1878, rozwinął się w biegu lat w zakład, który może pomieścić do 40 wychowanków — chłopców i dziewcząt. Utrzymuje się tylko z dobrowolnych darów. Wychowankowie nie płacą zasadniczo nic. Przyjęci bywają przez Zarząd zakładu na podstawie podań odnośnych Ewang. urzędów parafjalnych. Przychodzą przeważnie dzieci takie, których nikt nie chce, których z powodu słabości i chorobliwości nikt potrzebować nie może, albo których z powodu zepsucia moralnego lud się boi. Jeżeli przyjdą do nas w latach młodszych i nie zostaną przedwcześnie wywabione, albo przemoc moralna właścicieli krów lub nędza zakładu nie zmusi nas do oddania ich czasowo w słabe ręce i pod słaby dozór, to nawet najgorsi godzą się jeszcze po wyjściu z zakładu. A lepsi zajmują poniekąd piękne i wpływowe stanowiska.

Zakład przechodzi bardzo ciężki stan z powodu podziału Śląska i zmaterjalizowania społeczeństwa. Są ludzie, którzy kończą „dzień swej pracy życiowej“ a na sieroty nie dali ani grosza. Są ludzie, którzy nie dali i nie dadzą nigdy nic, „bo im nie dano pasterza“.

Przyjdzie czas, gdy kraj pod terorem „Ondraszaków“ wspomni sobie popełnione błędy i zamiedbania. Nie wiem, czy nam kto pomoże do tej chwili przetrzymać.



Pouczenie dla rodziców chrzestnych.

Po pierwsze: Rodzice chrzestni winni przy chrzcie dziecięcia gorliwie się modlić, aby Bóg w Trójcy Świętej Jedyny przyjął dzieciątko w liczbę wybranych Bożych, żywił na ziemi jako dobry ojciec, a po śmierci przyjął do Królestwa Swego.

Po drugie: Rodzice chrzestni przyrzekają przy chrzcie dzieciątka Bogu w miejsce przysięgi, że dzieciątko zostanie w napominaniu Pańskim wychowane i wprowadzone w wszelaką znajomość Boga i woli Jego.

Po trzecie: Rodzice chrzestni przyrzekają przy chrzcie dzieciątka, że dziecię pozostanie członkiem Kościoła ewangelickiego i nie pójdzie na drogi błędne.

Obowiązki rodziców chrzestnych, jakie wypływają z przysięgi chrztu.

Po pierwsze: Póki rodzice dzieciątka żyją, winni oni mieć staranie o duszę jego, aby nie była skuszona, zwiedziona i zatracona. Rodzice chrzestni mogą im tylko pomagać.

Po drugie: Jeżeli rodzice zaniedbują święte obowiązki swoje względem duszy dziecięcia, winni ich rodzice chrzestni z miłością chrześcijańską napominać i w przykazaniach Bożych i życiu Jezusowem podtrzymywać.

Po trzecie: Jeżeli rodzice dzieciątka zmarli, winni rodzice chrzestni sami objąć pieczę nad duszą dzieciątka. Opiekun stara się o cielesne i ziemskie dobra dzieciątka, rodzice chrzestni o dobro jego duszy.

Po czwarte: Tym, którzy te obowiązki wypełniają, przyrzeka Bóg łaskę i wywyższenie. Ewang. Mat. 18 i 25: „A ktoby przyjął jedno dziecko takie w imieniu mojem, mnie przyjmuje“... „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, i odziedziczcie Królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili“.

Po piąte: Tym, którzy tych obowiązków nie wypełnią, grozi Bóg karą złamanej przysięgi i zgubienia duszy. Mat. 18: „Ktoby zaś zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, pożyteczniej by mu było, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i utopiono w głębokości morskiej“.

Nie bądźmy nadal ślepymi!

Za dawnych czasów wypełniali rodzice chrzestni swe obowiązki w zupełności. Z biegiem czasu nastąpiło osłabienie.

Dziś prawie nikt nie pamięta na przysięgę chrztu, wielu nie wie, po co do chrztu idą, wielu daje się za ojca chrzestnego uprosić, a do kościoła się ani nie odstawia!

Tak dalej być nie może!

Nic nam nie pomoże najlepsza nauka, jeżeli jej nie będziemy wykonywali. Dostyc już mamy niewypełnionych Bogu przysięg, dostyc „zgorszonych maluczkich“. W niewielkim zborze mamy przeszło 200 sierot. Czy rodzice chrzestni tych sierot są aniołami

stróżami ich dusz? Niech każdy z nich odpowiada za siebie na to pytanie. Jesteś aniołem stróżem, czy nie jesteś? Bądźmy szczerzy i odpowiadajmy: Nie jesteśmy! Tak dalej być nie może!

Niech w każdym zborze powstanie Związek Rodziców chrzestnych!

Wola nasza jest jeszcze dobra, ale wykonanie nie następuje. Dlatego trzeba podnieć i zachęty. Niech wszyscy rodzice chrzestni w zborze złączą się w Związek Rodziców chrzestnych.

Ten związek będzie wszystkim rodzicom chrzestnym przypominał ich obowiązki.

Ten związek będzie corocznie miał posiedzenie, na którym wszyscy rodzice chrzestni, których dzieci będą sierotami, zdają duszpasterzowi o nich sprawozdanie.

Ten związek będzie obmyślał sposoby i rady, aby pojedyncze dziecięce dusze ginące ratować i Jezusowi zachować.

W tym celu niech każdy ojciec chrzestny i każda matka chrzestna zapiszą swe imię przy chrzcie do osobnej księgi i niech jednocześnie zapiszą i złożą dar swój, niby jednorazową wkładkę związkową. Każdy niech złoży tyle, ile wynosi jego dzienny zarobek. To nie za dużo, kiedy to nastąpi najwięcej 10 razy w życiu! Z tych darów pokrywają się kosztą rachunku dusz dzieci sierot i zbłądzonych.

Ks. P. Nikodem.

Ciało człowieka.

Ciało człowieka jest cudem Bożym. Liczy 165 kości i 500 muszkułów. Dorosły człowiek ma około 15 kg krwi, to jest okrągło $\frac{1}{5}$ część swej wagi. Serce człowieka jest 16 cm długie a mierzy 11 cm w średnicy, uderza 70 razy na minutę, 4200 na godzinę, 100.800 na dzień, 36,772.000 na rok. Kto dożył 70 lat, temu serce uderzyło ponad 2.565 milionów razy. Przeciętnie oddychamy na godzinę 1.200 razy, przy czem wciągamy w płuca dziennie 30 hl powietrza. Kto dożył 70 lat, ten wciągnął w siebie tyle powietrza, że mierząc je litrówkami, opasałby niemi pół kuli ziemskiej. Mózg mężczyzny waży przeciętnie $1\frac{1}{2}$ kg, kobiety trochę mniej. Każdy cm^2 skóry mieści 475 otworów (poren), które właściwie są kanałami, 3 cm długości; razem wynoszą 40 mil.

DOBRE RADY.

Zasalanie mięsa. Zwyczaj zasalania mięsa, który u nas powszechnie jest praktykowany, a który zasadza się na nacieraniu mięsa suchą solą i układania go na trokach lub w beczkach, ma swoje poważne wady.

Największą jest ta, że sól nie przechodzi mięsa jednolicie i jedne części bywają przesolone, drugie zostają niedosolone. I mięso nie ma tego smaku, który mieć może.

W Anglii stosują inny sposób. Na 50 kg mięsa biorą 4 kg soli, 200 gr saletry, 103 gr cukru i 34 l wody i póty gotują tę mieszaninę, aż już więcej w tym warze jajko nie utonie. Potem odstawiają tę solankę, by zupełnie ostygła. Mięso układają dobrze w jakimś niecieknącym naczyniu i oblewają solanką tak, że mięso zupełnie zakrywa. Powinna nawet 2—5 cm nadkrywać. W tej solance leżą szyrki duże 4—5 tygodni, gruba słonina 3—4 tygodni, cieńsze kawałki 2—3 tygodni i krócej. Tak wysolone kawałki wieszają się, by okapały i zupełnie oschły, a potem wstawia się je do wędzarni. Taka wędlina ma bardzo dobry smak, jest normalnie i jednolicie przesolona, a szynki i słonina trzymają się przez cały rok.

Wole leczy się tak: 3 części bromu rozpuścić w 60 częściach gliceryny i nacierać wole rano i wieczorem.

Drugi środek, według recepty znanego Willmara Schwabego z Lipska: Trzy części startego na proch białego cukierkantu, 2 części spongii martosta, jedną część startych na proch łupin z jaj. Kupić w aptece. Używać 2 razy dziennie, rano przed śniadaniem i po wieczery na koniec noża w czasie, gdy księżycyca ubywa, potem przerwać, a potem znowu zacząć, gdy księżycyca zacznie ubywać. Zwykle już po pierwszych dwóch tygodniach wole znika.

Białe jedwabne chustki i fartuszki czyścić można na bielusinko w ziemniaczanej wodzie. Na surowe tarte ziemniaki nalewa się wody zimnej, zamiesza dobrze i odstawia. Czystą odstaną wodę z wierzchu zlewa się i w niej pierze się jedwab. Jeszcze nie zupełnie wyschnięty trzeba przeprasować niezbyt gorącym żelazkiem przez płótno albo papier.

Jasne meble dębowe. Jeżeli meble takie zszarzały i są nieładne, można je odświeżyć. W $\frac{1}{4}$ l piwa rozgotować kawałek (jak orzech włoski) czystego wosku i łyżkę stołową cukru. Ciepłą tą cieczą nasmarować meble; gdy uschły, wytrzeć miękką chustą dobrze, aż połysk powstanie.

Liście brzozone leczy skutecznie reumatyzm i podagrę (suchy ból). Suszyć je w cieniu i okładać niem i obwiązywać chore członki ciała. Wypróbowane!

Jeszcze skuteczniej działa herbata z liści brzozonych na przewlekle zapalenie nerek. Pić dziennie jedną do dwóch filiżanek (garnuszków). Wypróbowane!

Aluminiujum czyścić roztworem 30 gr boraksu i paru kropli salmijaku w 1 l wody.

Kapelusze filcowe czyścić szmatką flanelową, zmaczaną w roztwornie salmijaku i letniej wody (na połę). Szmatka musi być czysta i cdnawiana. Potem kapelusz lnianą chustą wytrzeć na sucho i wyszczotkować.

Szkieło (szklanki, flaszki i t. p.) czyścić kwasem solnym — przepłukać wodą.

Masło można długo utrzymać świeże, jeżeli się nań naleje dobre słonej wody.

Zzółkła bielizna. Przy czyszczeniu (praniu) żółkłej bielizny dać na wiadro wody. 2 łyżki stołowe roztwornu, składającego się z 3 części spirytusu i 1 części terpentyny. Najlepiej używać tego roztwornu przy modrzeniu lub skróbieniu bielizny. Wybieli lepiej, niż na słońcu, a nie zepsuje się.

Zmarzłe jabłka dadzą jasny bardzo słodki moszcz i dobre wino.

Wiek gęsi poznać najlepiej na skrzydłach. Każda gęś ma na brzegu skrzydeł obok pióra najdłuższego dwa małe, wązkie, bardzo twarde silno wrośnięte piórka. To większe z nich ma z zewnętrznej strony jakby wypilowane zglębienia, których liczba odpowiada latom gęsi. Krowa ma swój wiek na rogach, gęś na piórku skrzydła — a człowiek?

Miodek. Ks. Dzierżou, znany hodowca pszczół, podaje następującą receptę na miodek: Do czystego kotła miedzianego wlać 25 kg miodu i 50 l wina i gotować $\frac{1}{2}$ godziny wolno, zbierając pilnie tworzącą się pianę. Potem wsypać po trosze, dobrze mieszając, 3 kg bardzo miałkiej kredy. Tworzącą się z tego „śmietanę” zbierać dobrze wszystką, dopóki się na wierzchu osadza. Potem zlać do naczynia drewnianego, by kreda zupełnie się na dnie osiadła.

Czysty płyn zlać ponownie do kotła, postawić na ogień, gotować wolno 2 godziny, dosypując po trosze 6 kg miazgi węgla drzewnego. Następnie przecedzić (przefiltrować) przez woreczek filcowy albo flanelowy. Ostatecznie po trzeci raz wlać do kotła i nastawić na ogień. Nim zawrze, włożyć po troszce bitej piany białka z 25 jaj, co płyn ostatecznie oczyszcza z kredy i węgla. — Tworzącą się pianę zbierać. Kreda zabiera temu miodekowi kwas winny, węgiel drzewny smak wosku. Odstawiony i zimny płyn wlać do beczki w celu fermentacji. Wyfermentowany miodek wlać do flaszek i zakorkować mocno, gdzie będzie się trzymał długie lata i stawał coraz lepszym, mocniejszym i piękniejszym — jeżeli go goście przedwcześnie nie wypiją.

Tanie i piękne chusteczki do nosa sporządzi każda matka, jeżeli z pozostałych resztek płótna lub kartonu wykroi odpowiednie kwadraty, obrabi je a potem na maszynie czerwoną albo modrą nicią przesyje kilka razy koło brzegów.

By materje nie puściły barwy, prać je mydłem żółciowem (Gallsife) i przekłukać w wodzie, do której się dodało trochę octu.

Naczynia szklanne można oczyścić ze smoły i olejków eterycznych, jeżeli natrze albo zamoczy się je w spirytusie. Po 10 minutach wsypać w nie trochę węgla kostnego, nalać wody i płukać póty, aż naczynia będą zupełnie czyste.

Pluskwy (płoszczyce) wyniszczyć można najłatwiej i najgruntowniej salmjakiem; na kilka dni wstawić do pokoju szczelnie zamkniętego parę płytkich szalek ze salmjakiem. Para, w którą salmjak przechodzi, wejdzie we wszystkie szpary i zatrue wszystko życie. Przed zamieszkaniem pokoju, otworzyć drzwi i okna i dobrze przewietrzyć.

Brusek na brzytwę. Niejeden trapi się godzinami z ostrzeniem brzytwy a w końcu oskrobie się, jak wieprzka na korycie i jeszcze po tygodniu nosi czarne pasy po brodzie. Powodem tego brak odpowiedniego bruska na brzytwę. A można go sobie łatwo sporządzić. Kupić w aptece trochę żelaziaka czerwonego (Roteisenstein) i zarobić na maść oliwą prowensalską (Provencöl), tem nasmarować dobrze kawał skórzanego opaska — a brusek gotowy i brzytwę łatwo można naostrzyć.

Kit na okna sporządzić można, mieszając (jak ciasto) dobrze przesuszoną, mialką zmełtą kredę z lnianą oliwą.

Naczynia srebrne czyścić w ługu, do którego dodało się trochę alunu (lodku) i mydła. Wyrzeć dobrze czystą chustą.

Własy końskie dobrze wyczyszcza ług z popiołu drzewnego.

Światło naftowe można polepszyć, jeżeli się do nafty w lampie, albo do nafty w bańce wsypie łyżkę soli.

Mebie politurowane nieraz uszkodzą się, jeżeli kto na nie postawił gorące naczynia. Powstałe białe plamy trzeba zedrzyć opalonym korkiem, który zmaczać można w spirytusie. Potem dobrze wyrzeć i wygładzić miękką szmatką.

Drzewka owocowe sadzić w jesieni, a nie we wiosnie. W jesieni, przed 10 listopada, przesadzone drzewka przyjmują się lepiej, rosną silniej i rodzą prędzej.

Małe szparki w naczyniach (blaszanych, żelaznych czy też glinianych) zakleja się masą, utworzoną z cementu (albo gipsu), który się rozmieszało białkiem z jajka. Wytrzyma potem w wodzie i na ogniu.

Nawożenie drzew owocowych.

Dawki są obliczone jako przymieszka do nawozu stajennego. Nawozów sztucznych nie dawać nigdy blisko pnia, bo tam niema korzeni.

Na 1 m² koło korony dać:

a) Soli potasowej 40 % = 25—30 gr, albo kainitu 80—120 gr zakopać w zimie albo wczesną wiosną 30 cm głęboko. Na lekkich ziemiach zakopać kainit już w jesieni. Skutki: Sól potasowa i kainit powiększają urodę owocu i zawartość cukru, zmacniają drzewo, tworzą zdrowe, zielone liście.

b) Tomasówkę zakopać w zimie albo wczesną wiosną 50—80 gr. Częściowo może tomasówka być daną w lecie „na nasadę”. Najwięcej potrzebują tomasówki brzoskwinie, potem śliwy, wiśnie, czereśnie, potem wszystkie pestkowe. Skutki: Tomasówka powiększa urodzajność, kwiat i „nasadę”, ulepsza smak, przyśpiesza dojrzewanie owocu i drzewa.

c) Amoniak siarczanego — azotu — dać 20—30 gr, połowę w 14 dniach po tomasówce i soli potasowej, ewentualnie kainicie, połowę na wiosnę. Skutki: Amoniak tworzy dużo liścia i nie tak dużo, natomiast wielkie owoce. O braku azotu świadczą krótkie zrazy i drobne i żółtawe liście. Gdzie dużo azotu, tam długie zrazy, wspaniałe liście, rzadki owoc. Gdzie za dużo azotu, tam wcześniej mrozy mogą zaszkodzić ustawicznie rosnącym a jeszcze niedojrzałym zrazom.

d) Co 3 do 5 lat dać tylko w dobry i suchy czas i dobrze z ziemią mieszać na gruntach lekkich w ap na marglowego 25—30 kg na 100 m², a na gruntach ciężkich dać wapna palonego 12—15 kg na 100 m².

Tytoni.

Suche liście tytoniu zawiera 1 do 8% nikotyny, cieczy bezbarwnej, która gotuje się przy 247° C, a jest trucizną straszliwą.

Jedna kropla nikotyny zabija królika. Pięć kropli zabija psa w paru minutach. Jedna czwarta część kropli, sprowadzona do żołądka człowieka, wywołuje zawrót głowy, odurzenie, wymioty, kurcze na całym ciele, omdlenie, bezsenność, duszność. Objawy takiego zatrucia trwają 3 dni.

Dziwić się można, że palenie tytoniu nie wywołuje większych komplikacyj i częstszego zatrucia. Pochodzi to stąd, że nikotyna złączoną jest w tytoniu z kwasami organicznymi, z którymi razem się spala, wielka część ulotnionej osadza się w cikach, papierosnicach i fajkach, a tylko drobna jej część dostaje się do ust palacza. I ta drobna cząstka wywołuje przy pierwszym paleniu nieprzyjemne skutki zatrucia. U starych palaczy tytoniu ostrych objawów zatrucia mało spostrzegamy, przeto że organizm ludzki stępią się i przez przyzwyczajenie uzdolnia do niereagowania formami zatrucia ostrego. Natomiast każdy palacz tytoniu ma w swoim ciele skutki zatrucia chronicznego. A te są tem gorsze, że długo ukryte, podstępne, zwodnicze.

Może najprędzej i najwyraźniej zaczynają się objawy zatrucia chronicznego nikotyną w dolegliwościach serca. Niepewne i nieregularne bicie, stawanie, słabość, które mogą same spowodować katastrofę.

Jednocześnie nikotyna przygotowuje zwapnienie arteryj, czyli tak zwaną arterjiosklerozę, która tylu ludziom skraca życie o znaczną część, przepełniając ostatnie lata niedomaganiem i bólem.

Zwapnienie arteryj polega na tem, że ściany arteryj, żebym tego wyrazu użył, zbutwieją i nie wykonują więcej tych elastycznych

czynności, które wykonywały przedtem, gdy normalnie rozuosiły krew po całym ciele. Albo ściany arteryj spróchnieją wprost, jak wąż gumowy, i pękają — a krew występuje do mięśni. Następują osłabienia, porażenia, rozmiękczenie mózgu, wada zastawek sercowych, puchlizna wodna, duszność, udar serca i inne. A iluż ludzi ulega tym dolegliwościom?

Na zapalenie gardła i niedomagania przewodu pokarmowego cierpi prawie każdy palacz tytoniu. Kto zaczął palenie w pełnym rozkwicie sił swoich, albo nawet później, ten dłużej będzie opierał się skutecznie wpływom nikotyny. Kto zaczął wcześniej, albo miał nieszczęście rodzić się z rodziców, nikotyną osłabionych, temu w młodym wieku zagrają nerwy najrozmaitsze neuralgiczne tańce, przy których raz popadnie w melancholję, potem w zawroty z bólem głowy, szumem w uszach, bezsennością, mienieniem się w oczach, słabością pamięci, zapaleniem oczu, ba nawet zupełną utratą wzroku.

Może — może — gdzieś — na organizm chorobliwy — nikotyna może oddziaływać podniecająco i dobrze, jak dobrze oddziałuje bicz na konia leniwego, lub dym na wściekłe pszczoły.

Zapewne palaczowi przyjemniej palić, aniżeli się odzwyczaić; mimo to nikotyna jest i zostanie trucizną, której jedna kropla zabija królika, a pięć kropli zabija psa w paru minutach!

Czy warto jej uprawie poświęcać najbogatsze ziemie i najurodzajniejsze łąny?

Póki zaś mężczyźni palili fajeczkę, nikotyna miała się gdzie osadzać. Z papierosów idzie wprost w płuca i do krwi!

Dopóki tylko mężczyźni palili, próchniał jeden ząb ludzkości; skoro zaczęły palić niewiasty i dziewczęta, próchnieje narodów pacyfistyczny stos!

Więcej niż karabiny maszynowe i granaty gazowe, rzucane na nas ręką nieprzyjaciela, zniszczą nas te małe granatki gazowe, które sami drogo płacimy, któremi zanieczyszczają powietrze i płuca nasze damy, studenty, panienki, uczni, pasterze!

Biada nałogom! Nałogi wynoszą z domów podłogi, — by narodom kleić trumny!



Jakie i ile jest państw w Europie.

Mapa polityczna Europy inaczej przedstawia się po wojnie, niż przed wojną. Niektóre państwa znikły zupełnie lub częściowo, a na ich gruzach powstały nowe lub rozszerzyły się stare. Nie od rzeczy więc będzie, zapoznać się z tem, jakie mamy państwa w Europie, jaką przestrzeń zajmują, ile liczą ludności i jaką mają formę najwyższej władzy.

Przegląd poszczególnych państw w Europie.

	Km	Ludność
Albanja: Forma rządu nieustalona	23.000	700.000
Andora: Rzeczpospolita	452	5.500
Austria: Rzeczpospolita	84.000	6,450.000
Belgia: Królestwo	30.400	7,650.000
W. Brytania i Irlandja: Królestwo	314.430	46.600.000
Bułgaria: Królestwo	87.500	4,500.000
Czechosłowacja: Rzeczpospolita	140.600	13,500.000
Dania: Królestwo	44.300	3,289.000
Estonja: Rzeczpospolita	47.500	1,750.000
Finlandja: Rzeczpospolita	377.000	3,500.000
Fiuna (Rjeka): Wolne miasto	21	65.000
Francja: Rzeczpospolita	551.000	38,800.000
Gdańsk: Wolne miasto	1.900	325.000
Grecja: Królestwo	157.000	6,100.000
Hiszpania: Królestwo	505.000	20,950.005
Holandja: Królestwo	34.200	6,950.000
Jugosławja: Królestwo	255.000	11,850.000
Lichtenstein: Księstwo	159	11.000
Litwa: Rzeczpospolita	46.000	1,400.000
Luksemburg: W. księstwo	2.586	270.000
Łotwa: Rzeczpospolita	65.000	1,650.000
Monaco: Księstwo	15	25.000
Niemcy: Rzeczpospolita	471.000	59,600.000
Norwegja: Królestwo	323.500	2,720.000
Polska: Rzeczpospolita	386.273	27,160.163
Portugalja: Rzeczpospolita	91.000	6,450.000
Rosja Europejska	5,272.900	114,830.000
Rosja Azjatycka	21,435.000	137,580.000
Rumunja: Królestwo	297.000	15,500.000
San-Marino: Rzeczpospolita	61	12.000

	Km	Ludność
Szwajcaria: Rzeczpospolita	41.300	3,887.000
Szwecja: Królestwo	448.300	5,850.000
Turcja: (Cesarstwo) w Europie	24.000	1,500.000
w Azji	567.000	10,500.000
Węgry: Królestwo	88.000	7,500.000
Włochy: Królestwo	311.000	37,650.000

Większe państwa nieeuropejskie.

Chiny	11,139.000	351,000.000	30
Stany Zjednoczone Ameryki	9,714.700	118,080.000	32
Japonja	667.700	77,976.000	116
Brazylja	8,497.540	30,554.000	3
Meksyk	1,940.000	15,750.000	8
Egipt	935.400	13,170.050	19

Siedm cudów świata.

Któż nie slyszal o tak zwanych w dziejach starozytnych cudach swiata, ktorzych liczono siedm. Byly to zadziwiajace dzieła rak ludzkich. Dzis prawie wszystkie one juz nie istnieja. Postuchajmy, co o nich mowia.

Około roku 2200 przed Chrystusem żyła w Azji bardzo potężna królowa assyryjska, imieniem Semiramis, która przez cały czas swego panowania pracowała nieustannie, budowała przepiękne pałace, zakładała miasta, a między nimi najbogatsze i największe, zwane Babilon, nad rzeką Eufratem. Powiadają, że dwa miliony robotników zbudowało to miasto w ciągu jednego roku, i w niem to Semiramis pobudowała jeden z siedmiu cudów świata, zwany babilońskimi ogrodami wiszącymi. Ściana, która opasywała miasto, miała długości w około 12 mil, wysokości 120 łokci, a grubości 30 łokci. Na tej ścianie murowanej kazała nasypać tyle ziemi, iż najpiękniejsze drzewa i kwiaty mogły tam rosnać, a nadto przeprowadziła drogę tak szeroką, iż dwa największe powozy mogły się na niej rozminąć. Tak opisują historycy pierwsze чудо.

Za drugi cud poczytywano Kolos Rodyjski. Był to nadzwyczajnej wielkości posąg z kamienia, a jak inny historycy podają, z miedzi, wyobrażający u starozytnych Greków postać Apolina, bożka słońca czyli światła. Posąg ten wzniesli dwaj greccy rzeźbiarze, Chares i Laches, około roku 300 przed Chrystusem i umieścili go przy wejściu do portu wyspy Rodos, w ten sposób, iż nogi jego

opierały się na dwóch kamiennych tamach i stanowiły jakby ogromną bramę, przez którą mogły wpływać do portu rodyjskiego największe okręty z rozpuszczonemi żaglami. W 56 lat jednak po wybudowaniu go nastąpiło na Rodos trzęsienie ziemi. Wtedy to posąg ów cudowny został obalony. Pamiątka po nim żyje w wielu językach, jako też i w naszym, gdyż słowo kolos, kolosalny oznacza ogrom, wielkość. Wyspa Rodos znajduje się na morzu Śródziemnym, niedaleko brzegów południowo-zachodnich Turcji azjatyckiej. Nazwa tej wyspy pochodzi od słowa greckiego rhodon, co znaczy róża, i zapewne powstała od wielkiej ilości znajdujących się tam róż.

Za trzeci cud uważane są Piramidy egipskie, czyli ogromne czworoboczne wieże murowane, u spodu szerokie, stopniowo ku górze zwążające się i zakończone ostro, albo też mające wierzch ścięty w kształcie czworoboku. Stawiano je dla zmarłych królów Egiptu, jako grobowce, albo też dla zwierząt ubóstwianych. Między niemi słynęła ze swej wielkości piramida króla Cheopsa, który był współczesnym patriarchy Abrahama, około roku 2300 przed Chrystusem. Herodot, historyk grecki, który żył na 480 lat przed Chrystusem, opowiada, że piramidę ową budowało 100.000 ludzi przez 20 lat, i wylicza przytem, że na zakupienie dla tych ludzi samej tylko cebuli, czosnku i rzodekwi wydano 1600 talentów i 24 beczek złota, a cóż dopiero kosztowały inne artykuły żywności, odzież robotników, żelazo i inne. Wiele z tych piramid, mimo tysiące lat, przetrwały aż do naszych czasów.

Czwarty cud, to było Mauzoleum, wspaniały grobowiec, który wystawiła królowa Artemizja (w Azji Mniejszej) dla uczczenia pamięci męża swego Mauzoleusza, który żył w czwartym wieku przed Chrystusem. Królowa ta okazywała jeszcze swą miłość dla zmarłego męża w ten sposób, iż ciało jego kazała spalić i popiół z niego sypała do swych napojów. Jakie to były dawniej zwyczaje! Mauzoleum i dziś nazywa się każdy wspaniały pomnik, dla jakiegoś znakomitego człowieka wystawiony.

Piątym cudem była świątynia na cześć Diany, bogini łowów; wznosiła się w greckiem mieście Efezie (w Azji Mniejszej). Dianę przedstawiali poeci w ubraniu myśliwskim, z kołczakiem na ramieniu i z łukiem w rękę, a na głowie półksiężyc, przy niej rzucający się pies. Świątynia ta zbudowana była z najpiękniejszego białego marmuru; nad jej upiększeniem pracowali najznakomitsi artyści. Lecz znalazł się w mieście człowiek, imieniem Herostates, który pragnąc czemkolwiek się wslawić, aby ze swem imieniem przejść do potomności, spalił ową świątynię, roku 356 przed Chrystusem. Sąd za tę zbrodnię skazał go na stos.

Szósty cud znajdował się w mieście greckim Olimpja; był to wspaniały posąg Jowisza, króla bogów greckich. Jowisz według mitologii był synem Saturna, który pożerał własne dzieci; matka Jowisza Cybella, chcąc go ocalić przed śmiercią, ukryła go, a na jego miejsce położyła kamień, ustrojony jako lalkę, który Saturn połknął, oszukany powierzchownością. Myśl tej bajki jest ta, że Saturn w postaci starca z kosą wyobraża czas, który wszystko niszczy. Jowisza Grecy wyobrażali siedzącego na tronie złotym, lub z kości słoniowej, trzymającego w lewym ręku berło, a w prawym pioruny, u stóp zaś jego spoczywał orzeł. Na cześć tego najstarszego z bogów Grecy urządzali w Olimpji tak zwane gry olimpijskie, na których młodzież ćwiczyła się w gimnastyce, konnej jeździe, w strzelaniu z łuków. Odznaczających się na tych zabawach wynagradzano. Gry takie wyrabiały w nich odwagę, zrzeczność i siły fizyczne.

Nakoniec ostatni cud znajdował się na wyspie Faros (Pharos), położonej na morzu Śródziemnym niedaleko portu aleksandryjskiego w Egipcie. Była to niezmiernie wysoka wieża z białych kamieni, na której zapalano w nocy ognie, aby okręty mogły bezpieczniej jeździć po morzu i dostać się do portu. Dziś słowo Faros oznacza latarnię morską.

Z wszystkich tych siedmiu cudów starożytnego świata dziś istnieją tylko piramidy egipskie.

Dla dzieci.

Najpiękniejsza lekcja.

Janek wrócił ze szkoły rozpromieniony.

— Ach mamusiu, jaką cudowną mieliśmy lekcję! Niech mamusia posłucha. Pan nauczyciel rozmawiał z nami o domu, o tatusiu i mamusi, o dzieciach i o zabawkach. A potem kazał, aby każdy z nas wyrysował to, co mu się najbardziej podoba. Niech mamusia zgadnie, co narysowałem?

— Z pewnością swojego małego konika.

— Tak, tak, konika! A skąd mamusia to wie? A Henryś narysował piłkę, Adamek okręt, a mały Józio stanął przy tablicy i bardzo długo coś kreślił i nie chciał nam pokazać, aż nareszcie zmasał wszystko, rozplakał się i zawołał:

— Nie! Ja tego nigdy nie potrafię!

Pan nauczyciel pogłaskał go po głowie i powiedział mu, niech się nie martwi, że innym razem z pewnością narysuje dobrze i zapytał go, co chciał narysować.

— Ja chciałem narysować moją mamusię, co już poszła do nieba.

Wtedy wszystkim nam żal było Józia sieroty, a pan nauczyciel przygarnął go do siebie i powiedział mu, że jest dobrym chłopczykiem i że jego mamusia patrzy z nieba na swoje kochane dziecko i pamięta o niem.

M. Bruchnańska.

Książka, która się nigdy nie starzeje.

Do pewnego misjonarza w południowej Afryce przybył stary murzyn z prośbą o nową Biblię w jego języku. Pastor zdziwiony zapytał:

— Skąd znacie Biblię?

A murzyn odpowiedział:

— Będąc młodym, mieszkałem w lasach na północy jako myśliwy i w pogaństwie. Przed dwudziestupięciu laty przybyłem jako robotnik do miasta wybrzeżnego południowej Afryki. Tam nawróciłem się a misjonarz nauczył mnie czytać. Gdy powróciłem do swoich, głosiłem rodakom Ewangelię Chrystusową i czytałem im z Biblii. Niejeden przyjął chrześcijaństwo a wziął rozbrat z bożkami i grzechami pogaństwa. Przez dwadzieścia lat służyła mi ta święta księga, ale teraz już jest podarta.

To mówiąc, wyjął z kieszeni zawiniątko, otworzył je ostrożnie i wydobyl z niego Biblię. Okładka jej była już podarta, murzyn pieszczotliwie głaskał Pismo święte i rzekł:

— Księgę tą dał mi misjonarz. On dawno nie żyje, jednak książka ta żyje jeszcze. Starzeje się, to prawda, — nie! okładka się wydarła, zaś książka sama nigdy się nie starzeje.

Dziękujemy Bogu, że Biblia nigdy się nie starzeje, że prawda jej zawsze nowa, że siła w niej niespożyta.

Mały Jaś.

Mały Jaś jest niegrzeczny. Mama go strofuje, wreszcie tak przemawia do jego serduszka:

— Widzisz Jasiu, jak będziesz niegrzeczny, to Bozia rozgniewa się i zawoła matuchnę do siebie.

Jaś nagle poważnieje, zarzuca mateczce ręce na szyję i, przytulając złotą główkę do jej ramienia, szepce:

— Mamusiu, ja już będę zawsze grzeczny, ale obiecaj mi, że gdy cię Bozia zawoła, to udasz, że nie słyszysz. Moja złota, jedyna mateczko!...

Odwaga i przytomność umysłu.

W górach Wogezach we Francji (nad rzeką Renem) zdarzył się ten wypadek, który chcemy opowiedzieć. Było to pewnej ostrej zimy w małej górskiej wiosce. Kilka wygłodzonych wilków zbliżyło się do wsi, szukając żeru. Pewnego dnia wpadła stara wilczyca z kilkoma młodem do jednej chaty, przynęcona pewnie zapachem chleba, który właśnie upieczono. W chacie była tylko 12-letnia dziewczynka z młodszym braciszkiem. Waleczna dziewczynka broniła się potężnym kijem; wtem spostrzegła, że jeden z młodych wilków porwał jej braciszka. Prędko chwyciła chłopca i wrzuciła do szafy, zamknawszy natychmiast drzwi. Ale tymczasem stara wilczyca, zyskawszy chwilę czasu, porwała dziewczynkę i w jednej chwili rozszarpała, dzieląc się łupem z młodem.

Bratu nic się nie stało. Sąsiedzi zbiegli się, ale wilczyca zdołała się już oddalić ze zdobyczą. Chłopca wyciągnięto z szafy; żył potem długie lata i zachowywał bohaterską śmierć siostry w świętej pamięci.

Niezgoda.

Wszedł do domu opustoszałego człowiek dziki z żoną, dziećmi.

A widząc okna, rzekł:

— Przez to okno będzie patrzeć żona moja, a przez drugie ja sam a przez trzecie mój syn.

Patrzyli więc, a kiedy odchodzili od okien, zasłaniali je, aby światło do nich należące, innym nie dostało się. A reszta rodziny okien nie miała.

I rzekł człowiek dziki:

— Przy tym piecu ja sam tylko grzać się będę. A inni niech sobie zrobią każdy po jednym piecu.

I rzekł potem:

— Wybijemy w domu drzwi dla każdego oddzielnie.

Przetóż popsuli dom i bili się często o światło, ciepło i granice izby.

Otóż tak robią narody: zazdroszczą sobie handlu książek, handlu wira i bawełny, nie wiedząc iż nauka i dostatek do jednego domu należą, — do wolnych ludów należą.

A. Mickiewicz.

Księgi pielgrzymstwa polskiego.

Matce lub ojcu powiem wszystko!

Kilka młodych dziewcząt stało pewnego dnia przed drzwiami ~~w~~okoły, gdy wtem przyszła ku nim jeszcze jedna dziewczynka, zapytując, co mają między sobą do mówienia.

„Powiem Ci, Helenko coś, ale nie śmiesz tego powiedzieć nikomu“, odpowiedziała jej na to jedna z dziewczyn.

„Nie powiem tego nikomu z wyjątkiem mojej mamy“ odpowiedziała Helenka.

„Nie, nawet twojej matce nie śmiesz tego powiedzieć“ rzekły do niej inne dziewczyny. „Nie śmiesz powiedzieć nikomu“.

„W takim wypadku wolę tego raczej nie słyszeć. Tego, czego nie mogę i nie śmię powiedzieć mamie, tego nie pragnę wiedzieć wcale“. — Po tych słowach poszła Helenka swoją drogą.

Była to dzielna dziewczyna. Czego matka nie śmie wiedzieć, nie jest także dobrze wiedzieć dziecku.

Nietykalny.

Kiedy znanemu ojcu kościoła Chrystusowego zagrożono wygnaniem, jeżeli nie przestanie głosić ewangelji Chrystusowej, odpowiedział cesarzowi:

„Cały świat jest mieszkaniem mego niebieskiego ojca, z jego kraju nie możesz mnie wygnąć“.

„Więc cię każę zabić“, odrzekł cesarz.

„Tego nie możesz uczynić“, odpowiedział bohaterski kaznodzieja, „moje życie jest z Chrystusem skryte w Bogu“.

„Więc ci wezmę całe twoje mienie“.

„Dobrze“, brzmiała odpowiedź, „ale wiesz, że nie mam nic. Mój skarb jest w niebie, gdzie jest i moje serce“.

„Więc cię oddalę od wszystkich twoich przyjaciół“.

„To jest niemożliwe“, odpowiedział Chryzostomus. „Bo ja mam jednego przyjaciela w niebie, od którego mnie nie zdołasz odłączyć. A przez niego jestem połączony ze wszystkimi swoimi przyjaciółmi na ziemi. Nie możesz mi więc nic uczynić“.

ŻARTY.

Filantrop.

— Ojcze, co to jest filantrop?

— Filantrop, synu, to człowiek, który posiada więcej pieniędzy, niż wydać może. * * *

W szkole.

Nauczyciel: Cokolwiek mówię do ciebie, jednym uchem ci wchodzi, a drugim wychodzi.

Uczeń: Aha! To już wiem teraz, dlaczego człowiek ma dwoje uszu. * * *

Oznaka dobrego materiału.

(W sklepie). — Spójrzyj Pan na ten kort, który mi wczoraj sprzedaleś. Cały przesiany od moli.

Kupiec: To znak, że gatunek dobry. Mole gryzą tylko wełnę.

* * *

Także zarobek.

Stary szlachcic: Pański majątek powstał z wódki, nieprawdaż?

Dorobkiewicz: Nie, mój Panie, z wody, którą dolewałem do wódki.

* * *

Niebezpieczna pochwała.

Ciotka: Napiszę do mamy, Stasiu, żeś był bardzo grzeczny.

Staś: Niech ciocia lepiej nic nie pisze, bo mama pomyśli zaraz, że jestem chory i każe posłać po doktora.

* * *

W kantorze streceń.

— Potrzebuję panny do towarzystwa, zwracam jednak uwagę, że jestem bardzo wymagająca. Przedewszystkiem żądam panny, któraby mi nie odpowiadała.

— Mam właśnie to, czego pani potrzeba, panne, która nigdy nie odpowiada.

— Ach, jak to dobrze, panna zapewne z dobrego domu?

— Tego nie wiem, ale była telefonistką.

* * *

Przezorna mama.

— Zosiu, jeżeli pan Kazimierz dziś ci się oświadczy, to powiedz mu, żeby ze mną pomówił...

— Dobrze, mamó, ale jeżeli się nie oświadczy?...

— W takim razie powiedz mu, że ja chcę z nim pomówić...

* * *

W arystokratycznym salonie.

Dama (z lekceważeniem): Czy który z Pańskich przodków odznaczył się czem nadzwyczajnem?


Przemysławiec: O tak, Pani, jeden w starożytności był sławnym admirałem...

Dama (uprzejmie): Jakże się nazywał?

Przemysławiec: Noe!

-----:--:-----



Drukarnia i introligatorka Ryszarda Płoszka



księgarnia i handel papieru,
wyrób zeszytów szkolnych
i ksiąg handlowych

w Jabłonkowie

poleca się do wykonywania
wszelkich robót w ten
zakres wchodzących



Jeśli chcesz zaopatrzyć się
w **dobre i tanie artykuły spożywcze**
zwróć się do firmy

J. Stonawski, Dolna Leszna przy Trzyńcu,

która posiada na składzie wszelkiego
rodzaju mąki i zboża, wyborną kawę,
znany na całą okolicę chleb żytni
:: :: własnego wyrobu i inne. :: ::

Na składzie także solidne towary łokciowe
Nasiona wszelkiego rodzaju do zasiewów wios.

Kupujcie u swoich!

Wszystkie gatunki nasion, rozsadek6w, kwiat6w, jarzyn, owoc6w i r66nych innych przybor6w ogrodnicych mo6na dobrze i tanio zakupi6 u

Zuzanny Mamicowej **w Trzyńcu obok kości6ła ewang.**

Przyjmuje si6 zamówienia na wi6nce i bukiety. Własne ogrody.

Najlepsza swojska
firma

J6zef Wałach,

handel towar6w mieszanych
LIGOTKA KAMERALNA

Ma zawsze na skladzie wszystkie 6rodki spo6ywcze j6k : mąk6 wszelkich gatunk6w, sól biał6 i bydlęc6, cukier, kaw6, herbat6, ry6, s6n6, tłuszcz6, czekolad6, cukierki, rum, spirytus, oraz wszelkie korzenia, dalej ł6k6winy, c6gi, gotowe spodnie, ko-szule, kalesony, chustki jedwabne i zwyczajne, zimow6 bielizn6, dalej naczynia kuchenne, przybory gospod., materiał do budowy; garnki 6elazne surowe i gletow., emailowe, gliniane, w6dny, 6elazka do pl6g6w, piły, motyki, st6klory, powrozy, pap6 na dach, lak terowy, karbolineum, gwo6dzie, gips, rany do piec6w kuch., blachy, ruszta, furki, wanny, ir6by, szkł6, farby, pokost, wszelkie oliwy, najpotrzebniejsze przybory dla szewc6w, krawc6w i krawczy6, jak: sk6ra, nici zwyczajne i jedwab., guzik , koronki i t. d., przybory szkolne. — Skł6d obuwi6 r6cznej roboty. — Z wł6sn6 skł6d najlepszych nasion. — Obsł6ga rzetelna. — Ceny jak najni6sze.

Sklep 6elazny **H. BUCHTA**

w Trzyńcu

poleca po najtańszych cenach:

barwy, pokost, laki, urz6dzenia kuchenne, 6elazne i porcelan. garnki, gwo6dzie, okucia do okieñ i drzwi, piły, kosy, wszystkie sprz6ty potrzebne do kuchni i gospodarstwa i wszystkie cz6sci składowe do blach kuchennych.

Kupujcie tylko u Buchty!

Popierajmy nasze polskie sklepy!

Księgarnia „Kresy”

Spółka z ogran. odp.

Głęboka 14 **w CIESZYNIE** Głęboka 14

poleca P. T. Publiczności :

**książki naukowe, po-
wieści, książki szkolne,
kalendarze, papier li-
stowy, papier kancela-
ryjny, atrament i wszel-
kie przybory szkolne.**

Kto chce otrzymać dobry towar, niech zakupi u nas!

Węgiel

z najlepszych kopalń górnośląskich
dostarcza tanio i sumiennie firma

„OSTOJA”

CIESZYN, ulica Głęboka 54

lub

KATOWICE, ul. Marjacka 24

Towarz. oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarz. zarejstr. z nieogranicz. poręką.
Rok założenia 1873.

Kapitał obrotowy z funduszaŃi
gwarancyjnemi Kč 20,000.000.

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:
**w Jabłonkowie, Frysztacie, Boguminie,
Orłowej, Dąbrowie, Cieszynie Czeskim
i Trzyńcu**

przyjmują wkładki na oszczędność
... .. w rachunku bieżącym

4¹/₂⁰/₀

od dnia wpłaty.

Kapitały większe, złożone na czas dłuższy
oprocentowują wyżej, zależnie od umowy.

**Udzielają swym członkom kredytu na
hipoteki, poręczenia i w rachunkach
bieżących na dogodnych warunkach.**

Elegancko i tanio

wszelkiego rodzaju ubrania po
długoletniej zagranicznej praktyce
wykonuje według najnowszego
kroju i z wszelką gwarancją

pierwszorzędny zakład krawiecki

ADAM LISZTWAŃ

(obok dworca kol.) **NAWSIE** (obok dworca kol.)

JÓZEF ŚNIEGÓŃ

**K U P I E C
w JABŁONKOWIE**



Zawia damia obywateli
z całej okolicy, że w
jego sklepie nabyć można
wszelkie artykuły spożyw-
cze najlepszej jakości po
cenach konkurencyjnych.

**!! Obsługa prędką !!
i rzetelna !!**

MAX WRABETZ

**właściciel cuklarni
w Jabłonkowie (Śląsk)**



Poleca swoje doskonałe
ciastka, kołaczki, tudzież
torty na wesela i chrzciny.
Sprzedaje także miód,
pierniki, świece woskowe,
wszystkie gatunki desero-
wych bonbonów.

Wyszynk dobrych likie-
rów i zagranicznego wina.

Wielki skład trumien

oraz wszystkich przyborów pogrzebowych poleca

J. Poloczek, Dom Kasy zaliczkowej
ul. Polska w Jabłonkowie.

Ceny bardzo przystępne!

Zakład krawiecki Kantora w Jabłonkowie.

Najtaniej i po cenach konkurencyjnych! Na składzie są: ubrania męskie i dziecięce wszelkiego rodzaju. Największy wybór w materjach, sukna, kamgarny na ubrania, płaszcze, jakle, kurtki, suknie we wszystkich kolorach! Jakoteż wykonuję tanio i punktualnie wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące. Niech każdy raz spróbuje, kto chce tanio i dobrze się przyodziać! — Wszystkim się poleca:

Paweł Kantor, właściciel zakładu krawieckiego w **Jabłonkowie.**

Kto potrzebuje

gwoździ, łańcuchów, łopat, piecyków, okuć żelaznych, wszelkich narzędzi i wyrobów żelaznych dla domu i gospodarstwa, ten niech prosto idzie do znanego z tanioci i sumiennej obsługi sklepu **Fr. Bierskiego**, w **Jabłonkowie** (obok rynku).



Najlepsze zegarki dla każdego. Najlepsze zegary ścienne rodzinne po cenach najniższych. Towary złote, srebrne i pierścienie ślubne, taniej niż gdzieindziej. Naprawy wykonuje grantownie i szybko.

Paweł Janiczek, zegarmistrz i złotnik w **Jabłonkowie** (Śląsk) przy Klasztorze 1. 50.

FRANC. SANTARIUS

właściciel młyna i sklepu w **Jabłonkowie**

poleca swój bogaty skład swych produktów młynarskich: mąka pszenna i żytnia, grysik z kukurydzy, śrut i otręby. Przyjmuję wszystkie gat. zboża do mielenia i śrutowania lub do zamiany i kupuję wszystkie gatunki zboża po cenie bieżącej. — Zapraszam uprzejmie **P. T. Publiczność** do zwiedzenia mego ogólnie najtańszego **sklepu głównego**, mającego na składzie wszystkie środki żywności i inne artykuły tuż obok samego młyna.

Sumienne ceny i dobra obsługa!
Dlatego kupujcie u swoich!

Wszelkie towary stroju wiejskiego i mody wiejskiej.

Chustki i fartuchy jedwabne, hafty do kabotków, materje różne na kabotki, kamgarny, żywotki zawsze w modnych wzorach, galonki, przepaski, bielizny, płótna różnego rodzaju, zefiry, druki na zapaski, pończochy, skarpetki, krawaty, koszule, kołnierze, rękawice, nici, parasole, zeig na ubrania i t. d., także

Wszelkie przybory tury- styczne na lato i zimę

plecaki, sztuce, owiacze, kurtki śnieżne, narty, kijki bambusowe, foki, sanki, meszty do gimnastyki, naczynia aluminiowe, termofory, footbale, przybory do lekkiej atletyki i t. d. poleca

JÓZEF HUTTA

Telefon 238

Cieszyn,

Rynek 1. 9

(Wielkie podsienie)

Dom towarowy Zygmunta Braunera w Trzyńcu

poleca swoje wielki składy znakomitych artykułów jakoto

Obuwie

męskie, damskie i dziecięce ręcznego wyrobu od zwyczajnego do eleganckiego wykonania, także lakiierki.

Ubrania

sztofowe i *cajgowe najlepszej jakości (i według miary).

Towary tekstylne

woale, barchany, flanele, modrzyny, sefiry, cychy i sypy i inne artykuły życia codziennego.

Materje

na ubrania, suknie i jakle. Towary jedwabne i półjedwabne, fartuchy i chustki. Wielki wybór cajgów na spodnie i bielizny dla pracujących.

Na sezon zimowy

guniaki i kożuchy, kaboty skórzane, hacki i kocki wełniane, garnitury dla dzieci i dorosłych, kołdry i sienniki.

Oglądanie składu bez przymusu kupna.

Budowniczy

Wilhelm Wrana

Śląsk czeski Trzyniec, Śląsk czeski

*przyjmuje wykonanie planów
i budowę wszelkich budynków
mieszkalnych i gospodarczych,
jako też zakładów przemysłowych*

Wykonanie solidne, szybkie i tanie!

Oszkliwanie budów i repara-
tury szklane, oprawa obrazów

Józef Fussek w Trzyńcu (Czeski
Śląsk)

Handel szkła, porcelany, towarów galan-
teryjnych i rekwizytów do pisania. Za-
bawki, meble koszykowe, walizki i kosze
podróżne. Naczynia emalj. i aluminiowe.

Stosowne podarunki na gwiazdkę,
noworoczne, na imieniny i wesela.

— **Tanie ceny.** —

Najlepsze i najtańsze
towary tekstylne, obuwie,
gotowe ubrania, fartuchy
jedwabne i chustki jed-
wabne, kwiaty na wesela

można dostać

w domu towarowym

Adolfa Steinera

w Trzyńcu

Osobny oddział towarów
żałobnych i trumien.

DOM TOWAROWY

ANDRZEJA WAŁACHA

W CIESZYNIE

POLECA SWÓJ OBFITY
SKŁAD TOWARÓW SU-
KIENNYCH I BŁAWATNYCH
SZANOW. PUBLICZNOŚCI

FILJE :
SKOCZÓW—STRUMIEŃ—WISŁA

Moto: Dobry towar. — Tanie ceny.

Baczność! Narzeczeni, nowożeńcy i rolnicy!

Kto chce dobrze i solidnie kupić: pierścionki złote, zegary, maszyny do szycia wszelkich systemów, kompletne umeblowania pokoi i kuchni, krzesła, wózki dla dzieci (marka „Premier“), wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze (mianowicie: młockarnie, siewczarnie, geple, burdaki, wirówki szwedzkie), kanapy, otomany, materace, wszelki materiał budowlany, jako to: cement goleszowski, papę na dachy, ter (laki), soszynę i t. d., żelazne piece, ten zwróci się do rzetelnej firmy

Henryka Hechta w Trzyńcu

Centrala przy moście

Filia: skład magazynowy przy dworcu Trzyńciec

WYKONANIE
AMBIENIARZ 2



Apteka pod św. Florjanem w Trzyńcu

poleca Szanow. publiczności niżej podane
szczególnie ulubione specjalne preparaty:

Wino chinowe, sporządzone z wyciągu kory chinowej królewskiej i wina malagi, polecane zawsze przez p. lekarzy celem polepszenia apetytu i wzmocnienia żołądka u chorych jakoteż u rekonwalescentów.

Wino chinowe żelaziste, spreparowane z odpowiednią ilością łatwo strawnego preparatu żelazistego, daje doskonałe wyniki przy braku krwi, biadacze i nieregularnościach miesięcznych.

Wino kondurangowe przyspieszające trawienie, wzmacniające żołądek u chorych na żołądek i u źle trawiących.

Wino pepsynowe, starodawne wino, doskonale nadające się przy wzburzeniach organów trawienia.

Wino malaga, najlepszy medycynalny Koniak, prawdziwy stary rum Jamajka marki angielskiej, prawdziwe białe i czerwone wina dla zdrowych a zwłaszcza dla chorych.

Prawdziwa rosyjska herbata o silnym aromatycznym zapachu.

Wyśmienite esencje do własnego sporządzenia likierów, rosolek, rumu i wódek wedle dołączonych przepisów.

Virka drożdże winowe celem sporządzenia wina w domu ze świeżych jagód, owoców wedle załączonego przepisu.

Specjalny dział drogueryjny. Chemiczno techniczne preparaty jak amoniak, saletra chilijska, potaż, siarka, kwasy, ziółka lecznicze, środki perfumeryjne i kosmetyczne, środki opatrunkowe, dezynfekcyjne i do pielęgnowania chorych, rozmaite farby, laki, pasty do podłóg, spirytus do palenia, benzyna do motorów i pługów.

**Drukarnia
P. MITRĘGI
w Cieszynie**
Ciężarowa 1. 18

poleca się do wykonania wszelkich druków. Własna introligatornia. Fabryka kopert, zeszytów i ksiąg handlowych. ::

**Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że
w Nawsiu l. d. 237
wykonuję wszelkie w zakresie
krawiectwa wchodz. prace
po najprzystępniejszych cenach.**

Upraszam zwracać się za wsze do mnie po dawnej znajomości
Jan Sikora, krawiec.



Swoj do swego!!

PAWEŁ JEŻOWICZ

zegarmistrz w Jabłonkowie Nr. 40

poleca Szan. odbiorcom swój wielki skład zegarów pendułowych, ściennych, łańcuszkowych, budzików, zegarków kieszonkowych, srebrnych, niklowych, różnych jakości i po najtańszych cenach, wielki wybór srebrnych, doubleowych i niklowych łańcuszków, pierścieni ślubnych i zereczynowych, kolczyków złotych i srebrnych, jako też wszystkich podarunków świątecznych i weselnych.

Wykonuję równ. wszelkie roboty (naprawy) w zakresie zegarmistrzowski wchodzące, jako naprawy zegarów, zegarków, pierścieni, kolczyków, jako też czyszczenie, polzłacanie i posrebrzanie, i wytwór nowych haczków i pasów ku strojom walskim.

Naprawy wykonuję prędko, solidnie i tanio!



Holenderski proszek dla bydła.

Proszek dla bydła z najświeższych roślin holenderskich jest doskonałym środkiem spożywczym dla bydła rogatego i koni. Proszek ten działa wskutek swego połączenia doskonale przy chorobach infekcyjnych jak: nosaczna, przy obrzękach gruczołów i p z tego powodu, gdyż ziola te w stanie sproszkowanym działają zabójczo na bakterje, które szczególnie w porze letniej wiskają się w krew zwierzęcą.

Holenderski proszek pobudzu chęć do żrania, przyspiesza trawienie, reguluje oddech (stołec) i zapobiega przy częstem używaniu zatwardzeniu. U zwierząt rogatych powiększa wydajność mleka, a u koni wyklucza zapalenie gruczołów. Na podstawie oświadczeń znawców przy częstem używaniu tego proszku sirata zwierząt jest całkiem wykluczona.

Jedyny skład w **Aptece pod św. Florjanem** Mra. farm. J. Forschera w Trzyńcu.

Obuwie, towary bławatne, jedwabne
fartuchy, jako też wszystkie przybory
do śląskiego stroju

kupicie najlepiej w najtańszym sklepie
Józefa Heitlingera w Trzyńcu

15 1/4
60



3 1/2

43 x 11

5 1/2

45 60

960

5 7/8

432 35

400

15 1/2

432 39

80

12 6

432 5

100

40

432 4

40

152

432 1

1544

192 1/2

3936

1476

54

18696

4 1/2

44

2 1/2

Handwritten text, possibly a signature or name, written vertically and upside down.

52
58

150

Handwritten signature or name at the bottom of the page.

112

Książnica Cieszyńska

CZ II 43/1924